Pogwarki przy śniadaniu

Nigdy go nie budzi. Idzie do obory wydoić krowę. Potem zagląda do świń, przyjrzy się królikom, da kurom i wraca do domu. A on – żeby nie wie jak się starał – budzi się do życia dopiero, gdy ona trzepnie drzwiami. Tak, że szyba w oknie się rozśpiewuje. Zły na siebie, bo do wszystkiego przywykł, ale nie wstawania wraz z ryczącem bydłem.

— *Zwlokłeś się* — mówi ona widząc jak w kalesonach, drapiąc się po głowie bierze się do krojenia chleba. Nie odpowiada. Tylko nóż szybciej tnie grube pajdy chleba. Niekiedy wyrwie się mu:

— *Daj sobie spokój, świata nie zmienisz.*

— *Znaczy ty ten świat?* — rzuca ironicznie ona, choć obydwoje wiedzą, że w grze słów zwycięzców nie ma. Od dziesięciu lat ona powiada o nim, że to niedołęga, niedorajda, safandula, niezgraba, ofiara losu. On zaś pyta tylko spokojnie:

— *Skąd znasz tyle określeń?*

I ma na twarzy uśmiech, który niegdyś ją zniewolił i nie słuchając rad za miastowego za mąż wyszła. Wytańczyła go w studenckim klubie za pierwszym razem, gdy kuzynka ją tam zaprowadziła. Oczarował ją ten uśmiech jak z kina, z filmów z Redfordem, z czaru amantów ściskających kibić partnerki.

— *Nie można mieć marzeń* — wzdycha teraz. Gdzie jej do tych aktorek, które surową marchewkę sokiem pomarańczowym popijają. Marchwi to ona ma na tony. Sama na targ dwa razy w tygodniu wywozi. Pomarańcze też kupuje. Ale to jedyne co wiąże ją z tamtymi z ekranu. Praca na polu i w chałupie do ziemi ją trochę schyliła. Nawet mąż mimo uśmiechu się nie udał. A pragnienie nie do spełnienia pozostało. Nie ma więc w niej zgody na życie takie jakie jest. Lecz czy można być chłopką i kobietą z ekranu? Czy można mieć męża takiego, jakiego wybrała i gospodarza jednocześnie?

— *W łóżku to on całą noc mógłby nie spać, ale rano krów nie słyszy* — żali się.

Wsi inżynier zaimponował. Czuła zazdrosne spojrzenia. Na ojcowiźnie pozostanie. Gospodyni pełną gębą. Dziewczyny stąd uciekały, w fabrykach pracowały i widać było, że niespecjalnie się im wiodło. A ona żadnego chłopskiego syna nie wzięła, ale inżyniera. Starzy kiwali z uznaniem nad jego mądrością, gdy tłumaczył politykę.

W niej duma rosła, że taki mężczyzna na nią uwagę zwrócił. Czort tylko jeden widział, że on bardziej miastowy niż mówił. A może to się jej w nim podobało? A potem przeciw obróciło.

Uczył się gospodarstwa jak dziecko. Wszystko niemal trzeba było mu pokazać i wyjaśnić. Wychowany w mieście, krowy widywał na studenckich rajdach i obozach. Ale było w ziemi coś co go ciągnęło. Mężczyzna powinien zbudować dom, posadzić drzewo i mieć syna. Tak niegdyś żartował ojciec, który dorobił się służbowego M-3 w wieżowcu.

— *Urzekła mnie* — mówi on dobierając słowa. Dłonie grzebiące w ziemi jakby zrosły się z nią czarnymi śladami, których nie wymyje nawet pumeks. — *Była tak prosta, naturalna, pozbawiona zahamowań. Od razu* powiedziała, że się we mnie zakocha-

ciąg dalszy na str. 2

■ **Fot. Marek Woźniak**

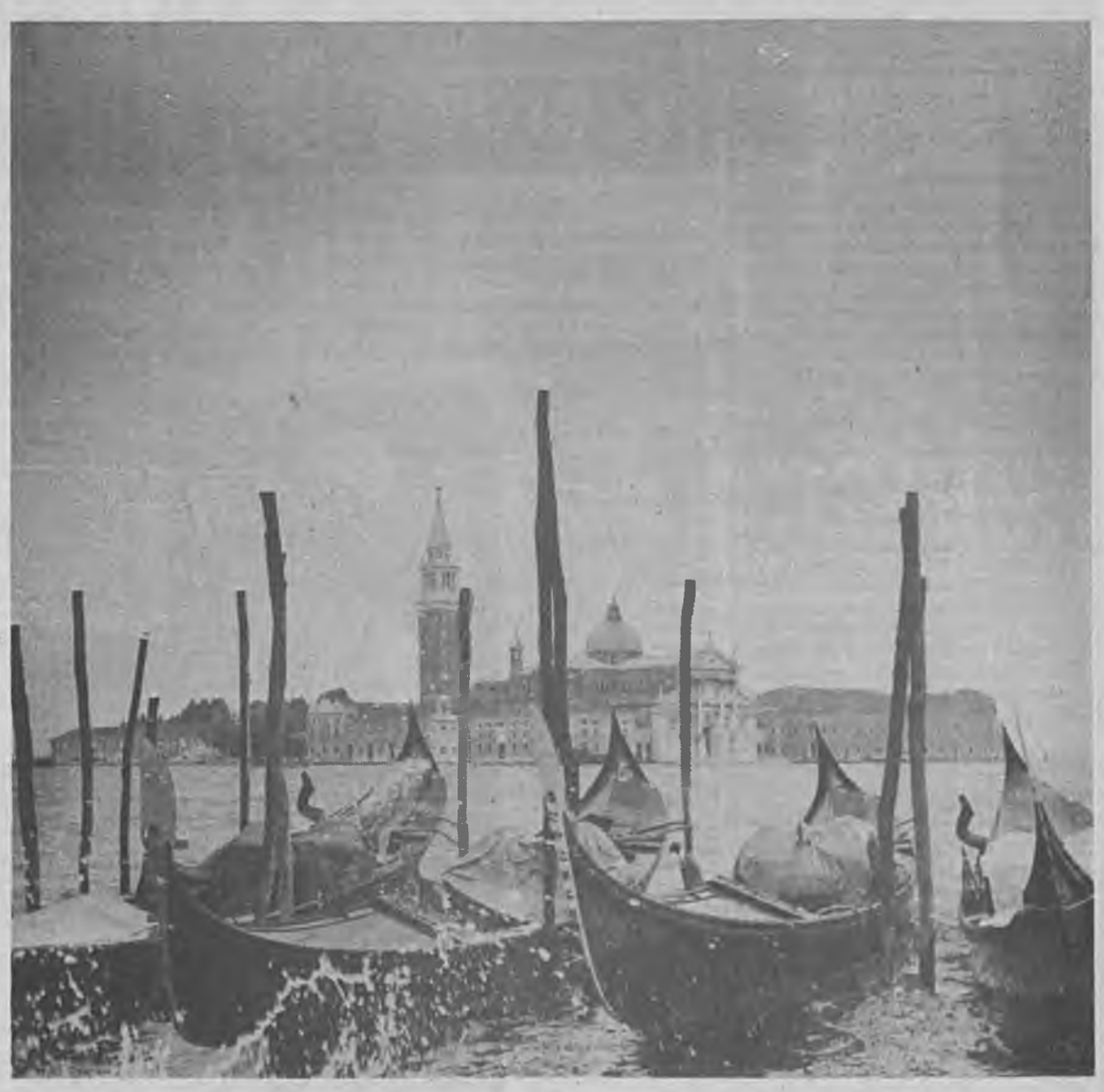

Gdyby URBAN włożył turban!

■ **Sławomir Gowin**

Komisja likwidacyjna RSW zakończyła swoją działalność nastawianą głównie na "rozbicie monopolu prasy partyjnej" jednak szybko okazało się, że "szatan" żadnym "ustawom o likwidacji" nie podlega i czad piekielny wciąż drażni nozdrza co szlachetniejszych "polityków bez teki", czyli bez tuby propagandowej, o której w skrytości ducha marzą i zdzierają w poszukiwaniu prasowego runa zelówki po różnych redakcjach.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych, "własnych zdań" o prasie jest pogląd lansowany przez wiele osób z przeróżnych środowisk, że ku uciesze jednych a rozpaczy innych największym hitem prasowym okresu powojennego jest tygodnik powołany do życia przez Mefista polskiego życia publicznego — Jerzego Urbana. "*Urban jedyny tak naprawdę mówi nie!*" — gorzko wyznał niedawno w prywatnej rozmowie jeden z miejscowych polityków. Niezbitym faktem jest, że tygodnik spłodzony przez Urbana przyjmowany jest emocjonalnie niemal przez wszystkich — gawiedź czyta aż jej ślina cieknie, inni machają czerwoną wietą przed nosem komu się da twierdząc, że powodzenie tego tytułu dowodzi indolencji i ślamazarności nowej prasy. Jeszcze inni zżymają się, że jest to prasowy sztandar staronomenklaturowego spisku, inni tuż po lekturze proszą najbliższego prałata o odpuszczenie, inni twierdzą, że jest to dowód na fenomenalny talent ekonomiczny redaktora naczelnego, kolejni, że to żydomachloje. Wszyscy zaś zgodnie przyznają, że bez wątpienia jest to FENOMEN. Czy rzeczywiście mamy do czynienia z fenomenem? **Czy Urban mówi nie, czy TAK?**

Wydaje się, że ruch wokół Urbana i jego tygodnika potwierdza raz jeszcze zwykłą dla Polaków skłonność do demonizowania zjawisk, które w swej istocie są, powiedziałbym naturalne. Wprawdzie nie czytam "Nie" (poza dwoma, trzema pierwszymi numerami) — i to nie z powodu szczególnego wstrętu, lecz z braku elementarnego zainteresowania, jako "naturalista" półki co bardziej praktykujący. **Nie mniej uważam zainteresowanie gołym tyłkiem za przejaw w każdym społeczeństwie, zwłaszcza w takim, w którym "za" lub "przeciw" gołej pupie gotów z całą powagą występować sam Senat RP, za normalne. Tak więc "pupa jako taka", choćby należała nawet do ministra stanu nie należy do zjawisk fenomenalnych — natomiast ten, który ją pokazuje de**

ciąg dalszy na str. 2

■ **Fot. Marek Woźniak**

Zielonogórska
Głogowska
Gorzowska
Lubińska

GAZETA NOWA Magazyn

Allpo

144(200) 26-27 lipca 1991 1000 zł

Jacek Fedorowicz

Felieton str. 7

Zemsta dziedzica

Reportaż Jolanty Sadowskiej

str. 5

Kuluary wizyty Prezydenta RP na dworze królewskim

Lech Wałęsa już dość dawno zakończył wizytę państwową w Wielkiej Brytanii. Podobnie jak do wszystkich innych krajów, poleciał samolotem specjalnym — zakupionym w zeszłym roku TU 154 M, pozostającym do dyspozycji Urzędu Rady Ministrów.

Prezydent z Małżonką podróżuje w specjalnym przedziale umieszczonym w przedniej części samolotu. Wyposażony jest w cztery fotele klasy "business", umieszczone po przeciwnych stronach stołu oraz wersalkę o standardowych wymiarach. Całość w tonacji seledynowej. Do dyspozycji delegacji oficjalnej zwykle przeznacza się dwa przedziały ośmioosobowe, wyposażone również w większe fotele. W ogonie samolotu znajduje się typowa kabina pasażerska. Tam podróżuje lekarz osobisty, prezydencka ekipa telewizyjna, ochrona delegacji i ochrona samolotu.

Pobyt w Wielkiej Brytanii był szczególnie niebezpieczny dla Prezydenta, gdyż królewski protokół dyplomatyczny najeżony jest wymogami, jakie trudno zapamiętać nawet ludziom znacznie bardziej doświadczonym w dyplomacji. Delegacja polska została wyposażona w "ściągę". Najważniejsze wskazania dotyczyły sposobu zwracania się do królowej, rodziny królewskiej i dworu. Precyzyjnie określono na przykład, jak ubierać się w różnych sytuacjach (kobiety w plenerze — obowiązkowy kapelusz).

To, o czym warto też pamiętać, bo nie wiadomo jak potoczą się losy czytelników, to zasada że w czasie rozmowy z królową stroną inicjującą konwersację jest jej Królewska Wysokość.

Lech Wałęsa dostarczył miejscowej prasie znacznie mniej okazji do żartów i złośliwości, niż oczekiwano. Był swobodny, ale nie tracił specyficznego dla siebie poczucia humoru. Zresztą gospodarze nie pozostawali mu dłużni. Gdy zaproponował premierowi Majorowi mecz w ping-ponga o resztę polskich długów, ten przyjął wyzwanie — pod warunkiem, iż mecz odbędzie się w krykieta!

To nieprawda, że Prezydent nie mógł odnaleźć swojej żony w zbyt dużym łóżku w zamku Windsor. Pan Prezydent i Pani Wałęsowa mieli oddzielne sypialnie. Nie wiadomo jednak, czy z nich korzystali.

Bajecznie kolorowe gwardie i regimenty, jakie wielokrotnie oddawały honory głowie Państwa Polskiego, uzbrojone są w standardową broń maszynową (karabiny maszynowe M15). Wynika to z faktu, że żołnierze to po prostu wydzielone części oddziałów, pełniących służbę liniową — najczęściej w Niemczech. Zupełnie inaczej jeźdźcy. Są oni w rzeczywistości zawodowymi pracownikami dworu królewskiego. Ich kunszt prezentowany podczas komercyjnych parad i pokazów stanowi niemałe źródło dochodów dworu.

Maciej Wendzel

Wzorowy górnik RP

■ **Maciej Szafrański**

"Na postawie przedstawionych przez Kancelarię Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej "Kierunków realizacji polityki odznaczeniowej" oraz w następstwie zmian społeczno–politycznych i gospodarczych zaistniała konieczność dokonania modyfikacji dotychczasowej praktyki nadawania odznaczeń państwowych.

Działając w ramach obowiązującego systemu prawnego **w tym temacie** (podkr. red.) Prezydent postanowił, iż nadanie odznaczeń państwowych będzie możliwe wyraźnie mniejszej niż dotychczas liczbie osób, przy założeniu, że wnioski będą dotyczyć osób, **których wybitne osiągnięcia są faktycznie trwałą zasługą dla państwa i społeczeństwa** (...)

I.3. Uzasadnienia powinny zawierać przekonywający opis efektów szczególnie wyróżniających w pracy i działalności kandydata, bez eksponowania ocen ideologicznych i formalnych opisów pracy zawodowej (...)

III. Wnioski o nadanie orderów i odznaczeń państwowych z tyt. kart zawodowych oraz wnioski o nadanie tytułów honorowych należy przedkładać w Departamencie Kadr i Szkolenia w terminach:

— z okazji Dnia Hutnika do 10 lutego

— z okazji Dnia Stoczniowca do 15 marca

— **z okazji Dnia Górnika** do 30 czerwca — dla dyrektorów przedsiębiorstw do 30 maja (...)

IV. (...) W części opiniującej wniosek uwzględnia zmiany społeczno–polityczne w kraju. Rezygnacja z wielu opinii we wniosku nie powinna oznaczać dla przygotowujących propozycje, uwolnienia się od obowiązku uwzględnienia opinii społecznej przy typowaniu kandydatów (...).

Zatwierdzam. Minister (tu nieczytelny podpis)

Przez działy kadr w kopalniach, jak każdego roku, przeszedł "huragan". Trzeba było wypełnić setki wniosków. W związku z tym, że zdecydowana większość górników — to normalni raczej ludzie, uczciwie wypełniający swoje obowiązki, trzeba było tę normalność przetłumaczyć na nadzwyczajny język. Wnioski o odznaczenia są drukami poufnymi. **Kandydaci nie wiedzą, co się o nich pisze, a odznaczenie lub order każdemu się należy, z tytułu określonej liczby lat przepracowanych w górnictwie.** Taki sposób odznaczania wynika z karty zawodowej, dokumentu ustawowego i nadal obowiązującego w Rzeczypospolitej.

Nasz "Wzorowy Górnik RP" jest osobą nieistniejącą. Opinia o nim, powstała z dokładnego (styl, słownictwo i błędy) zacyto-

ciąg dalszy na str. 2

ZATRZYMANE PRZEZ CENZURĘ

Wiesław Frączyk "XXX" (1988)

rozpowszechnianie treści oczywiście stanowiących przestępstwo poprzez pomawianie osoby o takie postępowanie lub właściwości, które narażają ją na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska (art.178 kk) poprzez ukazanie gen. Jaruzelskiego jako samuraja z mieczem ułożonym do cięcia (bezwzględnego i posłusznego wojownika), pozostającego w stosunku lennym, przy czym użycie miecza dodatkowo podkreśla bezwzględność a nawet okrucieństwo postaci.

Jednym z czołowych przedstawicieli korpusu dyplomatycznego ZSRR jest ambasador Jurij Dubinin. "Washington Times" pisał nawet niedawno, w związku z mianowaniem Dubinina na ambasadora we Francji (powtórnie), że "gdyby Michaił Gorbaczow wiedział, jak wielką popularnością cieszy się Jurij Dubinin w USA, (był tam ambasadorem począwszy od roku 1986), nigdy nie przenosiłby go do innego kraju". Jakie to zalety sprawiają, że dypomata cieszy się popularnością w kraju akredytacji? Na te i inne pytania odpowiada dziennikarzowi "Sobiesiednika" ambasador Jurij Dubinin.

Gwiazda radzieckiej dyplomacji

— Wiadomo, że wiele młodych dyplomatów spokojnie czeka na swoje "15 minut". W pana przypadku było jednak inaczej...

— Ukończyłem Instytut Spraw Międzynarodowych. Tuż po śmierci Stalina władze doszły do wniosku że trzeba natychmiast "otworzyć okno na świat". Tymczasem w MSZ tylko dwoje ludzi znało dobrze angielski, zaś francuski w ogóle nikt nie władał. W tej sytuacji zapadła decyzja, aby wysłać za granicę na naukę języków obcych najzdolniejszych adeptów studiów dyplomatycznych. W ten sposób w roku 1955 trafiłem do Francji. Miałem wówczas 25 lat. Studiowałem na Sorbonie. Wkrótce ZSRR ożywił kontakty z ONZ. Ogłoszono konkurs na pracowników. Zgłosiło się 200 osób. Wygrałem ten konkurs a następnie przez prawie 4 lata pracowałem w tej organizacji. Potem przez jakiś czas byłem tłumaczem Chruszczowa...

— Czy nie męczy pana stałe uzależnienie od czyichś decyzji, od niespodziewanych nominacji?

— Powiem panu tak: od chwili gdy jako dobrze zapowiadający się młody człowiek przyjechałem z małą tekturową walizeczką z Rostowa do Moskwy, jestem przygotowany na wszystko. Już po studiach wiedziałem, że los dyplomaty może być pełen niespodzianek...

— Czy pan będąc zawodowym dyplomatą ma wpływ na politykę zagraniczną swego kraju?

— Z różnymi skutkami, ale zawsze konsekwentnie broniłem swojego punktu widzenia.

— Gdy przenoszono pana z USA do Francji prasa amerykańska pisała, że pańska rodzina cieszy się tu największą

ciąg dalszy na str. 2

ciąg dalszy ze str. 1

facto nie odkrywa nic poza pupą właśnie.

Urbanowe "Nie" różni się oczywiście i sprytnie od innych pism quasipornograficznych, które z reguły szukają dla "pupy" jakiegoś przemądrzałego uzasadnienia — a to porady seksuologa, a to "dyrdymały" o wysokiej sztuce aktu, a to seks partnerski, a to seks małżeński, a to seks bezpieczny. Są ponadto zbyt drogie. **Urban tymczasem uprościł sprawę maksymalnie dorzucając do tego informację — jeśli nie prawdzi-**

Gdyby URBAN włożył turban !

wą to zawsze prostą i interesującą. W ten sposób udało mu się wyzwolić czytelnika z pewnej podświadomej hipokryzji — nikt przecie nie ogląda tylka po to, żeby się podszkolić w ars amandi albo być szczęśliwym w małżeństwie i rodzinie. Nikt też nie czyta tekstów publikowanych w "Nie" z potrzeby ducha lecz raczej z potrzeby pięści — wyżyć się na wszystkim i wszystkich to przecież ulga większa niż zwykle codzienne sikanie do standardowej muszli klozetowej. **Lektura "Nie" dostarcza satysfakcji zbliżonej prawdopodobnie do tej jaką można czerpać z dłubania w nosie i rozmazywania jego zawartości po blurku, podczas gdy pozostali "referenci" goszczą w pokojach obok.** I to nie zdaje się fenomenalnym odkryciem, Urban odkrył raczej mechanizm rządzący na świecie prasą tego rodzaju już od dziesiątków lat.

Jak więc wyjaśnić popularność tygodnika i jego "fenomenalnego" Redaktora? Spryt, talent czy w istocie geniusz naszego rynku prasowego? Odkryto to według mnie już w złośliwym wierszyku, który ukazał się w jednym z biuletynów pierwszej, zielonogórskiej "Solidarności" — "Gdyby Urban włożył turban, to ze świni byłby Chomeini". Urban wściekł się wówczas i doszło nawet do wymiany listów między nim a ówczesnym MKZ. Sądzę, że po latach kiedy publicznie lansuje swój relatywizm moralny i polityczny zrozumiałby przenikliwość tego dwuwiersza. **Prawdopodobnie włożyłby nie tylko turban gdyby w dzisiejszych czasach bardziej opłacało się być Chomeinim niż świnią.** Tak więc proszę państwa — Urban wywąchał koniunkturę i zarobił od was parę groszy i w tym tkwi fenomen, że bez zmrużenia oka wrzuciliście mu do "karmana" swoje co nieco. Wniosek końcowy — **nie ma co kulić uszu, Urban ma większe i się nie boi.**

Sławomir Gowin

Wzorowy górnik RP

ciąg dalszy ze str. 1

wania ocen zamieszczonych w wielu wnioskach o nadanie odznaczenia lub orderu. **Wszelka zatem zbieżność z osobą konkretną jest absolutnie przypadkowa.**

"Nieprzerwanie w górnictwie pod ziemią pracuje (...) lat. Pracując nienagannie i podnosząc jednocześnie swoje kwalifikacje przechodzi wszystkie szczeble w zawodzie górniczym. Brał aktywny udział przy osiągnięciu rekordowego wyniku w pędzeniu przekopów. Prowadził roboty przodkowe kopalni X mające na celu zbicie chodników z szybami A i B. Miało to wielkie znaczenie dla dalszej rozbudowy poziomu, gdyż doprowadzało świeże powietrze do szybu A. Posiada uprawnienia na obsługę węzła betonowego i inne. W ostatnich latach pracuje na komorze maszyn ciężkich. Wnosi duży wkład pracy podczas **wdrażenia** tych maszyn do ruchu. Pracując w najtrudniejszych warunkach hydrogeologicznych przy przechodzeniu warstw wodonośnych górotworu zamrożonego bez awarii i wypadku, potrafi sprostać wymogom technologicznym. Zajmował się pomiarami temperatur w otworach mrożeniowych oraz pomiarami geoakustycznymi płaszcza mrożeniowego.

Collage Marcin Drews

Był między innymi współtwórcą komory kruszonek, komory napraw wozów Aseya, zajezdni wozów Aseya zbornika retencyjnego ze zbiornikiem włącznie. Był brygadzistą przy zbrojeniu i wykonywaniu obudowy betonowej w trzech szybikach retencyjnych. Był współautorem wdrożenia suwnicy do mechanicznego układania przęseł torowych jak również wyklejarki do zabudowy kotew wklejanych. Jest jednym z pierwszych inicjatorów i realizatorów zobowiązań zmierzających do przedterminowego oddania szybów oraz szybkościowego drążenia chodników. Jest jednym z przodowych, którzy prowadzili przodek pościgowy oraz chodnik X do zbicia z chodnikiem Y o wybiegu (...) metrów w luku do zbicia z szybem Z. Posiada duży zasób wiadomości z techniki zbrojenia elementów konstrukcji żelbetowych, które zdobył dzięki swoim **umiejętnością i zdolnością.** Od (...) roku pracuje w Służbie bezpieczeństwa i automatyki w naszym zakładzie. Jest inicjatorem wielu rozwiązań technicznych i technologicznych przy głębieniu szybu.

Chętnie zapoznaje się z nowo wprowadzanymi urządzeniami i sam wyszukuje nowości na rynku krajowym przydatnych naszemu zakładowi. Ukończył Technikum Górnicze i wiele kursów zawodowych. Jest pracownikiem samodzielnym jego decyzje są głęboko przemyślane i słuszne. Przejawia dużo zaangażowania i inicjatywy w pracy, dba o powierzony sobie sprzęt i mienie zakładu, piętnuje każdy przejaw marnotrawstwa.

Jest pracownikiem uniwersalnym. Zawsze wykazuje duży hart woli oraz konsekwencję w działaniu. Pracownik o dużej kulturze osobistej. Zlecone mu zadania, jak również czynności wynikające z zakresu obowiązków wykonuje dokładnie, terminowo i na wysokim poziomie. Cieszy się dużym szacunkiem przełożonych i podwładnych. Pracuje bezpiecznie, bezwypadkowo, ściśle przestrzega przepisów BHP. Mimo tak długiego stażu pracy pod ziemią jest nadal w pełni sprawnym i wydajnym pracownikiem.

Jego zespół wielokrotnie uczestniczył w radiofonizacji imprez o charakterze masowym. Zawsze chętnie brał udział we wszelkich dodatkowych pracach na rzecz zakładu i środowiska, należał do najczynniejszych działaczy społecznych. Działa społecznie w Związku Zawodowym "Solidarność".

Maciej Szafrański

Pogwarki przy śniadaniu

ciąg dalszy ze str. 1

ła. Pomyślałem, jakie to dziecinne. Wzruszyła mnie.

Czy miał jej powiedzieć, że zdumiała go jej odwaga ? Ta czarna, pulchna dziewczyna po zawodówce dobrze wiedziała czego chce. Nie przewidział tylko, że widziała w nim także gospodarza pełną gębą. A on takim nigdy nie będzie. Owszem, wszyscy chętnie zachodzą do niego poradzić się, umie naprawić sprzęt, zna się na elektronice, potrafi wyliczyć ile materiałów budowlanych potrzeba na przybudówki. Ona też to docenia.

— *Brałbyś jakiś grosz za doradztwo* — coraz mu przygania. We wsi każdy ceni swój czas. Nic więc nie trafia jej do przekonania, że on to robi z przyjemnością, że być może coś kiedyś on będzie potrzebował...

— *Miastowe gadanie* — macha ona ręką. I nie rozumie jego tęsknoty, aby wyrwać się stąd na kilka dni w góry, nad jeziora.

— *Mało ci przyrody wkoło ?* — pyta ona.

Kolorowana fotografia od ślubu wisi nad kanapą. Obok zdjęcie Matki Boskiej, zatroskanego Jezusa i dwumiesięcznego bobasa — syna jego i jej.

— *To jest właśnie nasze życie* — mówi on nieco ironicznie, jakby drażniąc się z samym sobą. — *Rozumiem, że wieś i ziemia ma swoje prawo. Ale czy my nie mamy ? Tylko po ślubie udało mi się wyciągnąć ją do — proszę się nie śmiać — Ciechocinka. Bo czytała, że tam jeżdżono, bo słyszała o uzdrowisku w piosence Rinn. Koń by zdechł ze śmiechu. Gdyby ją oddzielić od tego co mówi i myśli, a co robi i czuje, to byłaby wspaniała kobieta.*

Jedzą śniadanie nie odzywając się do siebie. Ona zastanawiając się, ile trzeba będzie w tym roku płacić robotnikom, bo sąsiad za zbiór truskawek dawał 100 tysięcy i zupę. Ona szczęściem do owoców rodzinę z Kieleckiego na tydzień ściąga. Bieda tam taka, że każdy litr mleka od krowy , własną śmietankę i kotlety co dzień chwalą aż jej miło. To znaczy wdzięczność. Dorzuca więc z dobrego serca i trochę pieniędzy, aby źle o kuzynce przez rok nie mówili. Ale na żniwa ludzi trzeba będzie brać.

— *Pewnikiem ze sto pięćdziesiąt tysięcy żądać będą* — wyrywa się jej na głos. On podnosi głowę znad talerza. Z każdym kęsem chleba przeżuwa myśl, czy pójdzie w tym roku na wybory. Na kogo głosować ? Starzy we wsi zaczepiają, pytają, myślą że mądrym pozostał, a on gubi się w różnorodności partii. Wczoraj w "Wiadomościach" powiedzieli, że powstała kolejna. To ile ich już ?

— *To wszystko przez brak gazet — mówi na głos. Bo ona kupuje tylko "Przyjaciółkę" i piątkowo–niedzielne wydanie codziennej gazety. Ona jeździ do miasteczka. Przez nią on robi się durny jak kołek w płocie.*

Na takie zaczepki ona nie reaguje. Mało to kłopotów. Jutro do ojca doktor przyjedzie. Coś ze staruszkiem nietęgo. Stówę trzeba będzie zapłacić, a kto wie czy i owoców nie dać. Łubin dojrzewa. Może i żniwa warto rozpoczynać. Dobrze, że matka w letniej kuchni cały dzień przetwory robi. Ona już by nie dała rady.

— *U Staśka kombajn kupili* — rzuca jakby od niechcenia.

— *W te czasy ? Zwariowali* — odpowiada on. Wzbudza jej złość.

Stasiek niemal narzeczonym był. Każdy do niej w konkury przychodził. Widział kto lepszą partię ? Dziewczyna po szkole, z 20 hektarami, która do miasta nie chce uciec? Głupia była. Teraz miałaby razem ze Staśkowymi 40 hektarów, sad i kombajn. O nic by się nie martwiła. Stasiek już dawniej gdy czego potrzebował to załatwił, skombinował. Wszystko potrafił. A tak ona będzie płacić po 150 tysięcy za pracę kombajnisty. I to nie wtedy, gdy sobie zażyczy, ale gdy będzie wyznaczony termin.

— *Eech* — wyrywa się jej z głębi piersi. On wie o czym myślała. On też czasami wolałby siedzieć w mieście, w zakładzie, niż tu. No, może nie do końca. Bo jest coś i w jego żonie, co go zniewala. Nawet zapach siana, który idzie za nią do łóżka.

— *Kaśka* — mówi nagle, ciepło, serdecznie, że ona dziesięć lat po ślubie czerwieni się i wstydliwie spogląda na syna przy stole. Robert zajęty pałaszowaniem kanapek zdaje się o świecie zapomniał. A jej zdaje się, że rzecz nieprzystojną usłyszeli. — *Kaśka, pojedźmy do miasteczka. Buty trzeba tobie na wesele Maryny kupić. Wakolody pójdziemy.*

Dziadek zdaje się być głuchoniemy. Nagle jednak garnki przy piecu zaczynają podskakiwać i rumor na cały dom czynią. Staruszek złości opanować nie może. Wie, że ten melodyjny ton w głosie zięcia z jego gospodarskiej córki robi kobietę uległą.

— *Kiej diabeł jego jej podsunął ?* — pyta niby sam siebie, ale tak aby i inni słyszeli, że coś gniewnie mamrocze. Lecz ona już na ojca nie zwraca uwagi. Wesele Maryny dopiero w sierpniu. Buty mogłyby poczekać. Zważywszy, że upały i siano trzeba zwozić.

— *Co tam jeden dzień* — mówi ona po chwili niby obojętnie. — *Mam kilka spraw w miasteczku. Jedźmy.*

Wstają od śniadania. Ona zdaje się, że zapomniała o Staśkowych morgach.

— *Wiesz* — mówi on. — *Kupimy tą sukienkę, którą widzieliśmy ostatnim razem. Tą z tego jedwabiu, za milion.*

Ona milczy. Gdyby tak kombajn poczyć od Staśka to byłoby taniej i ten milion nie musiałaby stracić. Dopisałaby do wydatków na żniwa. A Stasiek się zgodzi...

— *Dobrze Krzysiu* — odpowiada mu. Szczęściem zdążyła w domu wszystko co konieczne zrobić.

Grażyna Cudak

Gwiazda radzieckiej dyplomacji

ciąg dalszy ze str. 1

październikowej. Na pożegnalne przyjęcie przyszło 800 osób. Jak pan to robi, że wszędzie, gdzie jest pan ambasadorem, cieszy się pan tak wielką popularnością i szacunkiem?

— Wszystko zależy, jak zwykle, od drobiazgów. No i od tego, jaką politykę reprezentuje ambasador w danym kraju i jakie składa propozycje.

— **Czy pański profesjonalizm pozwala panu przewidzieć jakieś konkretne sytuacje?**

— Naturalnie. Im bardziej dyplomata zachowuje się naturalnie, tym sukces jest bardziej prawdopodobny.

— **Co pan preferuje w pracy, w ambasadzie, samodzielność czy ostrożność?**

— Oczywiście wolę pracowników samodzielnych. Powiem też panu czego nie lubię. Nie lubię otaczać się "swoimi" ludźmi i wprost nie znoszę gdy pracownicy kryją poprzednich szefów.

— **Wiem, że pańska żona robi wspaniałe witraże. A jakie pan ma hobby?**

— Pasjonuje mnie alpinistyka, ale niestety mam niewiele wolnego czasu. Kiedyś, gdy byłem jeszcze dzieckiem, łowiłem zapamiętale raki w Donie i bardzo lubiłem je jeść. Dzisiaj pozostała mi tylko ulubiona jajecznica z pomidorami. Moja żona nigdy nie lubiła gromadzić pieniędzy na "czarną godzinę". Wszyscy kochamy podróże, urlopy spędzamy na oglądaniu starych zabytkowych miast, których na szczęście mamy w kraju sporo.

Rozmawiał: Oleg Dawidow
Agencja Nowosti

Polscy żużlowcy od lat zbierają baty na arenach międzynarodowych. Kibice jednak jakby na przekór licznie meldują się na stadionach. W meczach I rundy sezonu 1991 na osiem stadionów I ligi, przybyło ogółem ponad 370 tysięcy widzów, czyli średnio ponad 13 tysięcy na mecz. Najwięcej sympatyków oglądało spotkania ligowe w Tarnowie – 73 tys. W Zielonej Górze 43.950 osób, a w Gorzowie 41.200 czyli po ok. 10,5 tys. widzów na mecz. Najwięcej widzów było na derbach Pomorza, Apator Toruń–Polonia Bydgoszcz (ok. 21,5 tys.). Jak zwykle komplet publiczności oglądał derby Ziemi Lubuskiej, KS Morawski Zielona Góra–Stal Gorzów.

28 bm. inauguracyjne spotkania II rundy. Czy frekwencja na meczach będzie podobna?

M.S.

■ **Fot. Marek Woźniak**

Fenomen

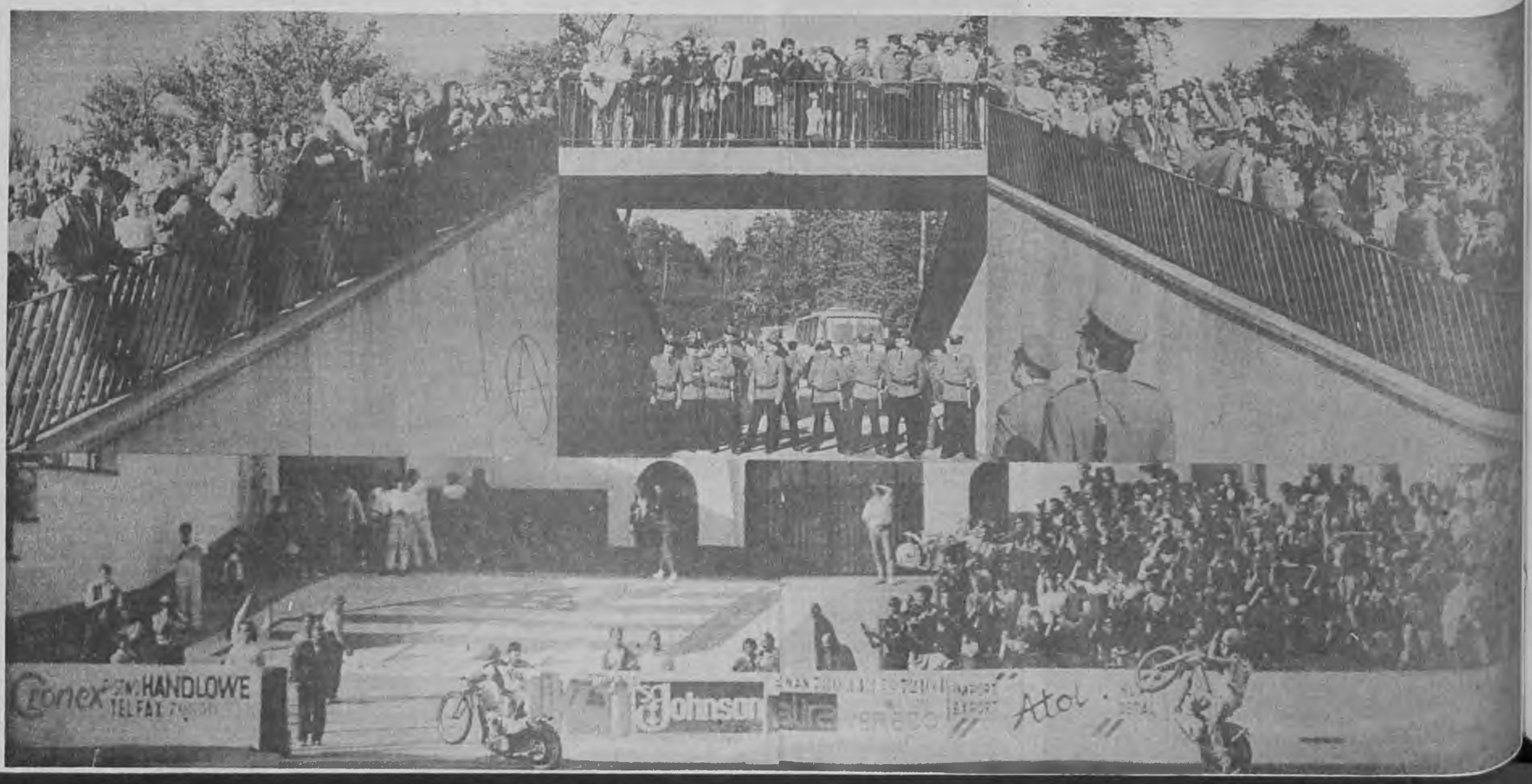

GAZETA NOWA

KULTURALNA

Redaguje : Czesław Markiewicz – dyżur w poniedziałek, godz. 10.00 – 13.00 tel. 710–77

Promocje

■ Anna Boczan – Zielona Góra

Czas Jana Sebastiana

29 lipca 1750 roku zmarł w Lipsku Jan Sebastian Bach. Jakkolwiek żył i tworzył w Baroku, a datę jego śmierci uważa się za koniec tej epoki w muzyce, nie można mówić o Bachu jako o kompozytorze tworzącym jedynie w myśl poetyki tamtego czasu. Podobnie jak szkice Leonarda da Vinci przedstawiające samoloty nie mogły być odczytane w XVI wieku, zapewne dzieło Bacha często uchodziło za abstrakcyjne przed 200 laty.

Trudno sobie wyobrazić, żeby utwór tak bogaty i skomplikowany jak "Das wohltemperierte Klavier" było przeznaczone na klawikord — (najstarszy przodek fortepianu). Ten zbiór preludiów i fug napisany we wszystkich tonacjach, "ta tysiąc i jedna noc fortepianu", jak ktoś nazwał arcydzieło Bacha — przeznaczony był na jakiś przyszły, idealny instrument. Dzisiejszy fortepian realizuje pomyślany i przeczuwany przez Bacha ideał. O tym, że Bach nie tylko przeczuwał przyszłe brzmienie instrumentów, ale i pragnął je realizować świadczą jego prace nad doskonaleniem istniejących i wynalezieniem nowych. Wiemy, że stworzył violę pomposa. Dużo pisze się o ówczesnej technice skrzypcowej, która mocno różniła się od naszej. Łukowato wygięte drzewce smyczka, które można było luzować palcem podczas gry, bardziej płaski podstawek, pozwalały brać wielkie akordy nie arpedżiując ich — na przykład w początku Chaccony. Myślę jednak, że pomysł Chaccony urodził się w przeczuciu nowych, nie osiągniętych wówczas możliwości gry skrzypcowej.

Śmierć Bacha wywołała dość liczne echa u współczesnych. Żale były jednak bardzo powierzchowne. Telleman na przykład uczcił go słabiutkim sonetem, zachował się również "wiersz do śpiewania": "Ten wielki Bach (Którego sławy Europa była łupem) Jest, ach! niestety trupem!" Wiersz kończy się przemówieniem samego nieboszczyka, który zapewnia, że w niebie są lepsze warunki dla kompozytowów niż w Lipsku. W 1827 roku Goethe porównał jego dzieło do wiecznej harmonii, "która istniała zapewne w łonie Boga". Tak więc Goethe stał się patronem wielu nic nie mówiących frazasów, które z powodu Bacha przelano na papier.

Dopiero Mendelssohn – Bartholdy, gdy w 1829 roku wykonując "Pasję według św. Mateusza" potrafił wyrazić wielkość tej muzyki. Od tamtego wydarzenia w Niemczech zaczął się rozwijać kult muzki Jana Sebastiana Bacha.

Ciekawy jest fakt odnalezienia partytury arcydzieła muzyki polifonicznej. Otóż, gdy młody Mendelssohn kupował mięso ekspedientka zawinęła mu je w ...rękopis bachowskiej "Pasji". Wiele dziel zaginęło. Może dlatego, że twórczość tego kompozytora była zwrócone ku przyszłości — ponad głowami Haydna, Mozarta, Beethovena.

Leżąc na łożu śmierci Bach dyktował ostatnią kompozycję — i nawet wtedy nie poddał się emocjom, pozostał wierny formie, jaką zwykł się posługiwać, formie kunsztownej i "wyrachowanej" — fudze. I może właśnie — jak pisze Iwaszkiewicz — bardziej wzruszająca jest ta wierność sztuce niż liryka języka, jaką przemawia konający.

Z GALERII I MUZEÓW

WŁADYSŁAW HASIOR — artysta klasyk, który nie wymaga żadnej rekomendacji, którego prace objechały pół świata budząc wszędzie mieszane uczucia, najczęściej jednak zachwyt.

Żyje i pracuje w Zakopanem, gdzie ma pracownię i stałą galerię przy ulicy Jagiellońskiej w dawnej Leżakowni. Drugą stałą galerię ma Hasior w Gorzowie przy BWA Art–Stilon. Kolekcja liczy około 30 prac, wielokroć pokazywana w kraju i za granicą. **W sierpniu wystawiona zostanie w zielonogórskim BWA.**

Prezentowany "Prelegent" pochodzi właśnie z gorzowskiego zbioru. To jeden z licznych przykładów pracy o charakterze ludycznym, zabawowym. Obok bowiem nurtu o dużym ładunku powagi, ekspresji — tworzy Hasior kompozycje krotochwilne, ku uciesze oglądających. Ale i one niosą przesłanie.

Hasiorowy "Prelegent" jest prawie cały ze szkła. Odpowiedniej wielkości szklane walce, naczynia — tworzą kompozycję twarzopodobną zwieńczoną zabawnym czubem z przyklejonymi doń włosami. Prelegent to mówca. Znamy takich mówców (!) co potrafią godzinami z kartki lub bez, tak o niczym a jednak z zadęciem z pozycji ex catedra. Po prostu "leją wodę". Stąd szkło wypełnione tym płynem. Żeby nie było wątpliwości, że to czyni, wyraźnie widać unoszące się bąbelki (może to też "woda sodowa" uderzająca owym mówcom do głowy). Widz nie tylko ogląda ów proces ale wyraźnie słyszy bulgotanie. Ten efekt akustyczny to jeden z licznych hasiorowych zabiegów, by praca żyła (stąd ogień, wiatr, woda).

W tym wypadku autor uzyskał efekt przy pomocy zwykłej pompki jaką montuje się w akwarium. "Prelegent" Hasiora zasysany powietrzem z rurki może tak bulgotać w nieskończoność, jak wielu prelegentów. Jest w zbiorach BWA i inny prelegent: "Prelegent miejski". Ale o nim — przy innej okazji.

gąsior

"WALMAK"

agent handlowy firm ITT Nokia i SIEMENS
oficjalny sponsor wyborów Miss Polonia '91
poleca państwu znakomity sprzęt audio-video w.w. firm
Zapewniamy szeroki asortyment sprzętu
i przystępne ceny
Ponadto oferujemy:

• TV Clatronic 20" (RFN), wyłącznik czasowy, wyświetlanie funkcji na ekranie 3.730.000,-
• Odtwarzacze Tensai (japońskie) 2.650.000,-
• Magnetowidy SUPRA (japońskie) 3.650.000,-
• Zestawy satelitarne UNIDEN 8008 5.190.000,- 48 kanałów, stereo, pilot, konwerter UNIDEN NF 1,2 dB
i wiele innych wyrobów.

Sprzedaż gotówkowa i ratalna
w godz. 11.00-17.00 (przerwa 13.00-14.00)
Głogów, Brama Brzostowska 1 (Hotel Kasztelański)
telefon: 33-20-61 wew. 170

Przy sprzedaży ratalnej pierwsza wpłata już od 10% wartości sprzętu. Spłata pozostałej kwoty odbywa się w max. 6 comiesięcznych ratach, oprocentowanych w wysokości 7% miesięcznie od niespłaconej kwoty kredytu. Formalności związane ze sprzedażą ratalną załatwiamy w czwartki i piątki, informacje przez cały tydzień.

Zapraszamy, życzymy udanych zakupów
3267-C

Tadeusz Kuntze-Konicz (1733-1793) – malarz, przedstawiciel wielkiej szkoły rzymskiego baroku. W swoim malarstwie sięgał także do wzorów klasycznych. Urodzony w Zielonej Górze, zmarł w Rzymie.

Portret z historią w tle

Z Dariuszem Dolańskim, autorem przygotowywanej książki o malarzu rozmawia Jarosław Walerczak.

— Dlaczego zainteresowałeś się osobą Tadeusza Kuntze–Konicza?

— Wynika to z moich zainteresowań kulturą. Dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Jan Muszyński skierował moje zainteresowania w tym kierunku. Osoba Kuntze–Konicza jest mało znana szerszemu kręgowi odbiorców kultury. Niewiele osób wie, że ten artysta urodził się w Zielonej Górze.

— Ale chyba oprócz urodzenia i pierwszych lat dzieciństwa nic go nie łączyło z naszym miastem?

— Tak to prawda. Wkrótce wyjechał wraz z rodzicami do Krakowa. Tam rozpoczął swoją działalność artystyczną. Później wyjechał do Włoch i Francji. Po ponownym dziesięcioletnim pobycie w Krakowie wyjechał na stałe do Rzymu.

— Myślę, że jego związek z Polską nie był aż tak silny. Zachował się bowiem tylko jeden autoportret malarza w polskim stroju mieszczańskim?

— Trudno jest do końca mówić o polskim pochodzeniu Kuntze-Konicza. My przyjmujemy, że jest to malarz polski. Pewne przesłanki świadczą, o tym, że jego rodzice byli Polakami. Wyznawali wiarę katolicką, a ówczesna Zielona Góra była miastem niemieckim i ewangelickim. Cała rodzina Kuntze przeprowadziła się do Krakowa, a tam dzięki mecenatowi biskupa krakowskiego Tadeusz stał się "wziętym artystą".

— W swej sztuce odwoływał się do twórczości artystów włoskich.

— Można powiedzieć, że był przedstawicielem szkoły rzymskiego baroku i jednocześnie jego malarstwo sięgało do wzorów klasycznych. Bliski był mu Marco Benefial, Pompeo Batoni, Gianbattista Tiepolo, czy Luca Giordano.

— Piszesz na ten temat książkę. Czy będzie to materiał biograficzny?

— Chciałbym żeby powstała książka popularyzująca postać Tadeusza Kuntzego. Wydaje mi się, że osiągnął jakieś znaczenie w historii sztuki polskiej i włoskiej.

— Masz jednak problemy z jej wydaniem.

— Książka jest prawie skończona. Chcę dokonać tylko paru poprawek. Sprawy techniczne nie sprawiają obecnie kłopotu. Brakuje tylko sponsorów. Pewną pomoc zaoferowało zielonogórskie muzeum. Ale jest to pomoc nieznaczna.

— Słychać również twój głos w głośnikach radiowycyh.

— Prowadzę tam przeglądy prasy niemieckiej. Sprawy niemieckie są na naszych ziemiach w centrum zainteresowania. Wszyscy żyjemy trochę obawą, trochę nadzieją.

— Na co dzień jesteś asystentem w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze. Przymierzasz się do pisania pracy doktorskiej.

— Dotyczyć będzie ona Reformacji w Księstwie Głogowskim. Księstwo Głogowskie zwłaszcza w średniowieczu to moje najnowsze hobby.

— Życzę więc powodzenia.

Fot. Krzysztof Mężyński

NOWOŚĆ

tel. 221-53
ZIELONA GÓRA, ul.Lisowskiego 1

PRZYJDŹ I ZOBACZ

opticland
Brillen-Rottler GmbH + Co.KG

TADEUSZ KIERSZNIOWSKI

NOWY ZAKŁAD OPTYCZNY
W POLSCE

Zapraszamy pacjentów od 9⁰⁰ do 17⁰⁰
- OKULARY
- SZKŁA KONTAKTOWE
- KOMPUTEROWY POMIAR WZROKU

■ Bogdan Kuncewicz przedstawia:

Burt Lancaster

Niedawno opuścił nas w wieku 54 lat Micheal London, pamiętny mały Joe z "Bonanzy". Zmarł na raka wątroby i trzustki. Dzień po nim na tę samą chorobę zmarła Lee Remick, oglądana niedawno na naszych ekranach w serialu "Jenny".

Wykruszają się gwiazdy starej daty, zabierają ze sobą mit dawnego aktorstwa. Na ich miejsce przychodzą nowi, reprezentujące zupełnie inny styl, inny typ gwiazdorstwa.

W złej kondycji zdrowotnej jest Burt Lancaster. Od kilku miesięcy przebywa w klinice w Los Angeles. Podobno jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo, ale częściowy paraliż może uniemożliwić mu powrót na plan filmowy, na którym był obecny od 44 lat.

Rozpoczynał w okresie, kiedy prezydentem USA był Harry Truman, a niedawno panujący Ronald Reagan występował wówczas w trzydziestym trzecim filmie: "Głos żółwia".

Burta Lancastera poznałem w 1987 roku, w Krakowie. Występywał wtedy w filmie opartym na dramacie Karola Wojtyły — "Przed sklepem jubilera".

Pamiętam, że jadąc do Krakowa byłem bardzo podekscytowany. Wszak miałem spotkać idola swoich młodzieńczych lat. W Krakowie ludzie z polskiej ekipy filmowej uprzedzili mnie, bym zbytnio nie liczył na wywiad z gwiazdorem, bo po pierwsze, jest zbyt kapryśny, nawet sam sobie nie otwiera drzwi... po drugie, protegował już jakiegoś dziennikarza. Daniel Olbrychski, który Lancasterowi partneruje w filmie. Gwiazdor nie zgodził się na rozmowę.

W każdym razie nie zrezygnowałem, pojechałem do hotelu "Cracovia", gdzie aktor miał swoją garderobę.

Po wejściu do hotelu minął mnie, omal nie potrącił starszy przygarbiony mężczyzna. A może to ja w pośpiechu omal nie wpadłem na tego człowieka, trudno mi już dziś powiedzieć.

Podszedłem do recepcji, szeptem spytałem recepcjonistkę, gdzie aktor przebywa. A ona donośnym głosem odpowiedziała, że właśnie go minąłem wchodząc do hotelu.

Byłem zdziwiony. Mój idol nie "świecił", wyglądał bardzo normalnie, szaro. A nade wszystko bardzo się postarzał.

Wygląd zewnętrzny, skromna odzież umożliwiała mu swobodne poruszanie się po hotelu, częste schodzenie do kawiarnii. Mało kto go rozpoznawał.

Spędziłem kilka różnych chwil z gwiazdorem. Nie zachłysnąłem się jego osobowością, tak jak np. Norman Mailer, który po spotkaniu z nim powiedział: "Nigdy jeszcze nie patrzyłem w oczy o tak mrożącym spojrzeniu" Te słowa podnosiły prestiż aktora, jako człowieka zdecydowanego i silnego. Takiego, jakiego przeważnie grał na ekranie.

Zauważyłem natomiast, że jest człowiekiem, który za swój sukces zapłacił olbrzymią cenę. Burt Lancaster jest osobą bardzo niedostępną, nieufną, zgorzkniałą. Co z tego, że jest bardzo zamożny, skoro w jego psychice powstają różne dziwne stany, z którymi nie potrafi sobie poradzić. A osobowość? Trafnie ją w moim odczuciu opisał Luchino Viscontii. Jego zdaniem Lancaster ma charakter niezwykle złożony, czasami romantyczny, miejscami dobry i wyrozumiały, niekiedy głupi, a ponad wszystko tajemniczy.

Kariera i życie aktora jest bardzo bogate. Swoją przyspieszoną edukację odbywał głównie na ulicach rodzinnego miasta, którym jest Nowy Jork. Sama zinstytucjonalizowana forma nauki wcale go nie pociągała. Ukończył wprawdzie szkołę publiczną, następnie Dewitt Clinton High School, lecz wyróżniał się tylko na lekcjach wychowania fizycznego. Potem występował w cyrku jako akrobata, był sprzedawcą, kelnerem, grał w koszykówkę.

Ten tryb życia przerwała wojna. Trzy lata spędził w słynnej 5 Dywizji, jako członek wojskowego zespołu estradowego. Przemierzył Afrykę, Austrię i Włochy, gdzie poznał swoją przyszłą żonę — Normę Anderson.

Repr. Marek Woźniak

Po wojnie nawiązał z nią kontakt. Ona, będąc producentką radiową umożliwiła mu debiut na Brodwayu. A potem wszystko potoczyło się jak w bajce. Szybko stał się gwiazdorem. Początkowo występował w filmach gangsterskich, potem w westernach. Podziwiany był przez takich artystów jak Kirk Douglas, Alain Delon czy Gerard Depardieu. Gdy Telly Sawalas stanął z nim na planie, nie mógł grać, ponieważ ręce mu się trzęsły. Przerażony był wielkością mitu Lancastera.

W 1946 roku aktor założył słynną już dziś firmę filmową — Lancaster–Hecht–Hill, która wyprodukowała w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wiele wybitnych i kasowych filmów, w których gwiazdą najczęściej był on sam. Najgłośniejsze produkcje to: "Trapez", "Ostatnia walka Apacza", "Traper z Kentucky", "Vera Cruz", "Marty", "Uczeń diabla" itd.

Było między mną a Lancasterem wiele nieporozumień. On jest jak kameleon. Myślę raczej o życiu prywatnym. W jednej chwili może być radosny, uczynny, a za moment wybuchowy, drapieżny. I trudno szukać powodów, dlaczego jest taki, a nie inny. Można się tylko głęboko zastanowić nad słowami Charltona Hestona: **"Sława wielu niszczy, wielu czyni kalekami"**.

HURTOWNIA PIWA

"LUBSERVICE"

59-300 Lubin ul. Kościuszki 12a
i FILIA HURTOWNI
Ścinawa restauracja "Słoneczna"
OFERUJE:

- ❑ piwo czeskie i polskie w szerokim asortymencie.
- ❑ gwarancja ciągłych dostaw własnym transportem.
- ❑ dogodne warunki płatności.

TELEFON LUBIN 44-34-29; telex 0787288
TELEFON ŚCINAWA 43-61-99

L-2837

Wraz z lekarzem i pielęgniarką pochylają się nad chorym człowiekiem. Diagnozę poznają z bezpośredniej relacji lekarza, niekiedy mozolnie odczytują ją sami, przy pomocy grubych szkieł okularowych i lupy. Potwierdzają ją, zgodnie z wymogami własnej profesji, poprzez dotyk i rozmowę z pacjentem, by dobrać optymalną technikę zabiegu.

Zgodnie z nakazem Hipokratesa

■ Małgorzata Czerwińska

Niewidomi "ludzie w bieli" — technicy masażu leczniego. W województwie zielonogórskim jest ich osiemnastu, tylu bowiem zrzesza Sekcja Niewidomych Masażystów przy Okręgu Polskiego Związku Niewidomych w Zielonej Górze. Dzień w dzień dotykają bólu, wsłuchują się w cierpienia pacjentów w Zielonej Górze, Sulechowie, Nowej Soli, Świebodzinie, Zbąszyniu. Pracują w przychodniach rejonowych, placówkach przemysłowej służby zdrowia, szpitalach, poliklinice, ośrodkach rehabilitacji.

Drogę z domu do pracy i z powrotem odmierzają ilością przejść przez ulicę, zakrętów, autobusowych przystanków. O uciążliwościach związanych z życiem "po niewidomemu" rzadko opowiadają przełożonym i współpracownikom. Unikają takich zwierzeń, gdyż boją się współczucia i litości. Podejmując pracę wśród ludzi widzących, w tzw. "środowisku naturalnym", świadomie obrali drogę pokonywania wielu barier, nie spodziewając się przecież, że będą przez nie przenoszeni na rękach.

Pójść na koncert, przejrzeć prasę, być na bieżąco z książkowymi nowościami — to znaleźć przewodnika i lektora. Zmierzyć dziecku temperaturę — to posłużyć się termometrem "brajlowskim" lub takim "zwyczajnym", ale przy pomocy zaprzyjaźnionej sąsiadki. Zaparzyć kawę tak, by płyn nie przelał się ze szklanki — to skorzystać z elektronicznego sygnalizatora poziomu cieczy lub z własnego wyczulonego słuchu. Zrobić zakupy — to poprosić o pomoc przyjaciół lub liczyć na uczciwość sprzedawczyni.

Czy naprawdę należy o tym opowiadać? Przecież widzący koledzy żyją w tym samym kraju, uwikłani są w tę samą rzeczywistość. Oni również mają rodziny, kłopoty z dorastającymi dziećmi. Oni także biegają od sklepu do sklepu by kupić taniej, zaglądają z niepokojem do pustego portfela pod koniec miesiąca.

Zakładając biały fartuch, należy zapomnieć o kłopotach. Przez sześć godzin muszą być opanowani, maksymalnie skupieni i... uśmiechnięci, gdyż również tego oczekuje pacjent. Umysł i ręce winny pracować w doskonałej harmonii, której nie może przeszkodzić ciągła rozmowa z chorym, konieczna do stałego kontrolowania reakcji na wykonywany zabieg. Tak więc pacjenci opowiadają, wspominają, narzekają. Trzeba ich cierpliwie wysłuchać, pocieszyć, czasem poradzić.

Tej wrażliwości na ludzki los nauczyły ich nie tylko własne zmagania z życiem. Wynieśli ją także z Medycznego Studium Zawodowego dla Niewidomych. Krakowska szkoła dała im szeroką wiedzę teoretyczną i praktyczną, rzetelnie przygotowując do wykonywania zawodu.

Nie bazują tylko na wiedzy przypieczętowanej dyplomem, nie hołdują zasadzie "odcinania kuponów". Rozumieją, że kto stoi w miejscu, ten się cofa, że medycyna jest nauką bardzo żywą, a uczucie wykonywania medycznej profesji wymaga ustawicznego dokształcania się.

Docieranie do literatury fachowej, ukazującej się niestety w bardzo małym wyborze, przychodzi im z trudem, zwłaszcza wobec panującego ostatnio rozgardiaszu na naszym rynku księgarskim. Pościg za upragnioną publikacją — to nie wszystko. Do jej przestudiowania należy znaleźć lektora — dobrze, gdy z kręgu rodziny lub przyjaciół, jakże często jednak trzeba go wynająć za wcale nie małe pieniądze. Pomoc Zakładu Wydawnictw i Nagrań w udostępnianiu stosownych opracowań w wersji brajlowskiej i na kasetach — jest ciągle jeszcze niewystarczająca. Niezbędne dopełnienie lektury fachowej widzą niewidomi specjaliści w kursach i szkoleniach, organizowanych przez PZN, a honorowanych przez resort służby zdrowia.

Starania o przyjazd do Polski wybitnego słowackiego lekarza–rehabilitanta, chiroterapeuty, dr hab. A. Rosiny, zajęły Ryszardowi Bajkowskiemu, przewodniczącemu Sekcji Niewidomych Masażystów przy zielonogórskim Okręgu PZN — dwa lata. Osiemnastu niewidomych specjalistów z całej Polski miało niedawno okazję zapoznać się z oryginalnym teoretycznym i praktycznym ujęciem zagadnień terapii manualnej. Pan Doktor omówił wskazania i przeciwwskazania do wykonywania chiroterapii, jej korelacje z masażem klasycznym, segmentarnym, izometrycznym i postizometrycznym. Oceniwszy wysoko poziom profesjonalizmu niewidomych masażystów i osiągnięcia tzw. "polskiej szkoły masażu", zdecydował się przedstawić własną naukową teorię bólu, bloku i tzw. "fenomenu dźwiękowego".

Dr A.Rosina, uczeń doc. K.Levita, którego fundamentalne opracowanie z zakresu terapii manualnej znane jest już polskim masażystom, dał niewidomym "ludziom w bieli" jeszcze jedną broń przeciw ludzkiemu cierpieniu, nakazując jej stosowanie zgodnie z nadrzędną zasadą medyczną — "primum non nocere".

Tych "broni" pragną posiadać jak najwięcej. Stąd też Krajowa Sekcja Niewidomych Masażystów przy ZG PZN ma w swoich planach kursy doskonalące umiejętności w zakresie masażu chińskiego, drenażu limfatycznego, akupresury. Ryszard Bajkowski, członek Zarządu KSNM, uzupełnia te zamierzenia o konieczność dokładniejszego zajęcia się masażem leczniczym w odniesieniu do dzieci z porażeniem mózgowym.

Niewidomi masażyści w woj. zielonogórskim legitymują się stażem pracy od lat kilku do prawie czterdziestu. Zarówno ci młodzi, rozpoczynający swą zawodową drogę, jak i ci z wieloletnim doświadczeniem są otwarci na wiedzę, ciekawi wszelkich nowości w uprawianej dziedzinie, traktując swoją profesję jako powołanie.

Gdy oficjalne pisma, oświadczenia, apele, wskazujące na niebezpieczeństwo organizowania pseudo–kursów masażu, nie trafiały do wyobraźni odpowiednich urzędników i nie przerywały groźnego procederu — niewidomi masażyści nie uciekali w bezsilną obojętność. Gdy budzący pewne nadzieje projekt ustawy o izbach techników medycznych zagubił się w kolejce do zapracowanego Sejmu — niewidomi specjaliści nie oddali się biernemu wyczekiwaniu. Podjęli "najczystszą" formę obrony — podnoszenie poziomu zawodowych kwalifikacji. To pacjent będzie musiał wybrać między profesjonalizmem niewidomego technika masażu, a amatorskimi pseudoumiejętnościami absolwenta dwu-trzymiesięcznego szkolenia, organizowanego często przez ludzi mających z medycyną niewiele lub nie mających z nią nic wspólnego.

Kto zapłaci chorym ludziom za ich dodatkowe cierpienia, wyrządzone im przez masażystów–amatorów? Kto poniesie karę za wprowadzenie do sztuki masażu leczniczego dyletantyzmu?

Organizowanie kursów, szkoleń, wykładów wymaga od członków Sekcji i pracowników Okręgu PZN wielkiego osobistego zaangażowania. Niezbędne są jednak również... pieniądze i to niestety coraz większe.

Czy znajdą się sponsorzy, którzy, rozumiejąc i doceniając szlachetność postawy niewidomych masażystów, zechcą wesprzeć ich działania? Nie jest to jeszcze jedno, tak powszechne dziś, rozpaczliwe, bierne wołanie o finansowe wsparcie. Ci ludzie pragną pracować i doskonalić swoje umiejętności nie dla własnych ambicji, lecz dla wypełnienia swojego powołania w zgodzie z nakazem Hipokratesa

Fot. Leszek Krutulski–Krechowicz

Życiorys z końskim piętnem

■ Maciej Szafrański

Właśnie jest 9 rocznica, kiedyśmy tu przyjechali na stałe — wspominają **Dorota i Henryk Kasowscy**. Cała ta "końska" historia, jak wiele jej podobnych, zaczęła się bardzo niewinnie, od małego klubu jeździeckiego w Bielsku - Białej. Już wtedy co bardziej roztropni ludzie uczyli, że jeździectwo traktowane jako luksus, to wymysł głupków, którzy umieli społeczeństwu fundować jedynie "festynowo – ludyczną" rozrywkę. W klubie Heniek nauczył się inaczej patrzeć na obrazki filmowe ze świata. Tam, w cywilizacji, czymś całkiem normalnym jest na ulicy widok dziewczyny czy chłopca z mokrą głową (po pływalni), z rakietą tenisową lub w jeździeckim stroju. To nie jest luksus. Pierwszy raz w Gryżynie Henryk Kasowski znalazł się w 1976 roku. Tu odbyły się wczasy w siodle. Mieszkał w pałacu. Wtedy było w nim jeszcze sporo z dawnej świetności. Wystarczyło posprzątać, aby nadawał się do użytku. To dopiero później "ktoś" wyniósł i zdewastował. Trzeba było trzech chętnych, w tym dwóch bankrutów, aby przywrócić dopiero niedawno świetność obiektu.

Uczestnicy obozu bawili się i wypoczywali świetnie. Nikt nie zauważył, że Henryk już trochę marzył o tym, by osiąść właśnie w takim urokliwym jak Gryżyna miejscu.

Wrócił tu z dopiero co poślubioną Dorotą na miodowy miesiąc. Organizowali kolejny turnus jeździecki. Pałac już nie nadawał się do tego celu, a obiekt, w którym zamieszkali wystawiony był na sprzedaż za... 9 tysięcy złotych. Młodzi małżonkowie ze zdziwieniem stwierdzili, że pobory Henryka wystarczyłyby na zakup prawie czterech takich chałup. Jeszcze wtedy nie zapadła jednak ostateczna decyzja. Stało się to dopiero w 1981 roku. Kasowski przyjechał z teściem na grzyby, ale chodziło głównie o wybadanie sprawy zakupienia domu. Niestety nie było już tak tanio. Ale zdecydował się i w październiku przyjechał z ojcem, ten tylko z politowaniem spojrzał na nowy nabytek i powiedział: "Heniek tu trzeba dużo zdrowia i pieniędzy"... po czym został z synem i synową. Dziś wszyscy wiedzą, że "tata jak zwykle miał rację".

Pierwszy plan, realizował z wspólnikiem. Miało powstać gospodarstwo w cyklu zamkniętym. Konie tylko ku własnej uciesze. Ich odchody do pieczarkarni. Pieczarki na rynek, wykorzystany podkład na pola. To co z nich — koniom i tak dalej. Niestety, okazało się, że Henryka organizm reaguje bardzo źle na pracę w pieczarkarni i to do tego stopnia, że lekarz powiedział: albo zdrowie, albo forsa z pieczarek, która i tak nie wystarczy na specjalistyczne leczenie za granicą. Obaj wspólnicy doszli także do wniosku, że 8 hektarowe gospodarstwo nie ma racji bytu w warunkach, jakie nastały. Rozstali się i Kasowski został sam. Pomyślał wtedy, że ta jego końska pasja może zamienić się w życiodajne źródło. W styczniu tego roku zarejestrował więc Ośrodek Rekreacji Konnej "Gryżyna Rancho". Oczywiście nie zaczynał od zera. Konie już były. Na samym początku pobytu w Gryżynie już pojawił się ogier "Deseń". Dokupiono więc z kredytu bardzo zniszczoną klacz, która jednak dała wspaniałe potomstwo — prawdziwą "Niespodziankę". Tata "Deseń" był jednak "wariat" i nie nadawał się do hodowli. Po kastracji trafił do Bielska i pozwolił spłacić wspólnika. Konieczny był następny ogier, bo przecież przepadłby ceniony w okolicy punkt kopulacyjny. "Balast" stał się wielką nadzieją hodowli. Dał potomka, który trafił do Holandii. Stamtąd różnymi drogami dotarły do Gryżyny wiadomości, że ten potomek to rewelacja. Pieniędzy z tych informacji nie ma, ale dodało otuchy i pewności, że "końska działalność się sprawdza". "Balastowi" do pary sprowadzono klacz "Matwę". Szybko pojawiło się wreszcie własne potomstwo. ""Bachus", on jest najpiękniejszy — mówi Dorota z miłością i jednocześnie wielkim żalem. — Ten właśnie koń musi być sprzedany, by spłacić odsetki od kredytów. A mógłby zostać jako ogier, bo już dał świetne potomstwo. Z pewnością wyjedzie z Polski. Gdzieś w Niemczech nie będzie już ogierem. Wykastrują go, bo mają szajbę na punkcie swojej hodowli i czystości genetycznej".

Od dawna trwa proces niszczenia polskiej hodowli. Obecnie trzyma się ona jako tako w stadninach. Wszędzie indziej jest wielki kryzys. Najpierw zabójczo zadziałał sen o nowoczesności i mechanizacji. Zamiast przynieść koniom ulgę i zmianę roli gospodarczej, spokojnie przyglądano się niszczeniu najlepszych tradycji. Do dziś się to odczuwa. Od czasu do czasu do punktu Henryka Kasowskiego trafia chłop z klaczą. Już po wszystkim trzeba się rozliczyć. Chłop daje należne sto tysięcy i się zwija. A świstek? Na co mnie świstek? Może pan przecież bardzo korzystnie sprzedać potomstwo z rodowodem. A na co mnie rodowód, mnie koń do pługa potrzebny. Często na siłę wciska się ten papierek. Jak się nie uda, Kasowski skrzętnie chowa go u siebie. Niewielkie ma to jednak znaczenie, jeśli z naszego terenu wszystkie wartościowe klacze wyjechały na zachód. Jak to się stało? Ot, po prostu, tak jak trzy lata temu na chynowskiej aukcji. Pośrednik z Warszawy tak ją zorganizował, aby przyjechał tylko jeden kupiec z Niemiec. Nazywa się Berger. "To była parodia, nie aukcja. Ceny wywoławcze nawet się nie utrzymały. Ktoś nieźle wziął w łapę za to przetrzepanie miejscowej hodowli" — do dziś denerwuje się właściciel "Rancho".

Tradycja coraz bardziej zamknięta jest w gettcie legend i opowieści. Skąd wzięły się końskie maści? Z mgły. Konie pojawiły się na ziemi w bardzo mglisty dzień. Pierwszy wyłonił się z gęstego jeszcze oparu. Był biały. Na końcu, gdy mgła zupełnie opadła, ukazał się zupełnie kary koń.

Legenda szybko jednak się kończy i wtrąca proza życia. A ona nieubłaganie nakazuje zjawić się Kasowskiemu w banku, w celu odbycia bardzo trudnej rozmowy. Długu sięga 300 milionów. W Ośrodku jest stawek 22 koni, które już służą albo hodowli, albo rekreacji. Przyjeżdżają pierwsi Niemcy na rajdy konne, są chętni z okolic do nauki jazdy. To wszystko wystarcza na utrzymanie, ale jeszcze nie na spłatę takiego zadłużenia. Aby uzyskać zdolność kredytową w ośrodku trzeba doprowadzić do końca inwestycje. To, co już stoi w polu, wyceniono na miliard. Trzeba jednak w pierwszej kolejności dokończyć budowę hotelika, boksów dla koni, przykryć dachem stodołę, ujeżdżalnię. Dopiero wtedy Henryk i Dorota Kasowscy będą mogli spokojnie usiąść pod podwórzaną lipą i snuć przyjezdnym piękne opowieści o koniach.

Fot. Leszek Krutulski–Krechowicz

Spójrz na nich!

■ Anna Bułat –Raczyńska

Krystyna Gawlik mówi, że ludzie pytają ją czasem o zupełne idiotyzmy. Na przykład skąd wie, że łyżeczka, którą słodzi herbatę pełna jest cukru... Zastanawia się wtedy kto tu jest zdrowy i normalny. Ona nie widzi, ale poza tym jest przecież taka sama jak inni.

Jeśli czuje się inna, to może tylko dlatego, że w końcu nie każdy dzisiaj pisze wiersze. Nie każdy je namiętnie czyta. Nie dla każdego są najważniejsze.

No i mało kto jest dziś taki szczęśliwy jak ona. Bo odnalazła Jacka i swoje miejsce na Ziemi. To odnalezienie po dwudziestu latach było jakby... znalezieniem zgubionego dawno i zapisanego na straty pierścionka z brylantem.

Bo wszystko nieomal, co zdarzyło się w ciągu tych lat kiedy byli osobno to było, mówiąc banalnie, pasmo nieszczęść.

— One chodzą stadami — mówi Jacek mając na myśli los Krysi. Swój delikatnie i dyskretnie przemilcza. Krysia jest najważniejsza.

"Zawiłe ścieżki nadziei prowadzą do nikąd — pisała w którymś ze swoich wierszy z tamtych lat — **Omotana nitką ciemności tonę w rzece goryczy. O czym śpiewa wiatr? Nie słyszę / Cisza płacze martwe klawisze. Płacze deszcz. / Strumień cierpkich łez zwiędłe liście drzew przemywa. / Znikam. Żal spogląda w oczy. / Dokąd jeszcze biegnę? Czego jeszcze szukam? / Po co wyciągam rękę. Wokół i tak czarna pustka."**

Z Jackiem spotkali się przed dwudziestu laty w szkole we Wrocławiu. Uczyli się robić szczotki. Krysia miała wtedy 17 lat i Jacek dobrze ją pamięta z tamtego czasu. Wtedy jeszcze widział, chociaż już coraz gorzej.

— Ona zawsze zostanie dla mnie taka jak wtedy. Dla mnie czas się zatrzymał w tamtym momencie. — mówi Jacek, który wkrótce potem stracił wzrok bezpowrotnie i na zawsze. Ciemność, do której przygotowywano go od dzieciństwa przyszła wraz z amputacją gałek ocznych. "Nie było innego wyjścia. Były jak zepsuty do korzenia ząb".

Wszyscy w rodzinie wiedzieli kiedy miał osiem, czy dziesięć lat, że z oczu Jacka nic nie będzie. Rodzice oswajali go z tym jak umieli. On też bardzo się spieszył. "Szedłem jak burza". Chciał zdążyć koniecznie przeczytać wszystko, co chciał przeczytać. I zobaczyć jak najwięcej. Żeby sobie zakodować świat. Przypadkiem wyszło wtedy, że ma wspaniały słuch muzyczny. Mógł jeszcze uczyć się grać na różnych instrumentach. Nie sądził, że aż tak będzie to w przyszłości ważne.

— Amputacja gałek ocznych to nie śmierć. — powiedział sobie. — Potem trzeba żyć dalej. —

Z Krysią nie pobrali się wtedy, chociaż żadne z nich nie może dziś zrozumieć jak to się mogło stać. — Od początku byliśmy przecież jak dwie połowy tego samego jabłka — mówią dzisiaj.

Pojawił się "tamten" i zabrał ją na parę lat. Urodziła dziecko, które nie było niewidome, chociaż oboje rodzice nie widzieli. Wszystko zapowiadało się nieźle. Ale zapowiedź nie sprawdziła się. Wraz z rozwodem zaczęło się piekło, a potem walka o syna, którego ojciec zagarnął wbrew wyrokowi sądowemu. Krysia zaczęła poważnie chorować. Wieloletnią walkę o dziecko, w której nie miał jej kto pomóc przegrała.

Dziś syn odwiedza ją czasem, ale zgubili drogę do siebie. Los nie dał im szansy.

Jacek odezwał się po dwudziestu latach. Dowiedział się od kogoś, że Krysia znów jest wolna, sama i samotna. Napisał do niej list na... 140 stron. O wszystkim, co się z nim działo przez te wszystkie lata. List rodził się przez sześć nocy. "Siadałem i rozmawiałem z Krysią".

"Jeżeli Twój list jest prawdziwy, to przyjeżdżaj" — odpisała.

Gorzowa musiał się uczyć od samego początku. Nigdy przedtem tu nie był. Całe życie mieszkał w Sosnowcu. Do Sosnowca zawiezie Krysię na operację oczu. Bo okazuje się teraz, że ona ma szansę. Grzech byłoby z niej nie skorzystać. "Niech chociaż ona..."

Są razem dwa lata. Maciupeńkie i zdobyte cudem mieszkanko na Wawrzyniaka, o którym mówią "wyspa", zdaje im się prawdziwą wyspą szczęścia. Do małego domku wchodzi się wprost z ulicy, a z wilgotnej sieni wprost do kuchni. Jest ubikacja. W pokoju stół, tapczan, szafa. Wszystko, co potrzebne do życia. Piec, a na nim "telewizor z dawnych czasów". — To antyk — mówią. Oczywiście nie działa, a szkoda, bo bardzo lubią "słuchać filmów". Dobrze, że magnetofon odbiera pierwszy program telewizji. Krysia lubi "Telewizję nocą", "W labiryncie", "997". Może wkrótce uda się kupić jakiś przechodzony, ludzie wyzbywają się teraz starych, czarno białych, pewnie nie będzie drogo.

Dwie renty nie starczają na życie. Jest ciężko we dwoje za te półtora miliona. Kiedy jest kiepsko, idą do miejscowego lombardu i zastawiają na przykład obrączkę Krysi. "Jest tam porządny człowiek, który pożycza bez procentu".

Gdyby Jackowi udało się z tymi lekcjami. Od września ma uczyć gry na fortepianie niedowidzące dziecko. Krysia marzy o dobrobraniu masażem w jakimś salonie kosmetycznym. Jest przecież masażystką i kiedy skończyły się kłopoty ze zdrowiem mogłaby spróbować swoich sił. Są możliwości, tylko trzeba mieć siłę, żeby je wykorzystać. Znajdą tę siłę.

— Kiedy budzę się rano i poczuję, że jest blisko ta "duża kobieta", zaraz chce mi się wstawać, robić coś. Żyć. — mówi Jacek. Twierdzi, że nie obawia się niczego. Krysia zacznie widzieć. Jest pewien, że tak będą razem, bo... tak miało być. "Będę wsze będę jej potrzebny".

— Co cieszy najbardziej? — zastanawia się Krysia przez chwilę — To, że mamy siebie, własny kąt. Że radzimy sobie sami, od nikogo nie jesteśmy zależni. —

Z niewidomymi utrzymują sporadyczne kontakty. Większość przyjaciół mają wśród widzących. "Oczywiście takich, którzy traktują nas zupełnie normalnie. Takich koledzy, z którymi chodziliśmy kiedyś na jabłka. Byliśmy razem, przesadzali mur tylko przez płot, kiedy trzeba było uciekać".

Co jeszcze niesie szczęście? Wiersze. Piszą je razem, ale ci, co je czytają twierdzą, że żadne z nich nie zatraca własnej osobowości. Pozostają sobą. "Rzucamy myśli na kasetę, rozmawiamy, kłócimy się. Z tego wszystkiego rodzi się wiersz. Lubicie te wiersze? Bo nie chcemy, żeby zostało nas tylko stare ubranie, które ktoś wyrzuca na śmietnik. To nieprawda, że ludziom dzisiaj wiersze nie są potrzebne. Nie wszystkim, to prawda, ale niektórym niezbędne są jak powietrze. Bo są przecież ludźmi podobni do nas!"

Do biblioteki książki mówionej, w Gorzowie, gdzie mieli ostatnio wieczory swojej poezji przyszło wielu jej miłośników. Sala była pełna. Jacek i Krysia czytali swoje wiersze. Jacek grał na pianinie i na flecie. Śpiewali we dwójkę własne piosenki.

Są sprawy ważne i ważniejsze. Wspólny tomik. To marzenie wciąż jest na pierwszym planie. "Dobrze jest marzyć, gdyby jeszcze marzenie mogło się jakimś cudem ziścić!"

Krysia wzięła niedawno po raz pierwszy do ręki białą laskę i wyszła z nią na ulicę. Nie zrobiłaby tego jeszcze przed paru laty. Wstydziła się, tak samo zresztą jak innych ludziach otwierać tarczę specjalnego zegarka i wodzić palcem po wskazówkach. Do bicie tego wstydu, to zasługa Jacka. On mawia: Nie widzę i już. Nie oszukuję samego siebie, to po co mam oszukiwać innych ludzi.

Chodzi z laską, pyta przechodniów o drogę, w autobusie bierze do ręki tabliczkę i zapisuje "brajlem" myśli. Ale dzięki temu nie rozbija już jak dawniej głowy, nie tłucze okularów. Radzi sobie.

"Spójrz na nas! — pisze Krysia w jednym z wierszy — **Otrzyj mokre powieki i spójrz na nas!"**

Fot. Krzysztof Mężyński

bliżej słowa

„Kalka" jak „walka"

Czy zdanie: *"Brakuje dwudziestu arkuszy kalek"* jest poprawne? Forma *"kalek"* wywołuje od razu skojarzenie z rzeczownikiem *"kaleka"* — *"tych kalek"*.

"Kalka" znalazła się w polszczyźnie dzięki językowi francuskiemu. W "Słowniku języka polskiego" z 1861 r. (zwanym "Słownikiem wileńskim" Orgelbranda) występuje forma męska: *"ten kalk, tego kalku"*, ponieważ w języku francuskim istnieje *"un calque"*. Ze zjawiskiem zmiany rodzaju gramatycznego spotykamy się w polszczyźnie dość często, wystarczy wspomnieć niegdysiejsze *"to album"*, *"ten kometa"* (dziś *"ten album"*, *"ta kometa"*). Zmiana rodzaju gramatycznego męskiego na żeński dokonała się i w innych wyrazach przejętych z francuskiego, np. *"ranga"*, *"emalia"*. Mamy zatem w dzisiejszej polszczyźnie *"tę kalkę"*. Skąd jednak forma *"kalek"*? Zadziałała tu analogia do tego typu odmiany, który właściwy jest wyrazom polskim zawierającym tzw. *"e"* ruchome. Mówimy przecież: matka — matek, siatka — siatek, latka — latek itd. Jednak jest to analogia błędna, historycznie bezpodstawna. Inaczej powstawał wyraz *"matka"*, inne są źródła słowa *"kalka"*. Dlatego poprawną formą dopełniacza liczby mnogiej rzeczownika *"kalka"* jest *"tych kalk"*, podobnie jak *"walka"* — *"tych walk"*.

(sad)

Lutynka dwa razy była sławna. Dwa razy o niej mówiła telewizja. I to dzięki jednemu człowiekowi. Dziedzicem go w Lutynce nazwali od pierwszego dnia, jak się pojawił. Dziś na nim psy wieszają za tę sławę, ale i on nie pozostaje dłużny. Kotańskiemu miał powiedzieć, że w Lutynce na przywitanie widły wyciągają, a żegnają siekierą.

ZEMSTA DZIEDZICA

■ Jolanta Sadowska

Pan na ugorze

— Kupił 100 hektarów za żadne pieniądze i w niwecz wszystko obrócił! — rozpamiętuje tamte lata sołtys Garncarz. Że nie było tego 100 hektarów, a trochę ponad 87? — *Z działką przyzagrodową 90 sięgało!* Że 750 tysięcy zapłacił, a jak na 1982 rok to wcale nie było mało? — *Może i niemało, ale dla niego dużo to być nie mogło, kiedy do takiej marnacji dopuścił. Dziś tej ziemi już nikt nie zechce, bo zapuszczona, brzozy jak dęby porosły, krzaki takie, że karczować trzeba, łąki odłogiem leżą.. A taka dobra ziemia była!* — mówi Garncarz, wieś potakuje i co pikantniejsze historie przypomina. Dziedzicem go przezwali i mało kto dziś wie, jak naprawdę się nazywa. *Dlaczego dziedzic?* — pytam.

— A bo to, pani, film taki był z dziedzicem, wielkim, brodatym, jak ten nasz — przypomina sobie Krzemiński. — *Ten nasz wykapany jak tamten, co mu Niechcic było.*

Więc opowiadają. Jak to dziedzicowa krowa, z pragnienia się słaniająca, do rowu wpadła, a ten jej łańcuch u szyi przywiązał i do ciągnika przyczepił, a tak ciągnął, że łeb krasuli oderwał. A żywina, jak ją kupował, piękna była. Na kredyt kupował i zadbać nie umiał. — *Ja mu sam wodę dla bydła pompował do koryta strażacką pompą* — mówi sołtys — *bo żal było patrzeć na te jałówki ryczące.*

I jeszcze opowiadają, jak to poszli pomagać kosić siano czy co tam, bo ich Niechcic prosił, że sam rady nie da, a zapłaci, to oni z kosami w pole, a tam Niechcicowa z cyckami na wierzchu, goła leży i się opala do słońca. Tfu, zgorszenie pańskie.

A to znów najął dziedzic traktor, żeby mu pole zaorał, i nawet z tapczana w domu się nie ruszył, pokazać co i gdzie orać należy. Jak traktorzysta zawrócił i powiada Niechcicowi: "Panie, ale tam zboże jakieś rośnie", to obśmiał go i mówi, że to perz, niech orze!

— W ten sam dzień sąsiad do mnie zachodzi — wspomina Suknarowski — *i pyta, czemu ja taki głupi, żem 2 hektary żyta zaorał. Moje żyto zaorali! Jak do niego poszedłem, zapytać, co on do mojego pola ma, to Niechcic się wykręcił, że nie tam kazał traktorzyście orać, a w końcu dodał: "Ty się nie martw, bo ja jestem ubezpieczony i PZU ci zwróci". Niechże go!... Dostałem 4 tysiące, a jakbym to żyto sprzedał, to ze 30 tysięcy by było.*

O Suknarowskim wieś mówi, że żył z dziedzicem w zgodzie. I z Józkiem Doliński. Kolegowali się, ale dziedzic lepiej ich wykolegował:

— On tam dobry był, ale wtedy jak coś potrzebował. Przecież ja mu cielaki bitem, a potem oni wywozili do Poznania mięso na sprzedaż. Ciężko było wtedy z mięsem, to i zarobek mu się dobry trafiał. I tak mi się teraz odwdzięczył, że go okradłem, posądził — żali się Suknarowski.

Bo dziedzic niedługo gospodarował. — *Co się nie zmarnowało posprzedawał, powywoził, a resztę na pastwę losu zostawił* — opowiadają ludzie — *jakiejś nocy się spakował i wyjechał.*

— Czy to my wiedzieli, gdzie on pojechał? Wszystko w tym domu zostawił, podobno i dywany, i telewizor i co tam jeszcze — sołtys już dobrze nie pamięta, z osiem lat temu to było. *— A teraz, na wiosnę, wieś oskarżył, że go rozkradła.*

W odwrocie

Doliński w jeszcze lepszej komitywie z dziedzicem żył. Po imieniu sobie mówili, bywało, do kieliszka wspólnie zasiadali. Doliński chciał to dziedzicowe gospodarstwo kupić. Po to do Lutynki z wrocławskiego przyjechał. Jak był w sanatorium, w telewizji pokazali reportaż o Niechcicu, jakie to on spustoszenie w swoim gospodarstwie zostawił. "Te krowie szkielety na łańcuchach przywiązane, pozdychane pokazywali, psy z głodu wyjące. Pole odłogiem leżące. Chciałem to kupić, on miał 22 miliony 800 tysięcy długu, ja bym to przejął. Zakład produkcji rolnej, hodowlę krów mlecznych i świń bym tu zrobił" — zamarzył Doliński. Ale dziedzic go zwodził, raz mówił, że sprzeda, kiedy indziej, że za darmo może Józkowi odda.

— Aż w kwietniu przyjechał i jego żonamówi: "Wiesz co Józek, my to wszystko chyba "Monarowi" oddamy".

W Dolińskiego jakby piorun strzelił. — Co wam po głowie chodzi! Dajcie spokój — próbował przekonywać dziedzica. — Dziki we wsi spustoszenie robią, ryją pola, że wszyscy gospodarze prawie ziemię na skarb państwa pooddawali, rady sobie dać nie mogą. Wysypisko wodę zatruło, że i od przegotowanej muchy padają, a ty jeszcze chcesz Lutynkę dobić i narkomanów sprowadzić?". Zaśmiali się wtedy, pomyślał, że żartowali.

— On straszył, że nam aidsa do wioski wpuści, na Lutynce się pomści, że go niby rozkradła, jak on to wszystko porzucił — przypomina sobie Suknarowski. — *Mnie oskarżył, że mu hydrofor ukradłem. Przyjeżdża któregoś dnia policjant i mówi, że mnie złodziejem Niechcic nazywa. A on to nie pamiętał, że jak jemu hydrofor zakładali, to i mnie taki sam założyli, wiec mam. Jakby człowiek miał pieniądze, to by jego do sądu za oczernienie podał! Kto wienien, że on wszystko zapuścił? Że mu w końcu gmina ziemię zabrała, bo ugór się zrobił i na zmarnowanie wszystko poszło? I tak był Meksyk z tą ziemią, bo co mu kary za odłogowanie naliczali, to on do województwa albo do Warszawy jeździł, wtyki miał, to mu i kary odpuszczali.*

Sąsiadowi zarzucił dziedzic, że dachówki pokradł. — *Pani, jedna dachówka w drugą podobna, to i mógł Niechcic oczernienie rzucić!*

Dziedzicowe oskarżenie Lutynki dotyczyło rozgrabienia majątku na 50 milionów złotych. Zniknęły przez lata dachówki, rynny, hydrofor, okna z futrynami, sprzęt rolniczy.

— On nas nawet skarży, że my jemu psy potruli — oburza się Krzemiński. — *A po te jego psy, co z głodu wyły nocami i dniami całymi, przyjeżdżali z Zielonej Góry z ochronki, żeby wścieklizna ich nie zabiła. A traktor duży, ruski, to on sam sprzedał, z przyczepą. Potem jakieś przyjechali, silnik od kosiarki zabrali. W dzień przyjechali, to chyba im sprzedane było, bo złodziej za dnia by nie brał...*

Sołtys broni honoru wsi: *była milicja, szukała. Ale jak jego osiem lat nie ma, to kto mu będzie dobra pilnował? Sam sobie winien. My się z telewizji dowiedzieli, że on te wszystkie dywany, telewizor, meble tu zostawił. Czy to Lutynka musiała akuratnie pokraść?*

Prokurator umorzył dochodzenie, ale wiosce oskarżenie dziedzicowe nadal krew burzy.

— A skąd pani wie, czy on sam ludzi nie nasyłał, żeby nocami to wywozili? — zastanawia się głośno Jan Nowogrodzki. Doliński przytakuje wątpliwościom, prawda,skąd wiadomo?

Nowogrodzki w tamtych latach był kierownikiem Zespołowego Gospodarstwa Rolnego przy SKR Wymiarki. Pamięta, w jakim stanie dziedzic te budynki otrzymał.

— Którejś niedzieli tu przyjechałem, akurat się Niechcicowi krowa cielita. Jakem do tej obory wszedł, to dech mi zaparło. To ja ludziom kiedyś premie potrącałem, że było niepodmiecione, a u niego... Obornika pod sufit. Tyfus nie obora.

Budynek mieszkalny, niegdyś podobno nowiuteńki, oddany dziedzicowi tuż po remoncie kapitalnym przez SKR zrobionym ("Bo to, pani, kiedyś wszystko SKR-u było, budynek glanc nowiutki mu dali — mówi sołtys. — A dziś marnacja jedna wielka") straszył w maju dziurami po wyrwanych oknach, drzwiach, gniazdkach elektrycznych, rurach kanalizacyjnych. Dachy obór ogołocone z dachówek, wewnątrz ostały się jedynie poidła. Przytakuję sołtysowi: marnacja prawdziwa.

Niewypał

Dwa dni przed Bożym Ciałem rozbłysło światło w zrujnowanym domu dziedzica. Ludzie, jak to zobaczyli, w dyrdy do sołtysa.

— Patrzę ja, drzwi, okien nie ma, a światło się świeci. Jak my zobaczyli Kotańskiego, a jakże znamy go z telewizji, ten sam czub na głowie miał, to od razu przyszło na myśl, że dziedzic pomsty swojej na Lutynce dokonał. Bo gdzie Kotański, tam AIDS, tak się jakoś utarło — tłumaczy sołtys. — *Nawet wójt, po którego ja zadzwonił, gdzieś wpół do jedenastej wieczór, powiedział Kotańskiemu: "Już by się pan, panie Kotański, przefarbował, jak do jakiejś nowej wsi pan przyjeżdża".*

Zapytali wieczornych gości, kto oni i czemu nocą, jak złodzieje prawie, do wsi zjeżdżają. Żeby tak za dnia, to co innego...

— Kotański wtedy powiedział wójtowi, że Niechcic darował budynek i działkę przyzagrodową "Monarowi", a przyjechali tak późno, bo się bali. Bo on im powiedział, że w Lutynce witają widłami, a żegnają siekierą — sołtys nie chce pokazać po sobie, że te słowa całą wioskę wtedy ubodły.

Nadzia i pozostali też pamiętają tamten wieczór. Wszyscy, którzy tu wtedy przyjechali, są opiekunami, ze Stowarzyszenia Plus – Solidarni wobec AIDS. Sami nalegali, żeby zrobić ogólnowiejskie zebranie.

— Na zebranie, to było chyba 7 czerwca, w piątek, przyszła cała wioska i okoliczni, nawet z Wymiarek. Myśmy im tłumaczyli, że chcemy tu otworzyć ośrodek dla ludzi nieprzystosowanych, byłych narkomanów, tych, którzy już skończyli leczenie, nie mają dokąd wracać, albo nie chcą wracać w swoje dawne środowisko. Że nie będzie tu zarażonych wirusem, że my jesteśmy zdrowi, możemy im pokazać wyniki, że u nas panuje całkowita abstynencja alkoholowa i żadnej prochomanii nie ma i nie będzie.

Stanęło na ugodzie. "Domownicy" — jak nazywa Nadzia przyszłych pacjentów ośrodka — przyjadą tu dopiero, gdy zakończy się remont budynku. A wszystko remontują własnymi siłami. Po zebraniu atmosfera się oczyściła. Ludzie reagują już normalnie, nawet życzliwie. A to ciągnik pożyczą, a to mleko sprzedadzą, dzieci wiejskie przychodzą tu na wideo, jak coś pilnego załatwić to sołtys zawsze użyczy telefonu albo i przywoła, gdy ktoś do nich dzwoni. Lepiej w Lutynce niż w okolicy.

Nadzia jednego się trochę obawia. Że Niechcic będzie się z nimi szarpał.

— Jak już przyszło do podpisania aktu darowizny "dla Stowarzyszenia Plus na jego działalność statutową", to on nagle mówi: nie ma wyraźnie zaznaczone, że to ma być dla chorych na AIDS. Wszystkim nam miny zrzedły, bo w końcu to my będziemy decydować o szczegółowym profilu ośrodka, nie on! Ale potem, jak już się naschodziło dziennikarzy, telewizja, to jakoś się rozeszło po kościach i zostało bez dopisku. A swoją drogą, jak tak można ludzi straszyć? To powinno być karalne.

Wioska już spokojna. — *Na razie my się zgodzili* — mówi Garncarz. — *A dalej jak będzie, zobaczymy. Nie można powiedzieć, grzeczni są, kłopotów nie sprawiają. Na razie się pokazuje, że ta pomsta to mu się nie udała.*

— Niewypał?

— No, niewypał.

PS. Telefon w poznańskim mieszkaniu dziedzica milczy od 1,5 miesiąca. Znajomi, do których podał telefon grzecznościowy, twierdzą, że od kilku tygodni nie mieli z nim kontaktu. Może do córki za granicę wyjechał? Niestety, nie dane mi było wysłuchać dziedzica.

Fot. Leszek Krutulski-Krechowicz

Druga miłość-druga ojczyzna ③

■ Zbigniew Ryndak

Wkrótce przyjechali essesmani w czapkach z trupimi główkami, żeby robić porządek w mieście. Vis a vis naszego domu był sztab niemiecki w żydowskim budynku po lekarzu. Każdego dnia przyprowadzali partyzantów złapanych w lasach i rozstrzeliwali naprzeciw naszych okien. Takich młodych, ładnych chłopaków, że serce mi pękało z żalu. Nie wyobrażałam sobie takiej wojny. Myślałam, że będą się bić tylko z wojskowymi. A oni rozstrzeliwali cywilów. To było okropne. Nie mogliśmy wyprowadzić się z tego domu, bo nie było już pustych mieszkań. Ludzie powrócili z lasów. Musieliśmy więc na to wszystko patrzeć i słuchać wystrzałów. Nie mieliśmy co jeść. Zapasów żadnych nie było. Głód był gorszy od kuli.

Pewnego dnia poszłam do sztabu do kucharki folksdojczki. Mówię, że mama chora, mieszkamy w tym domu, brat, siostra i ja nie mamy co jeść. Dała mi trochę kartofli, mleka i kawałek chleba. Byłam uradowana. Myślę sobie — po troszeczku im dam, żeby i na jutro zostało. Przyniosłam, podzieliłyśmy z mamą. Na drugi dzień folksdojczka zawołała mnie i mówi — może byś przyszła kartofle obierać, naczynia myć, to dostaniesz trochę żywności. Zgodziłam się. Umiałam trochę po niemiecku ze szkoły i zaczęłam szwargotać. Jeden z Niemców zapytał mnie, ile mam lat, gdzie ojciec? Mówi — partyzant, a ja odpowiadam — nie. Mój ojciec był konduktorem. Jeździł do Mandżurii i na daleki wschód. Jak wojna wybuchła, to został na Syberii. Naturalnie kłamałam, bo tak mi mama kazała mówić.

Pracowałam w kuchni dwa tygodnie. Już nie głodowaliśmy. Poznałam młodego Niemca, Hansa. Przynosił nam w menażce ryż, ziemniaki. Na początku lutego 1942 roku o godzinie 4 rano ktoś mocno pukał do naszych drzwi. Mama mówi: Aniu idź popatrz, kto tak się dobija? Otwarłam drzwi. Wpadł do mieszkania Hans i powiedział: szybko się pakuj, pojedziesz do Niemiec. Wykryli dokumenty w mieście, że należałaś do Komsomołu. Nie wiadomo co z tobą mogą zrobić, a jak wyjedziesz do Niemiec to zachowasz życie. Hans nieraz mówił, że on nie chce wojny, że lubi Rosjan, że jego babka była Rosjanką i wyszła za Niemca. Hans bał się, żeby mnie nie rozstrzelali. Brat powiedział — weź mnie z sobą. Będziemy razem. Mama płakała, a Hans nas zabrał mnie i koleżankę Marusię.

Jechaliśmy pociągiem. Powiedziałam bauerowi "esen". Otworzył teczkę i dał mi kromkę chleba posmarowaną pasztetową. Podzieliłam się z koleżanką. Jadłyśmy powoli, z namaszczeniem. Kiedy przyjechaliśmy do domu bauera jego żona kazała nam się umyć i dała talerz zupy. Mówiła po czesku, że nie wolno nam dużo jeść, bo zachorujemy. Zaraz zaprowadziła nas do piwnicy i kazała przebierać ziemniaki. Zaczęłam płakać. Pomyślałam sobie — gdzie jestem, co zrobiłam, dlaczego głupia wyjechałam z Rosji? Brata już nie mam. Nawet adresu nie wzięłam. Postanowiłam uciec.

Wieczorem, kiedy czyściłam buty bauerowi wjechał na podwórze traktor, który prowadził Polak, Stanisław. Za traktorem szły woły poganiane przez Rosjanina, Wasyla. Na końcu szły Polka — Gienia i Niemka, która służyła u mojego bauera. Zrobiło mi się trochę weselej na sercu. Nie byłam sama. Gienia uśmiechnęła się do mnie. Coś powiedziała po polsku, ale nie zrozumiałam. Bauerka zaprowadziła mnie do sztuby, w której mieszkała Gienia i zadecydowała, że będę tam spała. Powiedziałam Gieni, że chcę uciec. Dziewczyno, nie uciekniesz nawet dwóch kilometrów — powiedziała Gienia. — Jeden Polak próbował i skończyło się na tym, że przesiedział rok w obozie. Ponieważ był zdrowy i potrzebny do pracy to go wypuścili. On ci opowie co to znaczy uciekać.

Na początku tęskniłam za mamą, bratem, siostrą, ale z czasem zaczęłam pomału zapominać. Były koleżanki, byli koledzy, a młodość robiła swoje. Wieś, w której przebywałam nazywała się Webrute. Kiedyś wieczorem narzeczony Gieni przyporowadził tego chłopaka, który próbował uciekać. porozmawialiśmy. Trochę go rozumiałam. Trochę się domyśliłam i tak poznaliśmy się. Nie byłam brzydka. Umiałam ładnie śpiewać i grać na gitarze. Do dziś nie wiem, co się bardziej spodobało chłopakowi — ja czy mój śpiew i gitara. Zaczął do mnie przychodzić. Posiedział trochę, porozmawiał i bardzo wcześnie wychodził. Nawet za rękę mnie nie wziął, nie pocałował. Chodził do mnie trzy miesiące. Potem dowiedziałam się, że miał dziewczynę, do której chodził trzy lata. Ze mną posiedział, a do tamtej szedł na noc. Zakochałam się w nim. Bardzo ładnie się ubierał. Był wysoki, miał czarne kręcone włosy. Z zawodu rzeźnik. Bauery brali go do wyrobu kiełbas, a on wieczorami przynosił różne wędliny i wszystkich nas częstował. To też mi się podobało.

Powiedziałam mu, żeby do mnie nie przychodził, bo ma dziewczynę, po co ją krzywdzić? Odrzekł, że ją zostawi, gdyż zadaje się potajemnie z Niemcem. Wiedział o tym, ale bał się z nią zerwać, żeby nie doniosła na niego Niemcowi. Był związany z organizacją podziemną. Z biegiem czasu odszedł od dziewczyny. Ona poznała innego Polaka. I tak chłopiec, który mi się podobał został moim.

Pewnego dnia przyszła ta dziewczyna i powiedziała — głupiaś, że chcesz chodzić z Jankiem. Charakter ma okropny. Bije mnie. Lubi się upijać. Pomyślałam, że dziewczyna mówi tak z zazdrości. Polakom i Rosjanom Niemcy wódki nie sprzedawali. Janek przychodził do mnie raz w tygodniu, czasem dwa. Resztę wieczorów grał w karty do późnej nocy. Zostawałam sama. Nie mogłam nigdzie iść bo byłam w ciąży. Płakałam jak go nie było. Mieszkał trzy kilometry ode mnie.

Moje nowe życie zaczęło się z płaczem i awanturą. Chciałam chłopaka dla siebie, lecz on miał charakter uparty. Był ordynarny. Zaczęłam myśleć, jak pozbyć się ciąży. Podnosiłam ciężkie baniaki. Skakałam z drugiego piętra na plewy, żeby nie złamać nóg. Nic nie pomogło.

Kiedy byłam w szóstym miesiącu ciąży bauerka zapytała mnie — będziesz miała dziecko? Tak — odpowiedziałam. A wiesz, że Niemcy topią wszystkie dzieci Polaków i Rosjan w Elbie i na pewno twoje też utopią? Poszłam do swojej sztuby i zrobiło mi się żal. Jak to będą topić? Czy nasze dzieci to kocięta? Zaczęłam płakać. Powiedziałam o tym swojemu chłopakowi. Zobaczymy czy zdążą utopić — powiedział — już ponieśli klęskę pod Stalingradem. Zanim urodzisz wojna się skończy.

(ciąg dalszy nastąpi)

REDAGUJE WOJTEK MRÓZ

POP news

Biografie

IGGY POP, popularny ojciec muzyki punk, tak naprawdę nazywa się JAMES NEWELL OSTERBERG i urodził się 21 kwietnia 1947 w Ann Arbor w stanie Michigan.

W 1967 w Ann Arbor zakłada swój pierwszy zespół, który nazywa się STOOGES.

Zespół zdobywa sporą popularność. Na scenie podczas koncertów Iggy Pop z gardła wydobywa fałszywe tony, tym samym prowokuje publiczność do gwizdów, w odpowiedzi na co zatrzymuje się i stoi przez 10 minut bez ruchu, po czym zaczyna obrażać widzów. Ponieważ piosenkarz dość często koncertuje pijany bądź pod wpływem marihuany, nigdy nie było wiadomo dokładnie, co jest prowokacją, a co nie.

Najczęściej na scenie Iggy Pop pojawiał się skromnie odziany, toteż wśród amerykańskiego podziemia uchodził za piosenkarza obdarzonego wielkim sex-appealem. W 1972 poddał się kuracji antyalkoholowej i narkotykowej i z pomocą swego przyjaciela Davida Bowie nagrał album pt. "RAW POWER".

W 1984 podczas koncertu na widowni zauważył pewną Japonkę, w której od pierwszego wejrzenia zakochał się i wziął z nią ślub.

Ostatnia płyta artysty, który obecnie znajduje się na światowym tournee nosi nazwę "BRICK BY BRICK" i jest naprawdę wyjątkowo dobra.

Aktualności

❑ **James Brown**, niekoronowany król muzyki Soul, został wypuszczony z więzienia, gdzie przebywał 3 lata. Muzyk musi jednak kontrolę kuratorów znosić do 1998 roku, taka jest decyzja sądu.

❑ Nowa gwiazda rocka **Chris Isaak** (Blue Hotel) powiedział: "nie ma nocy, aby nie śniły mi się węże, może dlatego, że węże to zwierzęta, z którymi ja najwięcej się identyfikuję (przede wszystkim z pytonem).

❑ **ROB I FAB** (ex Milli Vanilli) w angielskim show telewizyjnym pt. "Wogan" po raz pierwszy mają zaśpiewać Live! Podobno za kulisami "na wszelki wypadek" przygotowana jest maszyna do odtworzenia play-backu, w każdym razie wykonany będzie ich pierwszy singel pt. "We Don't Give Up..."

Płyty

Nową płytę nagrała grupa **Working Week**. Zespół od początku lat 80–tych należy do dostarczycieli dobrych utworów. Ostatnia płyta nosząca tytuł "Block and Gold" różni się jednak od poprzednich, jest bardziej disco, sporo na niej elementów hip–hop.

Na zmianę stylu zespołu wpływ bez wątpienia miała współpraca z producentem związanym z grupą "Soul // Soul", ale również zaangażowanie nowej wokalistki — **Eyvon Wolte** (na zdjęciu). Ta ciemnoskóra piosenkarka pochodząca z Jamajki z zawodu jest projektantką mody. Spróbowała sił jako wokalistka w zespole Working Week z wielkim powodzeniem i chyba do wyuczonego zawodu już nie powróci.

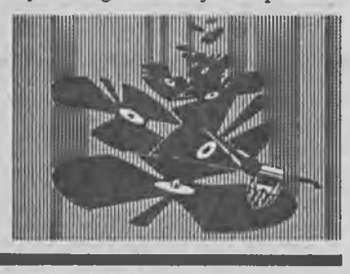

WAKACYJNY KONKURS GN

Nasz fotoreporter MAREK WOŹNIAK uchwycił kilka znanych postaci ze świata filmu i estrady prywatnie. Prosimy podać imię i nazwisko osoby, którą rozpoznają Państwo na fotografii.

Zdjęcia ukazywać się będą w kolejnych wydaniach magazynowych do końca sierpnia.

Rozwiązanie konkursu wraz z kuponem należy przesłać do 10 września na adres redakcji :

kupon nr 1

Zielona Góra al.Niepodległości 22

Kupony zawierające prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród – magnetowidu i 10 książek.

FAKTY, OPINIE, CIEKAWOSTKI MOTORYZACJA

NOWY GOLF

Na najbliższym salonie samochodowym we Frankfurcie, we wrześniu, pokazany zostanie najnowszy volkswagen golf. W 16 lat po wyprodukowaniu pierwszego modelu tego auta firma zdecydowała się pokazać nowe — zmodernizowane. Konstruktorom i stylistom volkswagena udało się poprawić i tak już niezły współczynnik oporu powietrza cx z 0,34 do 0,30. Zewnętrznie bryła nadwozia, poza bardziej aerodynamicznymi kształtami, nie zmieniła się. Inne są tylko przednie reflektory, a światła przeciwmgielne umieszczono w zderzaku.

W nowym golfie montować się będzie całą rodzinę silników, poczynając od pojemności 1,4 litra i mocy 60 KM, przez 1,8 litra i mocy 75 KM, 2 litry o mocy 115 KM (lub 143 KM w wersji z czterema zaworami na cylinder), aż do silnika o pojemności 2,8 litra o mocy 174 KM! Ten ostatni silnik pozwoli golfowi uzyskiwać prędkość maksymalną w granicach 230 km/godz.

Będą także instalowane trzy silniki diesla: o pojemności 1,9 litra o mocu 64 KM, o takiej samej pojemności, ale z katalizatorem diesla o mocy 75 KM oraz turbo–diesel o mocy 85 KM.

Golf III — bo taka nazwa przyjęła się na oznaczenie najnowszego dzieła "Volkswagena" — będzie o 50 kg cięższy i ok. 5% droższy od dotychczasowego modelu golfa II.

CENY W GÓRĘ

Już mało kto pamięta, a jeszcze mniej w to wierzy, że nasz "maluch" kosztował kiedyś 69 tys. złotych. Okazuje się, że auta drożeją nie tylko w Polsce. Niemiecki "Auto Bild" zamieścił ciekawe zestawienie, z którego wynika, że praktycznie auta wszystkich marek zdrożały na rynku niemieckim w ostatnich 10 latach. Wzrost ceny wyniósł od 10 do 157%.

Najbardziej zdrożała w RFN mazda RX 7. 10 lat temu kosztowała 22.900 DM, teraz 59,100 DM. Nie jest to oczywiście takie samo auto. To sprzed 10 lat miało silnik o mocy 105 KM, najnowszy model wyposażono w silnik o mocy 200 KM i oczywiście zmienioną sylwetkę nadwozia.

O 142% zdrożało porsche 928. Kosztowało w 1981 roku 62.750 DM, obecnie trzeba za nie zapłacić aż 151.880 DM. Sylwetka auta nie zmieniła się w sposób zasadniczy (porsche w ogóle mało się zmienia zewnętrzne), wzrosła natomiast moc silnika z 240 do 320 KM.

Powyżej 100% wzrosły ceny mercedesa 280 S, opla rekorda (dzisiejszy odpowiednik to opel omega), porsche 911, audi 100 i forda granady (odpowiednik dziś to ford scorpio).

Najmniej zdrożał fiat panda — zaledwie o 10% (z 8.990 do 9.890 DM). O 26% zdrożała lada, a o 49% mitsubishi colt. O 50% podrożał zaś renault 5 — z 10.220 do 15.280 DM.

NAJPOPULARNIEJSZE CZTERY KÓŁKA

Jakie auto jest najbardziej popularne w RFN? Oczywiście niemieckie. Ale jakiej marki? Okazuje się, że volkswagen golf. W okresie od stycznia do maja zarejestrowano w RFN 172 tys. tych pojazdów. Dalsze miejsca również zajmują auta niemieckie. Na drugim po golfie miejscu w liczbie najczęściej rejestrowanych pojazdów znajduje się opel kadett — 123 tys. w okresie styczeń–maj. Trzecie zajął volkswagen passat z 85 tys. zarejestrowań. Bardzo udanego modelu opla vectra zarejestrowano blisko 80 tys., mercedesa klasy 200 — 300 70 tys., forda escorta blisko 50 tys. Tyle samo zarejestrowano fordów fiesta. Dopiero na 17 miejscu pojawia się w tym zestawieniu pierwsze auto zagraniczne — renault clio z 28 tysiącami rejestracji. W pierwszej dwudziestce zmieściły się zaledwie cztery zagraniczne marki: oprócz renault clio, peugeot 205, fiat uno i nissan sunny.

CZYM NAJTANIEJ?

Ile kosztuje przejechanie jednego kilometra samochodem? Polacy — kierowcy rzadko zadają sobie to pytanie. Praktyczni Niemcy natomiast policzyli wszelkie koszty. Najtaniej wypada jazda daihatsu cuore GL. Bez amortyzacji auta, przy średnim rocznym przebiegu 15 tys. km, przejechanie jednego kilometra kosztuje 21,1 feniga. W granicach dwudziestu kilku fenigów mieszczą się jeszcze fiat panda, suzuki swift, volkswagen polo, ford fiesta 1,1 i citroen AX, fiat uno, nissan micra.

CZYM NAJDROŻEJ?

Jeden kilometr przejechany BMW 850 i kosztuje 84,2 feniga. Jeszcze drożej jest podróżowanie porschem 928 GT — jeden kilometr kosztuje 95 fenigów. Najdroższy jest najnowszy mercedes klasy S — 600 SEL. Kilometr kosztuje 99,4 feniga.

Prywatnie

Małgorzata Ostrowska - LOMBARD

Fot. Marek Woźniak

W KRÓLEWSKIM DWORKU

Małżeństwo burzy miłość?

Nic tak nie burzy miłości jak... małżeństwo. Przekonali się o tym m.in. księżniczka Anna i Mark Phillips. Kiedy pobierali się 18 lat temu, łączyła ich wielka miłość. Jednak już w podróży poślubnej coś między młodymi małżonkami zaczęło się psuć. Stewardzi na luksusowym jachcie, którym para książęca podróżowała, usłyszeli pewnego dnia jak księżniczka Anna krzyczy do swego ukochanego — "Ściągnij buty ty głupi psie!".

Potem księżniczka Anna nie odmawiała sobie okazji, aby skompromitować — gdy tylko mogła — swego małżonka. Nic dziwnego, że książę zaczął rozglądać się za innymi kobietami.

Niedawno ujawniono, że jest ojcem ponad pięcioletniej dziewczynki. Matką jest 38–letnia Nowozelandka Heather Tonkin. Spotkali się po raz pierwszy w Auckland, Mark zwrócił na nią uwagę, poprosił o telefon, a następnego dnia zaprosił do swojego apartamentu w miejscowym hotelu. Ona — jak dziś twierdzi — sądziła, że będzie to jakieś przyjęcie w gronie znajomych. Okazało się, że są sami. Dalszego ciągu łatwo się domyślić. Uległa tym łatwiej, że lekarze zapewniali ją, iż jest bezpłodna. Okazało się, że jest inaczej. Zaszła w ciążę i urodziła córeczkę. Mark zobowiązał się płacić alimenty do czasu aż jego córeczka ukończy 16 lat. Rocznie jej matka otrzymuje około 7 tys. 400 funtów.

Karton mydełek dla księżniczki

Inne królewskie małżeństwo Diana i Karol — następca brytyjskiego tronu też podobno przeżywa kryzys. Gdy 10 lat temu pobrali się, była to wielka miłość. Teraz osłabła. Od kilku lat Karol nie śpi w tym samym pokoju co Diana, już nie jadają wspólnie śniadań, obiadów. Spotykają się przy stole tylko przy oficjanych okazjach, gdy tego wymaga etykieta lub protokół dworski. Wścibscy reporterzy podpatrzyli, że Karol nie obsypuje już Lady Di prezentami. Co prawda na Boże Narodzenie podarował jej... karton mydełek, ale np. emir Kuwejtu pod choinkę podarował Dianie kolię z brylantami.

Gustuje w blondynkach

Kryzys przechodzi także małżeństwo szwedzkiej pary królewskiej. Sylwia i Karol Gustaw są małżeństwem od 15 lat. Poznali się podczas olimpiady w Monachium, cztery lata trwał romans, wreszcie pobrali się. Szybko okazało się, że Karol Gustaw ma tylko władzę — też zresztą niewielką. Sylwia rozczarowała się nim, przede wszystkim intelektualnie. Monarcha znał zaledwie język szwedzki, trochę angielski.

Podobno Sylwia zaczęła przegrywać w rywalizacji z młodszymi kobietami — jest dwa lata starsza od swego męża, dziś ma 47 lat. Jak wieść niesie Karol Gustaw gustuje wyłącznie w blondynkach. Małżonkowie żyją w separacji, ale mowy nie ma o rozwodzie.

(rd)

9 KONTRAKT

Scenariusz i rysunki Tadeusz Raczkiewicz

TRUP POLSKIEGO ROCKA

■ Czesław Markiewicz

Był rok 1983. Nad Jarocinem zawisły czarne chmury — dosłownie i metaforycznie. Jarocin bowiem symbolizował i symbolizuje kondycję polskiego rocka. Wydawałoby się, że to tylko nic nie znaczący odprysk "wielkiej kultury": muzyka młodych. Ale już Józef Czechowicz powiadał: *Od świata bez muzyki chroń nas Panie.*

Lata sześćdziesiąte, siedemdziesiąte pokazały, że świat dojrzewa w takt mocnego uderzenia w czynele, że wszystko szarpie się jak głuchy dźwięk gitary basowej. W połowie lat osiemdziesiątych, właśnie w Jarocinie chłopcy z nie istniejącej już kapeli "RSC" twierdzili, że rock to jakaś maleńka kultura. W poprzednich latach mieliśmy do czynienia z kulturą "dzieci kwiatów", z kulturą hipissowską. To ona kształtowała całe społeczeństwo amerykańskie. Polska sytuacja była i jest ciągle bardzo trudna. Młodzi ludzie odczuwają to dość szczególnie. Muzyka daje im szansę zjednoczenia, złudzenie siły, poczucie bezpieczeństwa. Jest wyrazem dążenia do wolności, do niedoścignionych ideałów. *W pewnym wieku gra się tylko muzykę rockową, która jest jedyną możliwością wypowiedzi ekspresyjnej, dynamicznej. Jesteśmy młodzi, możemy się w ten sposób wyszaleć, wyszumieć. To jest bardzo ważna sprawa* — powiadał Andrzej Wiśniowski z "RSC".

Idealizowanie zjawiska pn. rock, zamykanie pojęcia w zmysłowej triadzie krwi, potu i łzach — ma jednak dość złowieszcze konsekwencje w tzw. szarym życiu. W latach największych sukcesów "Perfektu", już po indywidualnych, wspaniałych naprzed ludźmi, którzy nie interesowali się muzyką jako taką, tylko dorabiali do niej niepotrzebną ideologię. "Autobiografia", "Nie płacz Ewka" — z tych właśnie "numerów" próbowano robić manifesty rockowe. Starzy wyzeracze, "kasjerzy sumień" sobie bezkarnie na kłopotach z wartościami i zagubieniu młodych ludzi.

Tymczasem wewnątrz tej "ambitnej" produkcji wszystko rządziło się własnymi, brutalnymi i prozaicznymi prawami. *Przez wiele bardzo długich lat, byłem zawsze zależny od kogoś. Zawsze musiałem pracować "z kimś" i "na kogoś". Ten "ktoś" był niezależny — ja byłem podporządkowany. Na przykład taką sprawą, z której byłem bardzo niezadowolony, była moja pierwsza kompozycja rockowa w "Perfekcie" ("Coś dzieje się w mojej biednej głowie"). Wszyscy pracowaliśmy nad tym numerem, a podpisał się pod nim jeden człowiek... (?). Teraz to rozumiem, wtedy byłem rozgoryczony* — wspomina po latach hegemonię "Perfektu": Markowski "robi" dancingowe wokalizy w "W labiryncie", a Sygitowicz przygrywa Stanowi Borysowi w Chicago. Z rockowej "wolności" zostały tylko łzy i trochę grosza na kontach "autentycznych" idoli.

Nie ma też już "Oddziału zamkniętego". Krzysztof Jaryczewski — lider tej "otwartej" rockowo kapeli — leczy się bezskutecznie z choroby sukcesu opłaconego niebezpiecznym "paliwem". *Początki były prozaiczne i... po prostu* — wspominał w 1983 roku jeszcze w miarę "dysponowany" "Jary" — *Granie po piwnicach, po domach, później po domach kultury. Tylko jeden z nas — perkusista — skończył szkołę muzyczną, reszta to od początku do końca samouctwo. Nasze teksty są moją osobistą wypowiedzią — kto i jakie sobie z tego wnioski wyciągnie, to jego sprawa. Rock w ogóle jest na pewno jakimś świeżym tokiem myślenia, który się odnawia zresztą od kilkudziesięciu lat w różnych postaciach. Na pewno pomaga młodym wyładować się, odnaleźć siebie. To jasne, że "kształtuję świadomość" tych ludzi. Pewnie, że jest to duża odpowiedzialność, ale nigdy nikogo nie namawiałem do złego, do jakichś czynów odbijających się na zdrowiu, kondycji rodziny itp. Rzecz jasna wszystkiego dokładnie nie kontrolujemy. Zresztą nie chciałbym o tym mówić na ile jestem sterowany, przez kogo, przez jakie siły — sobą jestem... na 50 procent. Wszystkim tym, którzy marzą o karierze rockowej w Polsce, serdecznie odradzam.*

Collage: Leszek Krutulski–Krechowicz

Lata sześćdziesiąte — tak chętnie przywoływane przez polskich rockmanów — miały swoje śmiertelne legendy. Ma je i polski światek rockowy. Ryszard Skibiński — legendarnie przedawkował. Ale czy ten "narkotykowy kapitał" przyniósł historyczne dywidendy? *Śmierć Ryśka — jeszcze jeden numer reklamowy?* — zastanawia się R. Sygitowicz. *To wielka szkoda, ale jest to prywatna sprawa muzyka: co lubi robić. Niestety dziś jest to bardziej modą niż prawdą. Boję się, że może to nie stać się legendą.* Niemniej w 1983 roku, nad ranem rozpoczął się w Jarocinie koncert poświęcony pamięci "Skiby". Jeden z muzyków sesyjnych powiedział wtedy: *Znaliście Ryśka tylko z dźwięków, a my znaliśmy go jeszcze jako człowieka i dlatego jest trochę ciężko.*

Kiedy więc polski rockman "przestaje być człowiekiem"? Mówią członkowie "RSC": *Jeśli gra się na trasie piętnaście koncertów, pierwsze trzy, nawet pięć można zagrać naprawdę, kiedy człowiek autentycznie się wyżywa. Ale już przy dziesiątym koncercie to ci się ściemnia, a przy piętnastym to naprawdę nie wiesz co jest grane — gdzie grasz, w jakim mieście. Jesteś już tak wykończony psychicznie, że masz wątpliwości czy wiesz jak się nazywasz. Zespół na tzw. topie gra do czterdziestu koncertów miesięcznie. To jest dawka robiąca z ludzi automaty sceniczne. Wtedy określone zachowania na scenie, które nazywamy spontanicznymi, są typową zgrywą, która wchodzi w krew i wtedy jest się tylko odmóżdżonym mechanizmem powtarzającym w kółko te same gesty. Szczególnie wychodzi to w przypadku grup heavy–metalowych, gdzie muzyka z początku jest narkotykiem, potem staje się udręką. I to jest największe oszustwo.*

W świecie polskiego rocka, obok strukturalnych wynaturzeń, ciągle jeszcze funkcjonują mity ideowe. Maciej Januszko np. lansował jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych trójskładową receptę na "prawdziwego rocka". Należy więc unikać: efekciarstwa, operowania "siekierami" i "pokazywania języka". Te trzy rzeczy prowadzą szybko do... końca. Nie uratowało to jednak lidera ambitnej grupy "Zjednoczone siły natury mech" od "końca" w dziecięcym "Teleranku" i śpiewania głupawych tekścików edukacyjnych.

Są jednak rockowcy utrzymujący dobrą kondycję przez całe dziesięciolecia. *Można tak grać i śpiewać dotąd, aż będzie na to zapotrzebowanie* — mówi Małgorzata Ostrowska. *Co to znaczy: miną czasy rocka? Rock, który zaczął się na świecie trzydzieści lat temu, ma się znakomicie. Może minie moda na ciężkiego rocka, na metalowego, na "nową falę". Natomiast rock sam w sobie jest pojęciem tak szerokim, tak związanym z mentalnością młodych ludzi, że nie ma prawa minąć. Jest to muzyka organicznie związana z młodością.*

Tyle ideologii. Tak czy owak "Lombard" kończy swoją pożyteczną działalność, a na koncerty "Maanamu" nikt nie chce przychodzić — chyba, że jest pensjonariuszem zakładu karnego i nie ma innego... wyjścia. Estrady, żerujące dotychczas na polskim rocku, dziś ratują się seansami uzdrowicieli. Uzdrowicielami polskiego rocka mieli być menedżerowie. Doświadczeni muzycy twierdzą jednak, że tak jak menedżer może ze słabego zespołu zrobić gwiazdę, tak z bardzo dobrej grupy może zrobić kompletne zero. Wiele zespołów zostało zarżniętych przez swoich menedżerów. Wyciskano z grup ostatnie soki i pieniądze, a kiedy już nikt nie przychodził na koncerty — zdolni muzycy kończyli dosłownie na bruku.

Najgorsi są menedżerowie "sępy" — mówi Marek Niedźwiedzki — *Polują na młode zespoły, które nie mają żadnej opieki, które chętnie podpiszą każdą umowę, byleby facet obiecał, że będą mieli koncerty i będą mogli pojeździć tu i tam, i nie będą mieli problemów z załatwianiem różnych spraw.*

Dlatego młodzi muzycy — w tym ci z Kożuchowa — którzy wystąpicie w tym roku w Jarocinie, uważajcie, niczego nie podpisujcie! Chyba, że elektryzuje was jeszcze "ideologia polskiego rocka", legendy zaćpanego "Skiby" i pogubionego "Jarego".

A może rację ma higieniczny, telewizyjnie sceptyczny Marek Niedźwiedzki, że po rocku *zostanie tęsknota, taka jaka została po muzyce lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Bowiem każde czasy mają swoją muzykę, swoją ideologię i swoją młodzież, która wybiera tę muzykę i tę ideologię. Jeśli dzisiejsze młodziaki będą miały swoje dzieci, będą im opowiadać, że były takie znakomite lata dziewięćdziesiąte, w których jeździli do Jarocina i było tak fajnie.*

(W artykule wykorzystano materiały archiwalne zebrane przez autora i Macieja Szafrańskiego na Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie w 1983 roku.)

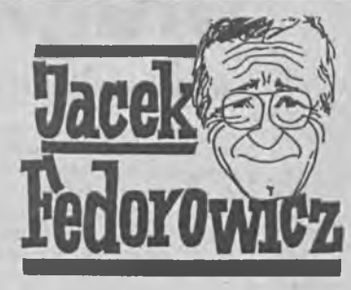

Jacek Fedorowicz

Poradnik starego joggera (II)

Żałuję, że nie zacząłem Poradnika od porady najważniejszej. Spieszę naprawić ten błąd. Na pytanie zasadnicze: "czy joggować?" jako stary doświadczony jogger odpowiadam: NIE.

Ostatecznie mogą się oddawać joggingowi osoby leniwe, obdarzone słabym charakterem, czyli takie, które nie pojoggują, gdy im się akurat tego dnia bardzo nie chce. Albo gdy pada deszcz. Albo gdy jest 20 stopni mrozu. Albo 40 ciepła. Albo mają tyleż stopni gorączki. Osoby chorobliwie obowiązkowe, gdy raz sobie wbiją do głowy, że najważniejsze to systematyczność i że co dzień z własną słabością trzeba się brać za bary, będą biegać w każdych warunkach, co nie może nie skończyć się jakimś nieszczęściem. Dla mnie jogging jest z tego powodu zmorą i naprawdę szczęśliwy jestem tylko wtedy, gdy mam nogę w gipsie, co jogging wyklucza już na pewno, bezwzględnie i absolutnie. Szczęście spotyka mnie zresztą dość często, bo jako jogger wstydliwy, biegający w miejscach odludnych, a więc dzikich i jednocześnie pół-ślepy, przynajmniej raz na dwa lata wpadam w jakiś dołek, co kończy się kilkutygodniowym gipsem.

Ostatecznie mogą joggować osoby nieambitne, niezajadłe, wybaczliwe, nie zarażone manią współzawodnictwa, takie którym obca jest wszelka mściwość. Takie właśnie osoby mogą sobie joggować dla zdrowia, bez obawy, że dadzą się wessać w pułapkę wyników. Osoby te mogą spokojnie od czasu do czasu zerknąć na zegarek, mogą nawet zapamiętać sobie dystans, jaki pokonały. Nie daj Boże jednak, żeby choć raz zmierzyła sobie czas lub dystans, lub — co gorsza — jedno i drugie jednocześnie, osoba ambitna. Ja właśnie raz tak sobie zmierzyłem czas na bieżni stadionu i to był początek nieszczęścia. Chorobliwa ambicja podsunęła mi myśl: a może by tak jutro spróbować szybciej? A pojutrze dalej? Od tego czasu zaczęło się poprawianie wyników, ustanawianie a następnie bicie rekordów życiowych, najpierw na dystansie 2.400 m (tak zwany Test Coopera opublikowany przez "Przekrój" 27 stycznia 1980 roku, data ta przeklętą niechaj będzie) a potem 5 km, potem 10, potem 21 (półmaraton) i wreszcie 42 kilometry, tak, wyznam prawdę, maraton też zaliczyłem, walcząc o życie przez cztery godziny z hakiem, a miałem wtedy już 51 lat, z czego wynika, że ambicja na koniec odebrała mi rozum.

Bo nie będę w nikogo wmawiał, że to było dla zdrowia. Nikt mnie nie przekona, że bieganie po dwadzieścia kilometrów dziennie może być zdrowe dla pięćdziesięciolatka, a taka była właśnie moja porcja treningowa przed maratonem przez kilka miesięcy. Zaniedbałem zarabianie, twórczość, zwalczanie komunizmu, miałem jedno w głowie: przebiec maraton w czasie poniżej pięciu godzin, bo po pięciu godzinach wznawiają ruch uliczny i zamiast środkiem ulicy jak panisko, trzeba biec niegodnie chodnikiem. Skutki tego idiotyzmu czuję do dziś, codziennie rano przez pierwsze pół godziny chodzę jak paralityk zanim nie rozruszam obolałych kości.

Nikomu nie polecam. Ale też nie żałuję. Zaspokoiłem chorobliwą ambicję i zemściłem się.

Na kim? Prawidłowością psychologiczną wielokrotnie udokumentowaną i szczegółowo zapewne omówioną jest to, że każdy zwalisty blondyn marzy żeby być szczupłym brunetem i odwrotnie. Każdego urzędnika ogarnia czasem tęsknota, żeby być artystą, każdego artystę, żeby być ustabilizowanym pracownikiem chodzącym do pracy na ósmą. Każdy intelektualista marzy, żeby choć raz nakłaść komuś po mordzie, marzeniem każdego boksera jest, aby kiedyś rozwiązać krzyżówkę. Oczywiście są bokserzy, którzy rozwiązują krzyżówki bez trudu, ale oni też mają coś o czym marzą, a co jest — z racji ich naturalnych predyspozycji — bardzo trudne do zrealizowania. Tak się złożyło, że zostałem przez matkę–naturę zaprogramowany jako mózgowiec, w związku z czym rwałem się zawsze do sportu i nigdy nie zdołałem się dorwać. Jako dziecko przemądrzałe, a jednocześnie słabe i wyjątkowo niezdarne, w dodatku w okularach, byłem zawsze bezwzględnie wyrzucany przez kolegów ze wszelkich boisk, żebym nie przeszkadzał. Nie dziwię się dawnym kolegom, sam bym na ich miejscu przepędzał niezgułę, ale z punktu widzenia niezguły rzecz była trudna do zniesienia i kompleksogenna. Finiszując po 42 kilometrach biegu wziąłem odwet za to wyrzucanie czterdzieści lat temu. Taki jestem pamiętliwy.

kradzione nie tuczy

Piwosz i sklepikarka

Marcin N. nigdzie nie umiał zagrzać za długo miejsca. Zaraz po zawodówce zatrudnił się w pomie jako mechanik. Nie miał smykałki do naprawy maszyn. Akurat w pobliskim pegeerze był potrzebny traktorzysta, więc Marcin N. zgodził się popracować. Nawet nieźle mu szło, kierownik był zadowolony, gdyby nie to, że traktorzysta lubił sobie wypić. Po wypłacie nie przychodził do roboty przez kilka dni, pił póty, póki miał pieniądze.

Matka nie umiała sobie z nim poradzić, tłumaczyła, przekonywała, ale on robił swoje. Wuj stwierdził, że Marcin się zmieni po wojsku. On też szumiał, ale dopiero w wojsku nabrał rozumu. Służbę wojskową Marcin N. odbył uczciwie, nie licząc kilku dni spędzonych w areszcie, niczym specjalnym się nie wyróżniał. I wiodło mu się nie najgorzej. W ogóle w wojsku najlepiej mają kierowcy, którzy prócz siedzenia za kierownicą potrafią jeszcze coś. Starszy szeregowiec Marcin N. na przykład wymieniał nowe części zamienne i sprzedawał je rolnikom albo kradł olej napędowy, albo wynosił z jednostki łopaty, siekiery. Żołdu starczało mu zaledwie na kilkanaście piw, mateńka ledwie wiązała koniec z końcem i nie mogła wesprzeć synka złotówkami.

Po powrocie z wojska Marcin N. wrócił do roboty w pegeerze. Nowy kierownik od razu posadził go na ursusie i nakazał odwieźć dwie przyczepy zboża do magazynu pezetetu. Długo traktorzysta nie wracał, kierownik zatelefonował do magazynu, a tam mu powiedziano, że owszem kupili pszenicę, trzy tony. Jak, trzy? Traktorzysta zawiózł dwie przyczepy, czyli co najmniej sześć ton — tłumaczył kierownik.

Przed północą wrócił Marcin N. do gospodarstwa, pijany. Wspólnie ze stróżem kierownik wyciągnął traktorzystę z kabiny ursusa, odebrał mu kluczyki i zagroził policją. Trzeba rzec, iż kierownik miał dobre serce, o pijaństwie nikogo nie powiadomił, a następnego dnia zażądał od Marcina N. pieniędzy za pszenicę. Ten tylko się roześmiał i pokazał puste kieszenie. Sprzedało się — podobno oświadczył. — Spotkało się kumpli z woja, poszło się na piwo, wypiło...

Jakiś czas Marcin N. nigdzie nie pracował, ale pił codziennie. Szedł przed sklep, a to zbierał puste butelki, a to pił na "krzywy ryj", a to nawet błagał sklepową o flaszkę. Kto potrzebował taniego robotnika, wołał Marcina, a on za niewiele niewiele też robił. Co zarobił zaraz przepijał.

Zaczął się czas prywatyzacji wiejskich sklepów. Olga Z. po rozmowie z mężem zdecydowała się odkupić od gminnej spółdzielni dotąd uspołeczniony sklep i nadal służyć mieszkańcom wsi. Ponieważ jej mąż był księgowym w pegeerze, nie miał czasu pomagać żonie. Uradzili więc, że do pomocy wezmą Marcina. I wszystko przebiegało zgodnie z ich planem. Któregoś dnia Olga Z. przyłapała pomocnika na kradzieży piwa, zagroziła mu, że jeśli jeszcze raz to się powtórzy, wyleje go z roboty. Poskutkowało. W tym miejscu trzeba powiedzieć, że zarobki Marcina N. nie były za wysokie, zresztą on sam nigdy nie powiedział, ile chciałby dostawać.

Zdarzało się, że Olga Z. nie miała czasu i po towar posyłała pomocnika. Marcin N. wsiadał do fiata jej męża i przywoził z hurtowni to, co było potrzebne. Pod koniec listopada pojechał więc Marcin N. do Gorzowa po towar dla lepszych klientów. Sklepikarka wręczyła mu większą gotówkę i ostrzegła, by nigdzie nie zatrzymywał się. Takiej sumy jej pomocnik nigdy nie miał w kieszeni, toteż już w Skwierzynie wstąpił na piwo. W knajpie "Pod bykiem", jak mówią piwosze, spotkał dwóch kolegów z wojska. Doszedł do wniosku, że byłby świnią, gdyby nie zafundował kolegom po kuflu jasnego. Potem powtórzył zamówienie, potem była jeszcze jedna kolejka .. Kiedy Marcin N. wytrzeźwiał, nie miał już ani grosza.

Kolejne tygodnie spędzał wałęsając się po wsi. Sklepikarka powiadomiła policję o kradzieży, ale Marcin N. niewiele potrafił wyjaśnić poza tym, że spotkał kumpli z wojska i trochę z nimi wypił. Zaczęły się dla niego trudne dni. Nie mógł znaleźć żadnej roboty. Nie miał też co sprzedać, a renta mateńki była tak mizerna, że ledwie starczało obojgu na suchy chleb z margaryną. Ale mateńka znosiła to wyrozumiale, on zaś był młody i inaczej wyobrażał sobie swoją przyszłość, to znaczy nie myślał o przyszłości. Jeśli miał pieniądze, przepijał je co do grosza.

Raz jednak pomyślał inaczej. Najzwyczajniej poszedł do Olgi Z. i zażądał pieniędzy. Jeśli odmówi, to on ogłosi we wsi, że towar, który sprowadza do sklepu, jest podejrzany. Ludzie nie wiedzą, że są oszukiwani. Wkurzona Olga Z. rozwarła drzwi i go najzwyczajniej przepędziła. Wtedy postanowiła, że o kradzieży pieniędzy mimo wszystko powiadomi prokuratora. Ale jeszcze tego samego wieczoru Marcin N. włamał się do sklepu. Nie było to trudne. Brzeszczotem przeciął dwie kłódki, a ponieważ znał sklep na wylot, wyniósł na podwórze skrzynkę piwa. Zaraz wypił jedną butelkę. Kiedy opuszczał podwórze, na dwór wyszedł mąż sklepikarki. Marcin N. chwycił kawał drewna i rzucił w jego stronę tak celnie, że księgowy padł zamroczony.

Następnego dnia policja bez trudu odnalazła włamywacza. W jego mieszkaniu jeszcze były puste butelki po piwie "Połczyńskim". Oczywiście Marcin N. do niczego się nie przyznawał. Wtedy sklepikarka stwierdziła, że w okolicy tylko jej sklep zaopatruje się w połczyńskie. Można jeszcze było pobrać odciski palców, przeprowadzić wizję lokalną.

Marcin N. przyznał się do winy. Będzie musiał pokryć wszelkie koszty i zwrócić sklepikarce ukradzione wcześniej pieniądze. A ponadto odsiedzieć dwa lata za kratkami. Ludzie we wsi powiadają, że może zmądrzeje w ciupie.

Daniel Sateck

ZABIĆ TEN ŚPIEW

Dawid Lutycki

—Owszem, słyszałem — odpowiedziałem bez przekonania.

—Olek też był w Baśce zakochany. Na umór. Raz nawet w "Dziekance" zranił faceta nożem, który przystawiał się po pijanemu do Barbary. Też student. Potem już, gdy Basia coraz częściej śpiewała na festiwalach, w klubach studenckich — jeździł z nią wszędzie i nie daj Boże, żeby ktoś próbował amorów... Ot, taki zakochany cerber. Nie wiem dlaczego rozeszli się. Chyba ze dwa lata temu. Niedawno spotkałam Konarzewskiego w wywnioskowałam, że jest wtedy, jeszcze przed śmiercią Barbary i dalej w niej zakochany. A propos: nie wie pan, co właściwie było przyczyną śmierci Barbary? Bo różne krążą pogłoski...

— Podobno atak serca. Ale też słyszałem różne wersje.

— Ludziska lubią plotkować. Ze zwykłego zawału zrobią sto pięćdziesiąt historyjek. Zresztą nasze środowisko słynie z plotkarstwa. Ale swoją drogą — w tym wieku zawał?

— Zdarza się — odpowiedziałem bez przekonania.

Na chwilę przerwaliśmy rozmowę o Ormiańskiej, bo przysiadł się Witek. Przyszedł także Stasiak obwieszony aparatami.

— Panie Janku, trzeba pstrykać! — Witek zdawał się być czymś rozwesel ony. — Przecież redaktor Adamski nie zamieści wywiadu ze znakomitą Niną Nono bez pańskiego zdjęcia. Może pan ująć na planie całą naszą trójkę. Jarek podpisze to zdjęcie mniej więcej tak: "Pani Nina oblegana przez dziennikarzy", lub coś w tym stylu.

Stasiak obfotografował nas ze wszystkich stron. Nina Nono była najwyraźniej zadowolona, tym bardziej, że Witek obiecał jej zamieścić także fotkę i wywiad w "Przekroju". Niebawem poszliśmy do "Toropolu" na pierwszą konferencję prasową.

9.

Na sali siedziało ponad sto osób. Nie spodziewałem się, że aż tyle czasopism jest zainteresowanych opolską imprezą. Witek Reszkiewicz twierdził, że to jeszcze nie jest pełna obsada prasowa, bo co najmniej kilkudziesięciu dziennikarzy dojedzie dzisiaj do Opola, żeby zdążyć na pierwszy wieczorny koncert.

Prowadzący konferencję rzecznik prasowy festiwalu podał zmienioną w ostatniej chwili, ale ponoć już na pewno aktualną obsadę piosenkarzy, odczytał kolejność wszystkich koncertów głównych i imprez towarzyszących, po czym poprosił o pytania. Ktoś w pierwszych rzędach podniósł rękę.

— Dlaczego w tym roku nie wystąpi Ewa Demarczyk oraz Czesław Niemen?

— Pani Ewa Demarczyk obiecała wziąć udział w festiwalu, ale potem odwołała swój przyjazd z powodu choroby. Natomiast Czesław Niemen jest obecnie za granicą.

— Podobno Komisja Artystyczna odrzuciła w ostatniej chwili kandydaturę Ewy Kostrowskiej. Czy to prawda?

— Komisja Artystyczna zaprosiła panią Kostrowską do uczestnictwa w festiwalu, pani Kostrowska przyjechała do Opola, ale nagle rozchorowała się i chyba nie wystąpi w koncercie "Premier".

— Dlaczego znowu nie ma papieru toaletowego w amfiteatrze? Przecież w zeszłym roku też poruszałem ten problem i co?

— Przepraszam pana redaktora w imieniu organizatorów. To po prostu niedopatrzenie, zaraz załatwimy sprawę. — W głosie rzecznika prasowego spod warstwy uniżonej grzeczności, wyraźnie przebijała ironia.

— Ten cymbał z "Horyzontów Piosenki" co roku wyskakuje z takimi tekstami — Witek mówił szeptem. — Ale tutaj jest więcej takich. Potrafią godzinami bzdurzyć na konferencjach o pupie Maryni, a sami nie odróżniają klucza wiolinowego od francuskiego. Chyba, że kiedyś dostali takim kluczem po głowie.

— No to po co oni przyjeżdżają na festiwal?

— Dla rozrywki. Traktują to jako dodatkowy urlop. Krytyków muzycznych z prawdziwego zdarzenia tu nie uświadczysz. No, może czasami... Na ogół przyjeżdżają dziennikarze na co dzień piszący o połowach śledzi, cybernetyce i zimnym wychowie cieląt. Albo tacy, którzy mają w redakcjach jakieś funkcje kierownicze i lubią słuchać piosenek. Przyjeżdżają więc do Opola, by potem wypisywać w swoich gazetach brednie. Zobaczysz, że niedługo już "Filatelista" i "Głos Pszczelarza" będą zamieszczać sprawozdania z festiwalu opolskiego. Bo wszystkie inne pisma drukują takie materiały od lat.

— Ja mam pytanie pod adresem organizatorów, które chyba wszystkich kolegów dziennikarzy zainteresuje. — Wstał starszy, szpakowaty mężczyzna ubrany w garnitur i koszulę z krawatem, pomimo niemiłosiernego upału. — Chciałem się dowiedzieć, dlaczego nasze redakcje muszą płacić tak wysokie koszty akredytacji? Przecież to my robimy reklamę piosenkom, wykonawcom, reklamujemy uroki Opola. Czy za to jeszcze trzeba dopłacać?

Witek trącił mnie łokciem. — Zwróć uwagę na tego faceta. On wie więcej niż na to wygląda,. Udaje naiwniaka, a chyba najlepiej z całej sali zna kulisy tego biznesu. On mógłby wiele opowiedzieć o Ormiańskiej. Tylko musisz go umiejętnie podejść.

(ciąg dalszy nastąpi)

Fot. Marek Woźniak

Fot. Marek Woźniak

Druga wersja

■ **Krzysztof Potulicki**

Tuż przed północą na komisariat w wojewódzkim mieście K. zgłosiło się małżeństwo J. Waldemar J., 29-letni biznesmen, właściciel dobrze prosperującej spółki handlowej i kilku sklepów, powiedział:

— Zabiłem skurwysyna.

Ekipa wydziału kryminalnego natychmiast pojechała na miejsce zdarzenia — do położonej na przedmieściu willi małżeństwa J. Zgodnie ze wstępnymi zeznaniami Waldemara i Joanny J. policjanci znaleźli zwłoki 24-letniego Mieczysława B. Ciało leżało wzdłuż betonowej alejki w ogrodzie.

Oględziny miejsca i kilkunastodniowe śledztwo potwierdziły zeznania J. Mieczysław B., syn miejscowego działacza związkowego, przyjaźnił się z małżeństwem biznesmenów, a Joannę znał ze studiów. Feralnego popołudniu przyszedł do willi J. W domu była tylko Joanna. Jej mąż — jak zwykle — załatwiał interesy w mieście.

— Wypiliśmy po dwa drinki, trochę rozmawialiśmy — mówiła w śledztwie Joanna J. — Potem oglądaliśmy telewizję, a o dziewiątej wyszliśmy do ogrodu. W zasadzie to odprowadzałam gościa do bramy. Nagle Mietek rzucił się na mnie, usiłował mnie całować i dotykać. Przestraszyłam się i krzyknęłam. Powiedziałam, żeby się nie wygłupiał, ale on nie przestawał. Zaczęłam się bronić. Usłyszałam, że pod dom podjechał samochód. Przypuszczając, że to mąż, krzyknęłam. Waldek przybiegł i odepchnął B., który uderzył się głową w krawężnik. Myśleliśmy, że stracił przytomność, ale on już nie żył. Chcieliśmy dzwonić po pogotowie, lecz Waldek powiedział, że to już nie ma sensu. Przebrałam się i przyjechaliśmy na policję. Mąż był tak zdenerwowany, że musiałam prowadzić samochód.

Policja nie znalazła słabych punktów w tej wersji zeznań. Nadzorujący dochodzenie prokurator również był zdania, że zdarzył się tragiczny wypadek. Śledztwo zostało formalnie zakończone.

I pewnie sprawa skończyłaby się umorzeniem, gdyby miesiąc po zdarzeniu policja nie przesłuchiwała homoseksualisty zamieszanego w kradzież narkotyków. Podczas przesłuchania wymienił nazwisko Mieczysława B. jako swojego przyjaciela. Po rozmowach z kilkoma kolejnymi homoseksualistami nie było już wątpliwości — Mieczysław B., ofiara niedawnego nieszczęśliwego wypadku w willi J., wolał mężczyzn.

Homoseksualizm B. potwierdzony został tym razem przez staranniejszy wywiad środowiskowy. Jedyną osobą, która mówiła, że o nietypowych upodobaniach seksualnych Mieczysława B. nic nie wie, był jego ojciec Marian B.

Wezwano Joannę J. Załamała się po pierwszych słowach oficera. Płacząc, opowiedziała następną, tym razem prawdziwą wersję zdarzeń:

— W zeszłym roku pożyczyliśmy Mietkowi 200 milionów. Miał oddać pod koniec marca. Nie oddawał jednak, a nam te pieniądze były bardzo potrzebne. Kredyty są drogie... Kiedy termin minął, obiecał, że odda za parę dni, potem unikał spotkania z nami, w końcu na dwa tygodnie przed śmiercią powiedział, że żadnego dowodu na pożyczkę nie ma — umowy nie zawieraliśmy — i że on nie ma zamiaru oddawać. A jak mój mąż będzie podskakiwał, to ojciec B. załatwi, żeby urząd skarbowy nas dokładnie prześwietlił i to nas puści z torbami. Bo spółki nomenklaturowe teraz tak się załatwia. Mój mąż był w partii, ale nic z tego nie miał... Sam doszedł do dużych pieniędzy. Tego wieczoru mąż wrócił po dziewiątej. Mietek obiecywał, że odda dług, ale potem zmienił zdanie i powtórzył to o urzędzie skarbowym i nomenklaturowych spółkach. Mąż poprosił mnie na stronę i powiedział, żebym wyszła z B. do ogrodu. A potem przyszedł z garażu i uderzył Mietka metalowym kątownikiem.

Gwiazda na zamówienie

Pracuję podobnie jak stolarz

Z Gustawem Lutkiewiczem rozmawia Bogdan Kuncewicz

— W jednym z odcinków serialu "W labiryncie" zarzucono panu, że pochodzi pan z Rosji, na co pan błyskawicznie zareagował prostując, że nie z Rosji, a z Litwy. Było coś w tym sprostowaniu z tęsknoty do rodzinnych stron i zadumy...?

— I nic dziwnego. Miałem przecież dwadzieścia jeden lat, kiedy przyjechałem z Litwy do Polski. A więc byłem już ukształtowanym młodzieńcem. Moje środowisko na Litwie było bogate kulturowo. Był to styk kilku narodowości, w którym znajdowali się Litwini, Żydzi, Rosjanie i my — Polacy. Taki "kocioł" daje zawsze bogaty obraz życia i obyczajów. Człowiek uczy się tolerancji. Zaczyna rozumieć różne postawy narodowe, różne punkty widzenia wszystkiego tego, co nas otacza.

— Co pana wówczas kształtowało, rozwijało tkankę twórczą?

— Lektury... Sporo czytałem. Często były to pozycje za poważne na mój wiek. Książka wtedy była podstawowym źródłem czerpania wszelkich wartości. Co prawda, w moim miasteczku były dwa kina, ale niestety, emitowano w nich zazwyczaj kiepskie filmy. Nie mieliśmy teatru profesjonalnego, tylko amatorski, w którym grywał mój ojciec. Od dzieciństwa przyglądałem się tej jego pasji. Na pewno zamiłowanie ojca ułatwiło mi później wybór kierunku zawodowego. Poza tym słuchaliśmy dużo i namiętnie Warszawy. Radio stwarzało wówczas możliwość bieżącego kontaktu ze światem. Ponadto, warstwą niesłychanie sycącą byli także sami ludzie. Dorastałem wśród osób, które się wychowały i ukształtowały przed pierwszą wojną światową, niektórzy z nich kończyli uniwersytety za granicą, choćby w Niemczech. Byli to ludzie z olbrzymim doświadczeniem życiowym. Bogactwo kulturowe od nich promieniowało. Przedwojenne stosunki międzyludzkie były bliższe, serdeczniejsze, a przede wszystkim bogatsze. Do moich rodziców co wieczór ktoś przychodził na herbatę, na karty. Dorośli siadali, dyskutowali, a ja się temu przysłuchiwałem. Zapewniam pana, że obcowanie z tymi ludźmi było wtedy dużo wartościowsze niż patrzenie dzisiaj w telewizor.

— Zastanawiam się jedynie, dlaczego kontakty międzyludzkie w Polsce tak bardzo się zdeformowały, dlaczego nasze powszednie rozmowy nie niosą żadnych wartości, zarówno informacyjnych, jak i obyczajowych?

— Wydaje mi się, że jest to zjawisko światowe, spowodowane choćby "spłyceniem" wartości kulturowych. Przecież informacji mamy dzisiaj dużo więcej niż pięćdziesiąt lat temu, poprzez np. telewizję, kino czy bogato ilustrowane pisma. Łatwość w dostępie do informacji spłyca niejako zapotrzebowanie na wartości, na "głębokie" przemyślenia.

— Inaczej można powiedzieć, że wartości się komercjalizują?

— Tak. W przekazach informacyjnych coraz więcej jest komercji niż głębszych treści.

— Jak więc wytłumaczyć, że w procesie rozwoju, człowiek jakby bardziej potrzebuje łatwiejszych i prostszych rozwiązań informacyjnych? Powinno chyba być odwrotnie?

— Cechą ludzką jest dążenie do celu jak najłatwiejszymi drogami i najmniejszym wysiłkiem. Tacy w gruncie rzeczy jesteśmy. Zdobywanie wiedzy dzięki informacji telewizyjnej czy nawet radiowej jest prostsze niż zadawanie sobie trudu czytania, jak to miało miejsce kiedyś. Tym samym człowiek staje się coraz bardziej wygodny, coraz więcej żąda od innych, a coraz mniej od siebie. Wystarczają mu informacje przekazywane przez innych, które często są bardzo powierzchowne. Lektury i bezpośrednie rozmowy z ciekawymi ludźmi bardziej kształtowały niż przekaz telewizyjny czy kinowy.

— A więc można powiedzieć, że rola artysty w dostarczaniu wartości i kształtowaniu osobowości widza jest dzisiaj olbrzymia?

— Tak mi się wydaje. My artyści dążymy, by ludzie nie zapomnieli o tych trudniejszych wartościach, żeby nie kształtowali swojego spojrzenia na życie przez powierzchowne treści. Właśnie teatr jest tym ważnym źródłem dostarczania przemyśleń, refleksji, pobudzania wszelkich emocji.

— Jaki powinien być teatr, jako źródło wartości?

— Uważam, że trzeba iść za tzw. duchem epoki. Prawdziwy teatr trzyma rękę na pulsie historycznego przepływu spraw. Powinien niejako rzeczywistości akompaniować, aktywnie w niej uczestniczyć. Czasami dawać wyraz swojego aktywnego poparcia w kontrowersyjnych sprawach, niosąc wartości obiektywne, służące dobru ludzkiemu. Z drugiej zaś strony teatr jest także źródłem odpoczynku, odprężenia. Widz przychodzący na spektakl często chce zapomnieć o problemach, o polityce — o rzeczywistości. Odprężenie, odpoczynek, to główne zadania teatru. Natomiast jeszcze ważniejszym zadaniem jest współtowarzyszenie epoce.

— Należy pan do grona najwybitniejszych aktorów polskich. Znakomicie sprawdził się pan w teatrze. Natomiast w filmie chyba nie został pan wykorzystany?

— Nie powiedziałbym, że nie zostałem w filmie właściwie wykorzystany. Jestem aktorem pewnego typu... Bardzo dużo gram w filmie ról drugorzędnych. Zdarzyło mi się zagrać dwie role główne, ale niestety, filmy nie były udane. W filmie trzeba mieć trochę szczęścia.

— Ponoć zawsze jest pan człowiekiem ugodowym we współpracy z reżyserem i aktorami?

— Nieprawda! Czasami zdarzyło mi się rozkrzyczeć. Nie jestem taki gładki. Chociaż rzeczywiście, mam chyba opinię człowieka zgodnego.

— Grał pan w serialu "W labiryncie". Co zadecydowało o przyjęciu tej roli?

— Być może pracuję podobnie jak stolarz. Jeśli coś u mnie zamówią, to robię. Owszem, zdarzały mi się sytuacje, że odmawiałem przyjęcia roli. Nie tak dawno mieliśmy przecież czasy, kiedy artyści odmawiali pracy w określonych przedsięwzięciach z powodów politycznych, czy też dlatego, że z określonym człowiekiem nie chcieli pracować. Rzadziej się odmawia scenariusza z powodów artystycznych. Uważam, że profesjonalista powinien rzadko odmawiać przyjęcia roli.

— Co pana inspiruje by trwać w tym zawodzie, budować ciągle nowe postaci?

— Uwielbiam życie, świat w jego różnych przejawach. Mimo starości na karku, chcę by ciągle życie mnie bawiło i zdumiewało. Jak już wszystko zobojętnieje, to życie straci dla mnie sens. Wydaje mi się, że podobnie jest z piszącymi. Jak już pana przestanie cokolwiek interesować, to o czym będzie pan pisał?

— Aktorzy różnie budują postaci. Jedni kierują się intelektem, inni intuicją. Jak pan podchodzi do roli?

— Rzeczywiście, to zależy od aktora. Znam wielu bardzo świetnych artystów, podchodzących do pracy bardzo serio, którzy swoją pozycję kształtowali trudem myślowym. Oni niejako "naukowo" pracują nad rolą. Znam też aktorów, którzy intuicyjnie podchodzą do pracy. Jestem między jednymi i drugimi — po środku. Poddaję się czasem intuicji, ale wszystko kontroluję. A czasem nawet puszczam się w wir emocji.

— Jaki w rzeczywistości jest Gustaw Lutkiewicz?

— Mam wiele wad i nie chciałbym się nimi chwalić. Jestem leniem, często się "zamykam" w sobie, nawet żona ma o to do mnie pretensje. Faktem jest, że większość z nas nie umie dać z siebie tyle, na ile nas stać. Myślę, że można być zawsze jeszcze bogatszym człowiekiem w sensie kontaktu z życiem, z otoczeniem. Wielu z nas nie potrafi wykorzystać szans na zdobycie tego bogactwa. Po prostu nie czerpią tak bardzo z tego, co podsuwa im los, nie są na tyle pazerni. To jest moja główna wada.

HOROSKOP wakacyjny

BARAN (21 III — 20 IV)
Uważaj w pracy. Mimo korzystnych układów planetarnych, jednak kwadrat Słońca z Plutonem wróży komplikacje. Najkorzystniej będzie jeśli przymkniesz oczy na wszystko. Ślepy los bywa przecież jasnowidzem: graj więc w pokera, kości, ruletkę, kanastę etc. Miłość i interesy rób z Lwem. Ale ostrożnie bo to raptus!

BYK (21 IV — 20 V)
Twoja aktywność spadnie. Od razu zrezygnuj z wcześniejszych planów. Nie bierz urlopu. Pracuj i wykorzystuj przyjaciół. Nie pożyczaj w tym tygodniu pieniędzy — to się może źle skończyć. Chyba, że zrobisz to bez świadków i niczego nie będziesz podpisywał. Być może złapiesz grypę, ale nie przejmuj się — to powszechna choroba. Jeśli przypadkowo, np. w delegacji, trafisz nad jezioro, nad morze — może trafi ci się pikantny romans.

BLIŹNIĘTA (21 V — 21 VI)
Żadnych zmian. Upewnisz się w "starej biedzie". W pracy — bez szans na awans i podwyżkę. Pogrążenie w finansach. Ukoi cię atmosfera rodzinnego siedliska. Oglądaj telewizję i wcielaj się w "zdrowych i bogatych". To twoja jedyna, wyimaginowana szansa. Pomoże ci tylko witalność Byka.

RAK (22 VI — 22 VII)
Rozwiążesz wiele problemów. Nie musisz być nawet odważny, ale bądź skromny. Pokorne ciele nie trafia do rzeźni. W pracy możesz liczyć na sukcesy — jakieś zadania zlecone, praca po godzinach. Nie będzie pieniędzy, ale za to satysfakcji aż nadto. Może wyjedziesz na Zachód, ale nie licz na "czarną robotę", zrobią to za ciebie Bliźnięta z Turcji. Uważaj na serce — zdrada nie zawsze kończy się w łóżku.

LEW (23 VII — 23 VIII)
To twój tydzień. Uważaj tylko na dobór właściwych deklaracji politycznych. Słuchaj radia i oglądaj telewizję. Nie podawaj ręki byle komu, będziesz później tego żałował. Możesz bez ryzyka wydawać pieniądze — to pozwoli ci przeżyć wiele wspaniałych, niepowtarzalnych chwil. Zachowuj się jednak rozważnie — tak jak Waga.

PANNA (24 VIII — 23 IX)
Nie licz na nic. Możesz nawet stracić ciężko wypracowaną pozycję zawodową. Podczas urlopu poklócisz się z najbliższymi. Ale panny Panny, również na urlopie, mogą spotkać przyszłego męża. Panny wędkarze niech nie liczą na sukcesy — Ryby nie sprzyjają.

WAGA (24 IX — 23 X)
Nadchodzi burza. To co wydawało się łatwe, dopiero teraz pokaże się z właściwej, najwredniejszej strony. Dlatego nie musisz się z niczym i z nikim liczyć. Pofolguj sobie. Ten luz przyniesie ci wiele wymierne korzyści. Trochę niesolidności w finansach i w uczuciach nie zaszkodzi. Kup sobie coś zupełnie niepotrzebnego, albo podaruj wrogowi coś cennego. A z kłopotliwych sytuacji wycofuj się Rakiem.

SKORPION (24 X — 22 XI)
Jesteś z natury niespokojny. Ten tydzień będzie taki jak ty sam. To co pomagało, zaczyna przeszkadzać. To co wczoraj zbudowałeś, teraz legnie w gruzy. Dotyczy to głównie pracy — zostaniesz szerszym gowcem. Jedynie zdrowie cię nie zawiedzie — masz przecież twardą skórę, choć "jadowitą". Unikaj "starych przyjaciół", oni mogą ci coś "podłożyć". Jeśli chcesz trafić w miłości — to zachowuj się jak Strzelec wyborowy.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)
Żadnych kłopotów. Ale pod warunkiem, że znajdziesz się w "wielkim świecie". Ten stan rzeczy może trwać i trwać, jeśli tylko nie będziesz zbyt spokojny. Nigdzie nie wyjeżdżaj — możesz przywieźć coś niesympatycznego. Nie martw się kłopotami finansowymi — od czego są żyranci? Nie ufaj "miłości od pierwszego wejrzenia", ta wakacyjna bywa zezowata. Uważaj na Lwy salonowe.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)
Sukcesy? Nie licz na nie. Nie zależy przecież od ciebie. Rozsądek, takt? To dobre dla "nierogatych". Spotkasz kogoś, kto kiedyś wiele ci obiecał. Masz szansę się odegrać. Nie rezygnuj. Zachowuj się jak przystało na "kopytnego". Uważaj na Panny — mogą ukąsić śmiertelnie jak Skorpion.

WODNIK (21 I — 19 II)
Opadną cię siły. W interesach — mizeria. Unikaj towarzystwa. Nie top jednak smutków w płynach, chociaż z "pływaniem" z natury nie masz kłopotów. Nie zdrowie najlepsze są w twoim wypadku słońce, plaża i wszystko co "suche". Nie uprawiaj hazardu! Liczby mogą ci zrobić wodę z mózgu. Bądź grzeczny i nie wyśmiewaj bliźnich od Baranów.

RYBY (20 II — 20 III)
Złe samopoczucie. Niczego nie uda ci się załatwić. Melina woda — to dobre tylko dla niektórych gatunków Ryb. Najlepiej zaszyj się głęboko na bezrybiu, uważaj na Raki, żeby cię nie wygryzły. W miłości wszystko się jakoś przetrze. Płetwy do góry!

(Czyt

W 1991 roku sprzedał ponoć tysiąc samochodów

Mercedes od Zasady

Sobiesław Zasada, najsłynniejszy polski kierowca rajdowy, uruchomił w październiku 1990 roku przedstawicielstwo dwu jeszcze bardziej słynnych firm samochodowych — "Mercedesa" i "Porsche". Jeszcze do niedawna Zasada produkował plastikowe zamki błyskawiczne i prawdziwe samochodziki dla dzieci (kopia porsche w skali 1:3).

Oprócz Warszawy, gdzie mieści się centrala, przedstawicielstwo ma swoje oddziały w Gdańsku, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu i Bielsku-Białej.

Mistrz kierownicy ma absolutną wyłączność na handlowanie tymi samochodami, oczywiście tylko fabrycznie nowymi.

Oferta handlowa jest imponująca, pierwszy raz w powojennej Polsce można kupić dosłownie wszystkie modele, części i wyposażenie produkowane przez "Mercedesa" i "Porsche". Wybierać można spośród 58 modeli Mercedesa i 7 Porsche.

Najtańszy mercedes kosztuje 31400 DM (mercedes 190D), najdroższy — 134520 DM (500E limuzyna). Porsche odpowiednio: 68 tys. marek (model 944 S2) i 120 tys. marek (928 GT).

Interes kręci się nieźle, nawet w porównaniu do obrotów magazynów w krajach Zachodu. W 1991 roku Zasada sprzedał ponad tysiąc mercedesów, w tym również dostawczych i kilka (nikt z pracowników nie znał dokładnej liczby) superluksusowych modeli "Porsche".

Jako pierwszy w Polsce Zasada zastosował leasing (samochód dostaje się natychmiast, spłaca ratami, na własność klienta przechodzi po zapłaceniu ostatniej raty), który powoduje, że obecnie nie płaci się podatku.

Pracownicy sklepu żalą się na fałszywych inwalidów. Do firmy zgłasza się coraz więcej młodych, silnych ludzi z zaświadczeniami o I grupie inwalidzkiej, która zwalnia od opłat celnych.

Pracownicy sklepu to głównie germaniści, niekoniecznie znający się na samochodach, ważne, żeby byli uczciwi, i mówili płynnie po niemiecku. Odróżniać gaźnik od akumulatora można się nauczyć w parę tygodni, nauka niemieckiego pochłania zwykle więcej czasu, a uczciwym i lojalnym albo się jest, albo nie.

Firma chce podpisać z władzami Krakowa umowę na zaopatrywanie przedsiębiorstw transportowych w autobusy "Mercedesa". Mimo wysokiej ceny są to ponoć najbardziej ekologiczne pojazdy spośród produkowanych w Europie.

Zasada jest też w trakcie rozmów z firmami wożącymi towary na Zachód. Z powodu zaostrzenia przepisów o ochronie środowiska naturalnego już niedługo (do Szwajcarii za rok) do krajów EWG nie będą wpuszczane samochody bez specjalnych urządzeń ograniczających szkodliwość spalin. Automatycznie takie samochody jak jelcze, stary i inne produkowane w krajach postkomunistycznych nie będą miały szans na przekroczenie granicy na Odrze.

Krzyżówka panoramiczna

Po wpisaniu wyrazów litery ustawione w kolejności od 1 do 18 utworzą końcowe rozwiązanie — tytuł i treść fraszki T. Fangrata

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru gazety pod adres: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22.

Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 114/91

Hasło:

Każda sroka pstru.

Nagrody wylosowali:
Dorota Stefaniuk z Lubska, Sławomir Kublak z Żar, Katarzyna Chanko z Zielonej Góry, Jadwiga Pinkowska ze Słubic, Zbigniew Żołnierkiewicz ze Zbąszynia.

Gratulujemy — nagrody prześlemy pocztą.

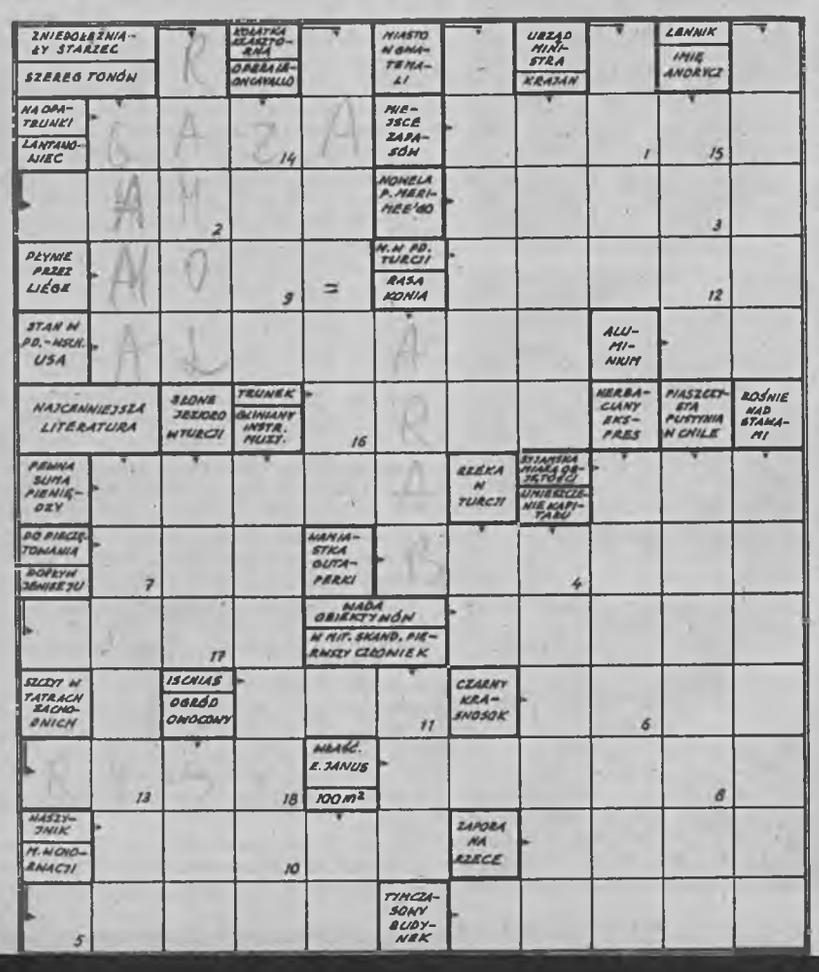

Czy możesz odnieść sukces ?

Nastały czasy dla ludzi z inicjatywą, przebojowych, słowem — ludzi sukcesu. Odpowiadając na pytania naszego testu, sprawdź, czy masz szansę na sukces. Każda odpowiedź "tak" — 5 pkt., "nie" — 0 pkt.

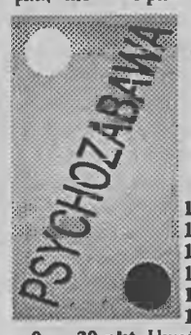

1. Czy uczenie się nowych zadań przychodzi ci łatwo?
2. Czy potrafisz dostrzec dobre strony nawet w ujemnych zjawiskach?
3. Czy jesteś z natury praktyczny?
4. Czy lubisz współzawodnictwo?
5. Czy uważasz, że polityka może mieć wpływ na szczęście osobiste?
6. Czy lubisz podejmować zadania, pozornie niewykonalne?
7. Czy lubisz zdawać różne egzaminy?
8. Czy życie rodzinne przynosi ci zadowolenie?
9. Czy potrafisz się skupić i myśleć tylko o jednej sprawie?
10. Czy jesteś wrażliwy na uroki płci odmiennej?
11. Czy wierzysz w wiodącą rolę pieniądza?
12. Czy masz bliskich przyjaciół?
13. Czy przywiązujesz wagę do wyglądu zewnętrznego?
14. Czy masz jakieś hobby?
15. Czy masz kłopoty ze zdrowiem?

0 — 30 pkt. Uważasz, że sukces nie jest ci dany a pieniądz to tylko brudny środek, bez którego inni, których nie akceptujesz, nie wyobrażają sobie życia. Niewiara we własne możliwości tworzy wokół ciebie zaklęty krąg niemożności. Czasy dla odważnych przerażają cię. Spróbuj zmienić swe nastawienie do świata, więcej odwagi w działaniu a być może uda ci się przynajmniej zbliżyć do kręgu ludzi sukcesu.

35 — 75 pkt. Wierzysz, nie bez podstaw, że sława i pieniądze są w zasięgu twych możliwości, nawet, jeżeli nie osiągnąłeś jeszcze ani jednego, ani drugiego. Masz wielu przyjaciół, którzy cię potrzebują, na których możesz polegać. Należysz do ludzi, którzy najlepiej czują się w atmosferze uwielbienia, akceptacji. Roznosi cię żądza czynu i aby zaspokoić swe ambicje zrobisz wszystko. Wiara we własną siłę i umiejętność egzekwowania od otoczenia tego, co ci się — twoim zdaniem — słusznie należy są znakomitym środkiem do osiągnięcia celu, czyli sukcesu!

Ewa Olbrych

Prezydent Lech Wałęsa stwierdził w środę, że gdyby miał „do czynienia z anarchią, z wielkimi strajkami, gdyby sytuacja stała się dramatyczna", musiałby „oprzeć się na sile, żeby ratować kraj".

Demokracja czy anarchia?

Słowa Lecha Wałęsy publikuje w czwartek „Sztandar Młodych", do którego prezydent RP zadzwonił po publikacji przez warszawski dziennik notatki o wizycie ministra Zalewskiego w USA.

Odpowiadając dziennikarzowi „SM", który wyraził obawę, że oparcie się na sile byłoby działaniem poza prawnym, Lech Wałęsa powiedział: **„Rada Bezpieczeństwa Narodowego nie jest czymś, co mogłoby stać ponad prawem. Nie chcę robić niczego, co by psuło demokrację. Jestem prezydentem odpowiedzialnym za ciągłość historyczną, za jej utrzymanie. Sam przeciwko wszystkim będę walczył, żeby uratować kraj. Będę stał na skraju anarchii, ale do samej anarchii nie dopuszczę".**

„Jeżeli w Stanach Zjednoczonych pytano o takie rzeczy, jak możliwość wprowadzenia stanu wyjątkowego ,to ja mogę teraz odpowiedzieć, że tak — byłbym w stanie to zrobić, żeby powtarzam, ratować kraj. I obym tylko nie musiał tego robić", dodał prezydent Wałęsa.

Dziennikarz PAP zwrócił się z pytaniem w tej sprawie do rzecznika prezydenta **Andrzeja Drzycimskiego. „Prezydent, jak sam często podkreśla jest człowiekiem, który**

(Ciąg dalszy na str. 10)

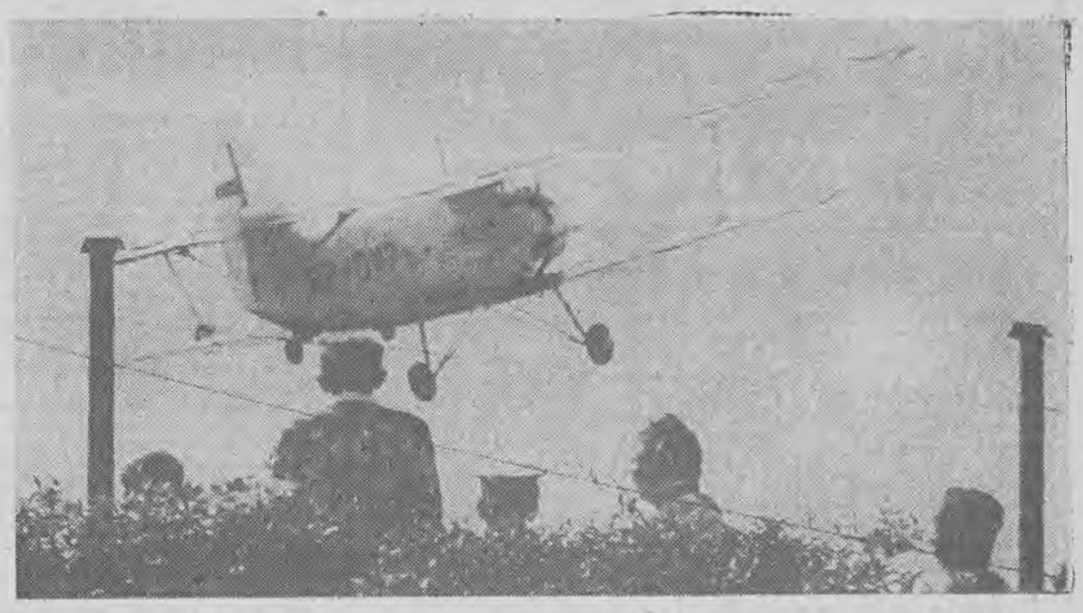

A wszystko przez ten samolot

Fot. MAREK WOŹNIAK

Jugosławia

Wojna może być długa

Co najmniej 15 osób zginęło w nocy ze środy na czwartek podczas starć w regionie Chorwacji — Słowenii, w tym 12 członków Chorwackiej Straży Narodowej, według nowego bilansu dokonanego przez chorwackie Ministerstwo Obrony.

Belgradzka „Polityka" podała w czwartek, że w wyniku nalotu samolotów Jugosłowiańskiej Armii Ludowej (JAL) na chorwacki skład broni zginęło ponad 300 osób.

Skład broni koło wsi Novi Czakovci (na południe od Zagrzebia) został zaatakowany we wtorek, przez dwa samoloty JAL. Wśród ofiar śmiertelnych było — jak pisze dziennik belgradzki — 35 „instruktorów z Niemiec". Zniszczona została broń wartości 20 milionów dolarów.

W ostatnich tygodniach Serbia wielokrotnie twierdziła, że niemieccy eksperci wojskowi szkolą siły chorwackie i słoweńskie oraz zaopatrują je w broń. Bonn kategorycznie zaprzecza.

(Ciąg dalszy na str. 10)

Bush i Major na rybach

Prezydent **George Bush** zaprosił premiera Wielkiej Brytanii **Johna Majora** na ryby do Stanów Zjednoczonych w sierpniu — podały londyńskie źródła rządowe.

Premier Major wraz z małżonką Normą spędzą trzy dni w wiejskiej rezydencji amerykańskiego prezydenta w Kennebunkport (stan Maine) w terminie 27—30 sierpnia br. Wizyta będzie mieć charakter prywatny. (PAP)

Lecznicza wódka?

„Antyrakową" wódkę pod nazwą „Bryza Soczi" wyprodukowali specjaliści radzieccy.

Pracownicy instytutu medycznego w Witebsku twierdzą, że już niewielkie dawki specyfiku mogą powstrzymać rozwój komórek rakowych. Radzieckie Ministerstwo Zdrowia kategorycznie zaprzeczyło twierdzeniom o jakichkolwiek leczniczych właściwościach „Bryzy Soczi". (PAP)

Podzwonne strajku

Meble za pół miliarda

W czasie strajku górników miedzi, którego centrum znajdowało się w kopalni „Rudna", wniesiono wiele uwag do sposobu działania ówczesnego dyrektora naczelnego kopalni. Między innymi złożono w dyrekcji KGHM wniosek o przeprowadzenie kontroli wydatków dyrektorskich. Zbiegło się to z odwołaniem dyrektora „Rudnej" ze stanowiska. Kontrolę jednak przeprowadzono. W jej rezultacie ustalono nieprawidłowości gospodarcze, z których kilka ma aspekt bulwersujący.

Kiedy załoga „Rudnej" dopominała się podwyżki płac, jej dyrektor

(Ciąg dalszy na str. 10)

O krok od tragedii

Ratownicy i pieniądze

W mijającym tygodniu nieopodal Ścinawy miał miejsce wypadek drogowy. Z nieznanych przyczyn, na prostym odcinku drogi zjechał do rowu i wywrócił się samochód należący do przedsiębiorstwa Cynkmet, wiozący około 5 tysięcy litrów stężonego kwasu solnego. Do rowu wylało się 3 tysiące litrów żrącego płynu.

Zagrożenie ekologiczne było znaczne. Błyskawicznie więc zawiadomiono Stację Ratownictwa Chemicznego w Brzegu Dolnym, której ekipa jednak nadjechała ze znacznym opóźnieniem. Wynikało ono z prozaicznego powodu. Otóż ratownicy działający przy Zakładach Chemicznych „Rokita" po zawiadomieniu ich o wypadku rozpoczęli dyskusję na temat pieniędzy. A więc — kto im zapłaci za wyjazd i interwencję. W ratownictwie światowym rzecz nie do pomyślenia, w polskim zjawisko nowe, które być może szybko się upowszechni. Bowiem ratownicy nie są od szybkiej interwencji i niesienia pomocy, lecz od dyskusji, czy to im się będzie w ogóle opłacać.

W wyniku spóźnionej interwencji znaczna część kwasu solnego wsiąkła w ziemię. Oficjalny komunikat w tej sprawie informuje, że wyciek został zneutralizowany przez owych „ratowników" przy użyciu wapna. Straty określono jako znikome (wypalona trawa na długości 20 metrów) bez rozeznania, jakie będą uboczne skutki wycieku 3 tysięcy litrów kwasu solnego. (Mid)

E. Łętowska jest zmęczona

Ewa Łętowska, rzecznik praw obywatelskich w czwartek podczas spotkania z parlamentarnym kołem kobiet, w odpowiedzi na prośbę o ponowne objęcie urzędu zdradziła, że będzie rekomendować na to stanowisko kandydatkę z kręgów sądownictwa. **„mam do niej pełne zaufanie. Jest to osoba nie zaangażowana politycznie"** — stwierdziła prof. Łętowska, nie ujawniając nazwiska swojego kandydata. **„Nie można za długo chodzić w tych samych butach. Jestem już po prostu zmęczona"** — dodała. (PAP)

Zrabowali 700 mln

Po Trójmieście i Szczecinie kolej przyszła na Warszawę; trzech mężczyzn w wieku ok. 30—40 lat posługując się bronią palną napadło we wtorek na kantor walutowy przy ul. Grochowskiej.

Napastnicy oddali strzały raniąc przypadkowo klienta. Dwóch członków ochrony zostało obezwładnionych uderzeniami pałek w głowę. Bandyci zrabowali pieniądze polskie i walutę o wartości ok. 700 mln. zł, po czym odjechali samochodem volkswagen bus.

Zmarł I. B. Singer

W środę w wieku 87 lat zmarł w USA **Isaac Bashevis Singer** (laureat Literackiej Nagrody Nobla w 1978 roku, pisarz amerykański pochodzenia żydowskiego, piszący w języku jidisz). W USA podpisywał felietony pseudonimem Warshafsky. Urodzony w Radzyminie pod Warszawą. Był autorem licznych opowiadań i powieści o folklorze i tradycji Żydów Polskich („Sztukmistrz z Lublina", „W sądzie mojego ojca" i inne).

Pochodził z rodziny rabinackiej (rabinami byli jego dwaj dziadowie, a także ojciec, założyciel judajskiego sądu), która wkrótce z Radzymina przeniosła się do Warszawy. Sam dłuższy czas wychowywał się w Biłgoraju na Lubelszczyźnie.

Tłumaczem jego książek na angielski był m.in. **Saul Bellow**, przyszły laureat Nagrody Nobla.

Obywatelstwo amerykańskie uzyskał w 1943 roku. Pierwszą jego książkę przetłumaczono na język angielski dopiero w 1950 roku. W 1975 roku, kiedy miał 71 lat debiutował jako dramaturg sztuką „Yenti", wystawiona na Broadway'u. (PAP)

MŁOT i RÓŻA

Sierp i młot, symbole międzynarodowego ruchu komunistycznego, od pewnego już czasu znajdują się w zdecydowanym odwrocie. Warto jednak wiedzieć, że jeszcze 4 lata temu nikt nie przewidywał tak szybkiego upadku marksistowsko-leninowskiej ideologii. W 1987 roku amerykański Instytut Hoovera, wydając kolejny rocznik statystyczny komunizmu, z troską konstatował nawet, że liczba członków partii marksistowsko-leninowskich w świecie systematycznie rośnie.

Według tego wydawnictwa w 1986 roku było 89,9 mln członków ugrupowań komunistycznych. Obok KPChin (44 mln) i KPZR (18.5 mln) rocznik wymieniał też partie w Rumunii (3.6 mln) i KRL-D (2.5 mln), NRD (2.3), Jugosławii (2,2), Polsce (2.1), CSRS (1.7), we Włoszech (1,6) oraz w Bułgarii (0,9 mln). Podawał też, że komuniści rządzili w 15 krajach, w 22 innych państwach rządy miały orientację makrsistowsko-leninowską, a w 78 krajach świata komuniści działali bardzo aktywnie.

Dzisiaj modne jest pytanie: co to w ogóle jest marksizm? A nawet: czy w sytuacji rozpadu bloku wschodniego i generalnej klęski realnego socjalizmu w świecie myśl socjalistyczna jeszcze istnieje?

Wiele partii komunistycznych wyjścia z pułapki, w jakiej znalazły się po ideologiczno-politycznej klęsce; szuka w poszukiwaniach nowych celów i zmianie systemu wartości.

Największa organizacja komunistyczna na Zachodzie, WłPK, przekształciła się w Lewicową Partię Demokratyczną.

(Ciąg dalszy na str. 10)

GAZETA NOWA

piątek
ANNY, JOACHIMA, MIROSŁAWY

sobota
LILII, AURELEGO, WSZEBORA

niedziela
AIDY, INNOCENTEGO, MARCELI

notowania
Zielona Góra: I Oddz. PKO
USD 11.250 - 11.470, DM 6.320 - 6.480
Gorzów Wlkp.: II Oddz. PKO
USD 11.300 - 11.400, DM 6.350 - 6.480
Głogów: "Orbis", pl. 1000-lecia
USD 11.150 - 11.400, DM 6.200 - 6.400
Lubin: BAX
USD 11.200 - 11.380, DM 6.300 - 6.400

pap-em PO MAPIE

James Baker w Ułan Bator

ULAN BATOR. Od czwartku z 3-dniową wizytą przebywa w Mongolii sekretarz stanu USA, **James Baker.**

Jest to kolejny etap wielodniowej podróży polityka amerykańskiego, który poprzednio prowadził rozmowy na Bliskim Wschodzie, wziął udział w konferencji Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN) w stolicy Malezji, Kuala Lumpur, a z Mongolii uda się 29 bm. do Moskwy, gdzie weźmie udział w kolejnym spotkaniu na szczycie prezydentów USA i ZSRR, **George'a Busha i Michaiła Gorbaczowa**, zaplanowanym na 30—31 lipca br.

W piątek sekretarz stanu USA rozpocznie rozmowy z mongolskim ministrem spraw zagranicznych **Cerenpilijnem Gombusurenem.** Program wizyty przewiduje także spotkanie z prezydentem **Punsalmaagijnem Oczirbatem** oraz rozmowę z premierem **Szarabijnem Gungaardorjem.**

Szamir nie sprzeda Jerozolimy

JEROZOLIMA. Premier Izraela **Icchak Szamir** oświadczył w środę wieczorem przed kamerami telewizji, że nie wierzy w żaden kompromis terytorialny.

„Wolę być oskarżany o to, że stwarzam przeszkody dla osiągnięcia pokoju, niż być tym, który frymarczy Jerozolimą" — powiedział.

Szef rządu izraelskiego jeszcze raz stwierdził, że Palestyńczycy ze wschodniej Jerozolimy nie będą członkami delegacji na bliskowschodnią konfrencję pokojową, zaś nazwa Organizacji Wyzwolenia Palestyny nie będzie nawet na niej wspomniana". Dodał, że w tej sprawie istnieje zgodność między Izraelem a Stanami Zjednoczonymi.

Zacięte walki w Afganistanie

KABUL. Powołując się na źródła wojskowe i medyczne Agencja AFP informuje, że w czwartek wybuchły nowe zacięte walki między mudżahedinami i wojskami rządowymi w prowincji Herat (zachodni Afagnistan).

Członkowie organizacji humanitarnych, którzy opuścili region Dżindażan (centrum prowincji Herat), poinformowali, że w mieście Herat i w regionie siły powstańcze **Ismaila Chana** podejmują zdecydowane ataki.

Armia rządowa w odpowiedzi zbombardowała Dżindażan, powodując eksodus uchodźców afgańskich do Iranu.

Przedstawiciel ONZ powiedział w Kabulu, że „walki mają bardzo intensywny charakter".

Radzieckie rakiety w Bułgarii

SOFIA. Bułgaria oświadczyła, że jej armia posiada w swym arsenale radzieckie pociski średniego zasięgu, które zainstalowała przed podpisaniem w 1987 r. przez ZSRR i USA układu INF, przewidującego zniszczenie amerykańskich i radzieckich pocisków nuklearnych średniego zasięgu.

Rzecznik Ministerstwa Obrony powiedział, że Bułgaria dysponuje siedmioma rakietami SS-23 wyposażonymi w głowice konwencjonalne oraz dwiema wyrzutniami. Obecnie Waszyngton domaga się likwidacji 72 pocisków SS-23 zainstalowanych na terenie Bułgarii, Czechosłowacji i byłej NRD.

Do EWG dopiero za dwa lata

BRUKSELA. Komisja (organ wykonawczy) EWG odbyła w środę poufną debatę „orientacyjną" nad kwestią rozszerzenia Wspólnoty. Chodziło o uaktualnienie wytycznych w tej sprawie, przyjętych przed dwoma laty. Najważniejsza z nich brzmiała: negocjacje z krajami pragnącymi wejść do EWG mogą rozpocząć się najwcześniej w 1993 r., po stworzeniu wielkiego zintegrowanego rynku „Dwunastki".

W środowej debacie chodziło o uwzględnienie w wytycznych najnowszych zmian w Europie Środkowej i Wschodniej oraz przygotowań do kolejnego szczebla integracji „12" — do unii politycznej oraz gospodarczej i walutowej.

Kreml hamuje dialog z Łotwą

RYGA. Zdaniem wiceprzewodniczącego delegacji łotewskiej na rozmowy z ZSRR **Janisa Dienievicza**, Moskwa nie wiedząc jak postępować z republikami, które nie chcą podpisać nowej umowy związkowej, hamuje dialog z Łotwą. Drugim powodem oporu ze strony Kremla jest zbliżające się spotkanie **Gorbaczow — Bush.** Być może w jego przededniu strona radziecka nie chce sobi wiązać rąk — powiedział Dienievicz, komentując kolejne odroczenie przez stronę radziecką rozmów z Łotwą.

Schwarzkopf odmawia odpowiedzi

LONDYN. Generał Norman Schwarzkopf, naczelny dowódca sił sojuszniczych w operacji „Pustynna Burza" w czasie wojny w Zatoce Perskiej przybył w czwartek z jednodniową wizytą do Londynu.

Amerykański generał odmówił odpowiedzi na jakiekolwiek pytania postawione mu przez dziennikarzy w sprawie przypadkowej śmierci 9 brytyjskich żołnierzy zastrzelonych przez pilotów w dwóch amerykańskich myśliwców w czasie działań zbrojnych w Zatoce.

Schwarzkopfa ubranego w mundur „pustynny" powitał na lotnisku generał **Peter de la Billiere**, naczelny dowódca sił brytyjskich w konflikcie w Zatoce Perskiej.

Demokracja czy anarchia?

(Ciąg dalszy ze str. 9)

chce przestrzegać prawa — powiedział A. Drzycimski. Natomiast sytuacja w Polsce jest taka, że my, idąc do demokracji, ocieramy się prawie że o anarchię. I istnieje zagrożenie, że ta demokracja może być podważona, zniszczona. W takich sytuacjach — które oby nigdy nie nastąpiły — prezydent nie dopuści do tego, żeby anarchia zapanowała w Polsce. Skorzysta wówczas z przysługującego mu prawa, z uprawnień danych mu przez Konstytucję".

Na pytanie — jakie zagrożenia mogłyby spowodować podjęcie takiej decyzji przez prezydenta? — rzecznik odpowiedział: **„W tej chwili nie ma tego typu przesłanek. Prezydent podkreśla, że polityk musi przewidywać wszystkie warianty, nawet najczarniejsze. Polityk, który tego nie przewiduje, uchyla się od odpowiedzialności w sytuacjach dramatycznych. Prezydent mówił wyraźnie, że w takiej sytuacji nie uchylił się od odpowiedzialności. Nie jest to jednak zapowiedź ani stanu wyjątkowego, ani stanu wojennego".**

— o —

„Prezydent upoważnił mnie do powtórzenia, że — jak dotąd — nie ma żadnych materiałów w tej sprawie" — powiedział w czwartek rzecznik prezydenta Andrzej Drzycimski, odpowiadając na pytanie dziennikarza PAP, jaka jest reakcja prezydenta na „aferę Zalewskiego".

„Ze zdumieniem czytam, że rzecznik prasowy prezydenta zmienił zdanie — dodał A. Drzycimski. **Nie zmieniłem zdania, mówiłem od początku, że jeśli będą jakiekolwiek udokumentowane materiały świadczące, że M. Zalewski przekroczył swoje kompetencje, prezydent nie będzie się wahał w wyciągnięciu konsekwencji. Jak dotąd w całej tej, sztucznie podkręcanej, aferze — bo to jest pole zastępcze do pewnego rodzaju ataku na prezydenta — nie udowodniono żadnego przekroczenia przysługujących ministrowi Zalewskiemu kompetencji".** (PAP)

Młot i róża

(Ciąg dalszy ze str. 9)

W ten sposób rozpoczęło się we Włoszech urzeczywistnienie koncepcji „wielkiej tęczy" lewicy. Wokół tego hasła gromadzić się mają wszyscy ci, którzy są jeszcze wrażliwi na socjalistyczne ideały.

W innych krajach dzieją się rzeczy podobne, w Szwecji np. tamtejsza Partia Lewicy — Komunistów pozbyła się ostatniego członu w swej nazwie, a równocześnie rzuciła hasło tworzenia jednego frontu ruchów pokojowych, ekologicznych, feministycznych itd. To samo dzieje się w Finlandii i w Wielkiej Brytanii. Komunistycznej etykiety — a przy tym starego sposobu działania i myślenia — pozbyły się wszystkie partie w Europie Wschodniej (poza ZSRR).

Na starych pozycjach pozostają jednak jeszcze tysiące towarzyszy we Francji i Portugalii, w Chinach, KRLD, Wietnamie, na Kubie, w wielu krajach Ameryki Łacińskiej.

Dla tych ostatnich młot pozostaje nadal symbolem przekuwania rzeczywistości. Większość byłych komunistów wybiera dziś jednak jako swój znak wywoławczy mniej lub bardziej czerwoną w odcieniu różę — symbol całej lewicy.

GRZEGORZ ZYBURA

Wojna może być długa

(Ciąg dalszy ze str. 9)

Chorwacki minister obrony **Sime Djodan** oświadczył w czwartek na konferencji prasowej w Zagrzebiu, że Chorwacja musi się przygotować **do „wojny, prowadzonej wszelkimi dostępnymi środkami".**

Wprawdzie wojna może być tragiczna i długa, ale Serbia nie wyjdzie z niej zwycięsko — powiedział minister.

Mimo iż wszystkie strony konfliktu jugosłowiańskiego porozumiały się, że przez trzy miesiące nie będą blokować funkcjonowania organów federalnych, w czwartek obaj sędziowie słoweńscy opuścili posiedzenie jugosłowiańskiego Trybunału Konstytucyjnego w Belgradzie i wyjechali do Lublany. Działalność trybunału została tym samym sparaliżowana.

Bez względu na wysiłki rządu federalnego, jugosłowiański rynek finansowy pozostaje zamknięty dla Słowenii i Chorwacji. Dochodzi do załamania obrotu pieniężnego w obu tych republikach.

Znów ofiara śmiertelna

Wczoraj około godziny **5.15 na** drodze pomiędzy **Radomickiem a Gęstowicami** w woj. zielonogórskim, doszło do czołowego zderzenia dwóch samochodów osobowych: forda i mercedesa. Kierowca forda zginął na miejscu, natomiast prowadzący mercedesa, z poważnymi obrażeniami ciała odwieziony został do szpitala w Zielonej Górze. (z. r.)

Irak gra na zwłokę

W środę upłynął dany Irakowi termin ujawnienia całego potencjału atomowego i nic nie wskazuje, aby przeciwko Bagdadowi mogła być podjęta jakaś akcja międzynarodowa. Co więcej, pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa, zdementowało wiadomość jakoby Irakowi postawiono ultimatum.

Jeden z przedstawicieli tych państw oświadczył, że odwołano się jedynie do dobrej woli władz irackich i wyrażono nadzieję, że do 25 lipca Irak udostępni wszystkie dane o posiadanych instalacjach.

Napływające z Waszyngtonu informacje, iż Stany Zjednoczone mogą powtórzyć ataki powietrzne na Irak, spowodowały psychozę strachu wśród ludności. (Reuter)

Powiesił się w celi

Podejrzany o zabójstwo 5 kilkuna stoletnich chłopców 40 letni mieszkaniec Zielonej Góry **Tadeusz Kwaśniak** powiesił się w celi aresztu śledczego w Poznaniu. W środę, nad ranem, podczas obchodu strażnik dostrzegł przez „judasza" wiszące ciało. Natychmiast wezwano lekarza, który stwierdził zgon; podejrzany powiesił się na bandażu elastycznym. Wykluczono możliwość udziału osób trzecich w zdarzeniu.

Podejrzany — powiedziano w czwartek w Prokuraturze Wojewódzkiej w Poznaniu — ujęty został w kwietniu br. W śledztwie zebrano wiele obciążającego go materiału do wodowego i Kwaśniak przyznał się do stawianych mu zarzutów.

Od teraz Heksagonale

W sobotę 27 lipca w Dubrowniku spotykają się premierzy pięciu państw wchodzących w skład „Pentagonale" oraz Polski, która oficjalnie stanie się członkiem tej grupy. Tym samym przekształci się ona w grupę sześciu, czyli „Heksagonale". Dzień przed tym spotkaniem (26.07.) rozmawiać będą ministrowie spraw zagranicznych Austrii, Czechosłowacji, Jugosławii, Węgier oraz Polski, która już od jakiegoś czasu uczestniczy w pracach tego ugrupowania, powstałego przed dwoma laty.

W spotkaniu w Dubrowniku wezmą też udział ministrowie sześciu jugosłowiańskich republik związkowych, a także szef dyplomacji Albanii **Muhamet Kapllani**, przedstawiciel Szwecji, jako koordynator grupy państw bałkańskich oraz reprezentant MFW. (PAP)

Ranking polityków

Krzysztof Skubiszewski uzyskał poparcie 71 proc. respondentów i zajął pierwsze miejsce w rankingu polskich polityków przygotowanym na zlecenie tygodnika „Wprost" przez prywatny, polsko-amerykańsko-kanadyjski instytut badania opinii i rynku **„Pentor".** Ankietowani odpowiadali na pytanie, czy chcieliby, aby przedstawieni im politycy odgrywali w przyszłości większą rolę w życiu publicznym kraju.

Na drugim miejscu wplasował się Jacek Kuroń (66 proc.), **na trzecim — Tadeusz Mazowiecki** (59 proc.), **na czwartym — Jan Krzysztof Bielecki** (58 proc.).

46 proc. respondentów zadeklarowało swe poparcie dla **Lecha Wałęsy**, 43 proc. dla **Bronisława Geremka**, a 40 proc. dla **Leszka Balcerowicza.**

W pierwszej dziesiątce znaleźli się ponadto: **Marian Krzaklewski** (34 proc.), **Włodzimierz Cimoszewicz** (28 proc.) i **Zbigniew Bujak** (25 proc.). (PAP)

Meble za pół miliarda

(Ciąg dalszy ze str. 9)

zmieniał w zakładzie co się dało. Generalnie jednak zmieniał swój gabinet. Plotek na ten temat było wiele. Kontrola je potwierdziła. Otóż na wyposażenie gabinetu dyrektora zakupiono nowe meble. Zrealizowano to za pośrednictwem trzech spółek z o.o.

W Fundacji Polsko-Amerykańskiej Forum Gospodarczego w Warszawie zakupiono je za kwotę 263 milionów 700 tysięcy złotych. W Przedsiębiorstwie Innowacyjno-Wdrożeniowym „CAMCO" także w Warszawie za kwotę 80 milionów 65 tysięcy złotych i wreszcie w Przedsiębiorstwie Handlu Zagranicznego „Bemapol" w Katowicach za sumę 85 milionów 32 tysiące złotych. Poza włoskimi meblami, zakupiono także krajowe za 84 miliony 792 tysiące złotych. Razem wyszło 513 milionów 590 tysięcy złotych. Ze złożonych wyjaśnień pełnomocnika dyrektora ds. wdrożenia systemów informatycznych i kierownika Zakładowego Ośrodka Informatyki wynika, że oferowane przez polskie firmy meble były bardzo niskiej jakości oraz nie spełniały warunków ergonomiczności, natomiast meble importowane były właściwe, a ponadto ich cena nie odbiegała od krajowych. Jednakże, jak stwierdza się w protokole, wyjaśnienia te nie zostały potwierdzone pisemnymi ofertami lub analizami.

Górnicy stawiali także swojemu dyrektorowi zarzut częstego podróżowania za granicę oraz korzystania ze zbyt częstych delegacji w kraju. Z protokołu wynika, że dyrektor w towarzystwie współpracowników odbył dwie podróże do Wielkiej Brytanii. Jedną za wiedzą i zgodą dyrektora generalnego KGHM, któremu złożył później stosowne sprawozdanie. Niestety, druga podróż w marcu nie spełniła podstawowych wymogów stosownego zarządzenia obowiązującego w kombinacie. Brak jest też sprawozdania z niej.

Ustalono także, że dyrektor korzystał z częstych wyjazdów po kraju. W styczniu był poza zakładem aż 12 dni, w lutym 5, w marcu również 12. W okresie swojej krótkiej pracy od grudnia 1990 do maja 1991 przebywał na delegacjach 32 dni. Dodajmy, że nie wszystkie były merytorycznie uzasadnione.

Stwierdzono ponadto, że ZG „Rudna, pokryła koszty w kwocie **6 milionów 800 tysięcy za udział dyrektora w IV seminarium Międzynarodowej Szkoły Zarządzania,** na co nie miał zgody Rady Pracowniczej. Tyle protokół, którego treść pozostawiamy bez komentarza.

(Mid)

Policja prosi o pomoc

15 bm. w jeziorze Rozdrożnym w Bobowicku koło Międzyrzecza znaleziono zwłoki niemowlęcia płci żeńskiej w wieku ok. 1 miesiąca. Zwłoki znajdowały się w torbie foliowej owinięte w koszulkę koloru różowo-czerwonego (wyblakłego) oraz w kocyk wełniany w biało-zieloną kratkę.

Komenda Rejonowa Policji w Międzyrzeczu, która prowadzi postępowanie w tej sprawie, zwraca się z prośbą do osób mogących udzielić informacji ważnych dla wyjaśnienia śmierci dziecka, o kontakt osobisty lub telefoniczny: **w Międzyrzeczu ulica Świerczewskiego 42, tel. 25-21, 997. a w Gorzowie Wlkp., ul. Kwiatowa 10a, pokój 416, tel. 70-414, 70-321 lub do najbliższej jednostki policji. Dyskrecja zapewniona.**

20 czerwca br. około godz. 18 w Cisowie, gm. Kożuchów, samochód osobowy marki „Ford — Sierra", koloru białego, potrącił 3-letnią dziewczynkę. Świadkowie tego wypadku drogowego są proszeni o kontakt osobisty lub telefoniczny z Komisariatem Policji w Kożuchowie, ul. Wolności 9, pokój 17 tel. 212, 412 wew. 34, w godz. 8—16, lub z dyżurnym komisariatu, przez całą dobę.

Plenum KC KPZR · «Przełknęli» socjaldemokrację

Pierwszym punktem obrad rozpoczętego w czwartek w Moskwie plenum KC KPZR była prezentacja przez **Michaiła Gorbaczowa** założeń nowego programu partii.

Zdaniem **Otto Łacisa**, zastępcy redaktora naczelnego miesięcznika „Kommunist", Gorbaczow przedstawił dobre uzasadnienie programu partii i zajął właściwe stanowisko, jednak zachodzi obawa, że nie zyska ono poparcia większości uczestników plenum. Sądząc z pierwszych wystąpień, dyskusja będzie bardzo ostra, powiedział Łacis. Przywódca KPZR „dostatecznie dobitnie, ale spokojnie" skrytykował dekret prezydenta Rosji **Borisa Jelcyna** o zakazie działalności partii w instytucjach państwowych i przedsiębiorstwach RFSRR. Postanowiono wiązczyć do porządku dnia dyskusję nad rezolucją w tej sprawie.

Gorbaczow bardzo często używał słowa socjaldemokracja i „sala to przełknęła". Znamienne jest też, że sekretarz generalny KC KPZR nie powiedział ani słowa o utworzonym niedawno ruchu reform demokratycznych. Fakt, że nie skrytykował go, choć wielu na to czekało, oznacza poparcie ze strony Gorbaczowa.

Ekshumacja pod Charkowem

Już pierwszego dnia prac 25 bm. po południu komisja wspólna polskich i radzieckich ekspertów prowadząca prace ekshumacyjne w Charkowie, w miejscu, gdzie, jak przypuszczano, zostali pochowani polscy oficerowie zamordowani przez NKWD w kwietniu 1940 r., odnalazła pierwsze szczątki bez wątpienia potwierdzające fakt tej zbrodni. W wyniku prowadzonych przez polskich i radzieckich ekspertów prac już na piątym stanowisku badawczym, na głębokości 40 cm odnaleziono szczątki zamordowanych. Eksperci wydobyli kości należące do dwóch osób, a także szczątki materialne, bez wątpienia potwierdzające fakt, iż byli to oficerowie polscy.

Wszystko wskazuje na to, że dotychczasowe ustalenia dokumentacyjne potwierdzą fakt pochowania w charkowskim parku blisko 4 tys. polskich oficerów przetrzymywanych w obozie jeńców wojennych w Starobielsku, a następnie zamordowanych przez NKWD.

(PAP)

«Zaleją» nas

Przy obecnym tempie przyrostu naturalnego liczba Chińczyków znacznie przekroczy 1,5 mld. już w pierwszej połowie przyszłego stulecia — twierdzą chińscy demografowie. Według ostatniego spisu powszechnego, liczba mieszkańców Chin wynosiła w 1990 roku 1,143 mld.

SUPEREXPRESS

SPRZEDAM gospodarstwo pięknie położone przy jeziorze w Łagowie Lubuskim. Korzystne na każdą działalność. Łagów, tel. 278. 180-P

SPRZEDAM działki rekreacyjne bezpośrednio przy jeziorze w Łagowie Lubuskim. Łagów, tel. 278. 180-P

KUPIĘ ladę chłodniczą. Sulechów, ul. Zwycięstwa 21A, po 20.00. 697-Z

DZIAŁKĘ 30 arów na Jędrzychowie, stolarkę budowlaną — sprzedam. Zielona Góra, Kiełpińska 6. 696-Z

MAGLOWANIE odbiór i dostawa do domu. Zielona Góra, tel. 75-171. 695-Z

WCZASY do Władysławowa, pokoje 3- i 4-osobowe z łazienkami. Dom wczasowy „JANTAR" — oferuje: Gromada, Żary, tel. 23-63. Za

DZIAŁKĘ 0,8 ha nad jeziorem w Sławie — sprzedam. Zielona Góra, ul. 1 Maja 6/6, tel. 228-39. 700-Z

ROLNICY! Spółka cywilna „SADOPLON" wykonuje usługi w zakresie — zakładania nowoczesnych SADÓW i PLANTACJI (zbyt owoców na rynek zachodni). Oferty dla N-70. N-70

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU W GORZOWIE

Ul. Puszkina, Czarneckiego, wyłączenie w dniach 30—31.07 od 8.00 do 20.00 i od 1.08 do 9.08 od godz. 8.00 do 15.00. Ul. Zabytkowa, Hawelańska, Wełniany Rynek, Sikorskiego od ul. Dzieci Wrzesińskich do Chrobrego — wyłączenie dnia 3.08 od godz. 8.00 do 15.00. AK-1025

PRZERWY W DOPŁYWIE PRĄDU

29.07. w godz. 8.00—15.00 Zielona Góra, ul. Lisia, Krakusa, **30.07.** w godz. 8.00—15.00 Przylep, ul. 22 Lipca i przyległe, **31.07.** w godz. 8.00—15.00 Zielona Góra, ul. Owocowa, Konstytucji 3 Maja, Moniuszki, Wandy, Świętojańska, Zamenhofa, **31.07. i 01.08.** w godz. 8.00—15.00 Zielona Góra, ul. Jędrzychowska i przyległe, **01.08.** w godz. 8.00—15.00 Zielona Góra, ul. Lisowskiego, Stary Rynek, pl. Powstańców Wielkopolskich, **02.08.** w godz. 8.00—15.00 Zielona Góra, ul. 1 Maja, II Armii, Dąbrówki, Krośnieńska nr 1 + 3, **od 29.07. do 02.08.** w godz. 8.00—14.00 m. Krzewiny, **od 30.07. do 02.08.** w godz. 8.00—15.00 m. Przylep, ul. 22 Lipca od PGR w kierunku Czerwieńska, Strażacka, Skokowa.

B.O. 101

Z głębokim bólem i żalem zawiadamiamy, że dnia 24.07. w wieku 61 lat zmarł mój kochany mąż, nasz najdroższy tatuś, teść i dziadek

ŚP. Feliks Kruczalak

Pogrzeb odbędzie się 27.07. o godz. 12.00 na cmentarzu komunalnym przy ul. Żwirowej w Gorzowie Wlkp.

Pogrążona w smutku rodzina.

GAZETA NOWA

REDAGUJE KOLEGIUM. Redaktor naczelny — Andrzej Huck; zastępcy redaktora naczelnego — Konrad Stangiewicz i Mieczysław Więckowicz, sekretarz redakcji — Alfred Siatecki, zastępcy sekretarza redakcji — Janusz Ampuła, Andrzej Gajda, Zbigniew Śmigielski. Redakcja: Zielona Góra, al. Niepodległości 22 I piętro, tel. 710-77 fax 722 55, redakcja nocna telefon 39-13, teleks 0482253; Gorzów, ul. Chrobrego 31, telefon 226-25, 271-49; Głogów ul. Świerczewskiego 11 tel/fax 33 29 11; Lubin, ul. Armii Czerwonej 1, tel./fax 42-62-13. Biuro Ogłoszeń: Zielona Góra, al. Niepodległości 22 I p., Gorzów, Głogów i Lubin w siedzibach redakcji oraz w oddziałach Gromady i agencjach. Ogłoszenia są przyjmowane również telefaksem 666-22. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów. Wydawca ALPO s.c. Zielona Góra, ul. Kręta 5. Prenumerata — zgłoszenia przyjmują oddziały i delegatury RSW Prasa Książka-Ruch" — Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki oraz doręczyciele. Druk: „Poligraf" Zielona Góra, ul. Reja 5 Nr indeksu 353738.

Polacy w West Point

Pod przewodnictwem wiceministra obrony narodowej **Bronisława Komorowskiego** 5-osobowa delegacja MON prowadzi rozmowy ze stroną amerykańską na temat planu wymiany i szkolenia polskich oficerów sztabowych i wykładowców w Stanach Zjednoczonych. Wizyta ma charakter wizji lokalnej, a jej efektem ma być koncepcja wykorzystania przyznanych na ten cel przez USA funduszy. Sam program jest jeszcze w trakcie uzgodnień podobnie jak zasady udziału Polski w puli IMED, wyasygnowanej przez rząd USA na szkolenie oficerów z krajów Europy Wschodniej. W ciągu dwóch tygodni polska delegacja ma objechać kilkanaście stanów i zwiedzić 29 amerykańskich uczelni i baz wojskowych. Objazd zaczął się od Waszyngtonu i spotkania w słynnej Akademii West Point.

Pierwszy polski oficer sztabowy już przybył do West Point, a następny oczekiwany jest w najbliższych dniach. Tak więc pierwszy krok został zrobiony. Zapoczątkowano kształcenie polskich oficerów sztabowych w USA.

Według B. Komorowskiego strona polskiej mniej zależy na kształceniu oficerów w pełnym toku studiów uczelni, a bardziej na szkoleniu oficerów sztabowych i przyszłych wykładowców. W grę wchodzą głównie kursy od 6 tygodni do 6 miesięcy dla wyższych oficerów od stopnia majora w górę. Są jednak obawy, że liczba zaoferowanych przez stronę amerykańską miejsc przewyższy liczbę kandydatów z powodu bariery językowej. Znacznie łatwiejsze było znalezienie oficerów na podobne kursy w Niemczech.

USA mają obok Niemiec i Francji stać się ośrodkiem szkolenia formacji wyższych oficerów sztabowych WP, chociaż min. Komorowski nie wyklucza przeszkolenia w Moskwie w przekonaniu, że uczyć trzeba się wszędzie i zawsze.

(PAP)

Dostał lanie od ducha

Personel medyczny ze szpitala psychiatrycznego na Tasmanii skarży się, że jest terroryzowany przez ducha, który rzucił jednego z pielęgniarzy o ścianę.

„Pielęgniarze twierdzą, że widzieli go (czyli ducha) przez kilka nocy" — powiedział rzecznik rządu tasmańskiego **Neil Sparks.** „Jeden z pielęgniarzy opowiada, że zjawa rzuciła nim o ścianę. Nie wiemy, czy ta zjawa to mężczyzna czy kobieta, czy może jeszcze coś innego" — dodał.

Pracownicy szpitala opowiadają, że słyszeli dziwną muzykę, trzaskanie drzwiami i że okna otwierały się samoczynnie. (PAP)

Jasnogórski skarbiec

Berło **Zygmunta Augusta, różaniec z jaspisów i złota Stefana Batorego,** kielich mszalny powstańców warszawskich — oto niektóre wota dziękczynne i dary gromadzone od lat w jasnogórskim skarbcu w klasztorze Paulinów.

Przed wejściem do skarbca zawsze ustawiają się kolejki i dopiero po wielu godzinach można dostać się do środka. To, co jest do obejrzenia z pewnością wynagradza trudy oczekiwania.

Wśród jasnogórskich skarbów znajdują się wota składane przez królów, dostojników świeckich i kościelnych, dygnitarzy państwowych, sławnych ludzi. Są tu m. in. dary **Jana III Sobieskiego, Zygmunta III Wazy** i jego żony **Konstancji, Augusta III,** „pacierze" królowej **Bony** ze złotymi różyczkami, ornat ofiarowany przez królową Eleonorę żonę **Michała Korybuta** uszyty z jej sukni ślubnej.

Budzi podziw szczerozłota monstrancja zwana monstrancją **Kordeckiego,** wykonana na pamiątkę oswobodzenia kraju od Szwedów. Monstrancja waży ok. 13 kg, ozdobiona jest **2.366 diamentami, 2.208 rubinami, 30 szafirami, 81 szmaragdami i 215 perłami.**

Osobną grupę stanowią pamiątki patriotyczne — m. in. kapliczka, ołtarzyk i szkatułka **Tadeusza Kościuszki,** puderniczka i medalik, w którym przenoszono komunię św. na **Pawiak.**

Skarby są świadectwem dziedzictwa kultury chrześcijańskiej potwierdzeniem wielkiej roli jasnogórskiego sanktuarium z jego cudownym obrazem w dziejach narodu polskiego. (PAP)

Za 30 lat na Ziemi

Japończycy przewidują, że dzięki postępowi technologicznemu naukowcy opracują skuteczne lekarstwo na choroby nowotworowe do roku 2030.

W raporcie na temat 101 nowoczesnych technologii, sporządzonym dla japońskiego urzędu planowania gospodarczego przez 12 naukowców i menedżerów, roztoczono wizję stacji badawczych na Księżycu do 2020 roku, morskich „farm", podziemnych, skomputeryzowanych systemów dystrybucji towarów (już w 2010 r.) dzięki którym zmniejszy się zanieczyszczenie powietrza spalinami samochodów dostawczych, komercyjnego zastosowania tworzyw sztucznych rozkładających się bez szkody dla środowiska.

Wśród technologii, które w ciągu najbliższych dziesięcioleci powinny się upowszechnić, Japończycy wymieniają także biosensory (czujniki biologiczne), neurokomputery, komputerowe systemy translatorskie i telewizję wysokiej rozdzielczości.

Pozbawiony ojcostwa

31-letni **Giampiero Bosso,** kucharz z San Dona Di Piave pod Wenecją domaga się od swojej byłej żony odszkodowania za to, że w 1984 r. usunęła ciążę bez jego zgody. Były mąż utrzymuje, że został w ten sposób pozbawiony „prawa do ojcostwa".

Giampiero Bosso poślubił Ornellę Bassi w 1980 r. W rok później urodziła się im córeczka Katia. W październiku 1984 r. Ornella podjęła samorzutnie decyzję o usunięciu ciąży. Dowiedziawszy się o sprawie Giampiero Bosso zwrócił się do karabinierów o interwencję.

Pierwszy wyrok sądu był korzystny dla niego. Jednakże potem okazało się, że decyzja była sprzeczna z artykułem 5 ustawy o przerywaniu ciąży stanowiącym, że tylko kobiecie przysługuje prawo decyzji.

Adwokaci pana Bosso kwestionują zgodność tej ustawy z konstytucją, w świetle której małżonkowie są równi pod względem moralnym i prawnym. Wenecki sąd we wrześniu br. wyda ostateczny wyrok w tej sprawie.

(PAP)

«Casanowa» zamknięty

Na polecenie prokuratury rejonowej Warszawa-Mokotów stołeczna policja zamknęła funkcjonujący od 2 miesięcy bar uniwersalny „Casanova".

Od czerwca br. trwa dochodzenie z art. 175 par. 2 kodeksu karnego, w precedensowej sprawie, przeciwko właścicielowi baru w związku z domniemaniem, że czerpał korzyści majątkowe z nierządu udostępniając pokoje w swoim lokalu prostytutkom.

Właściciel nie przyznał się do przypisywanych mu zarzutów, opisywanych m.in. przez „Gazetę Wyborczą". Dochodzenie trwa. O jego wynikach opinia publiczna będzie informowana. (PAP)

Komputer dostał alergii

Trudno było dociec, dlaczego w labolatoriach naukowych uniwersytetu w brytyjskim mieście Leeds prowadzone doświadczenia i eksperymenty nie przynoszą spodziewanych wyników. Całkiem przypadkowo jeden z naukowców odkrył, że aparatura elektroniczna ma „alergię" na jego garnitur uszyty z tkaniny z włókien sztucznych.

Przeprowadzone na szerszą skalę badania potwierdziły, że urządzenia elektroniczne w pracowniach naukowych uniwersytetu są „uczulone" na włókna sztuczne.

Nikt nie jest jednak w stanie ustalić, dlaczego tylko w pracowniach tego uniwersytetu „mózgi elektroniczne" nie znoszą włókien sztucznych podczas, gdy w innych placówkach naukowych jest im wszystko jedno, jak ubrany jest personel. (PAP)

«Chłopcy z ferajny» na Litwie

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że na Litwie działają zorganizowane grupy przestępcze, które kontrolują wszystkich spółdzielców, przedsiębiorców i handlarzy — pisze na łamach „Respubliki" **Remigijus Barauskas.** Jednak w ostatnich czasach na kontrolowanym przez nich terytorium coraz częściej pojawiają się analogiczne grupy z południowych republik ZSRR. Między konkurującymi ze sobą miejscowymi i przybyłymi „mafiozi" na czarnym rynku zaczęła się walka.

Pewnego lipcowego ranka pracowników wydziału ds. walki z przestępczością, głównego komisariatu policji poinformowano, że zaobserwowano duże skupiska samochodów osobowych, przeważnie „Osemek" i „Dziewiątek" (tak się tu potocznie nazywa najnowsze modele „Ład"), wokół których zbierają się grupki młodych mężczyzn. Wkrótce udało się dowiedzieć, że zamierzają oni udać się na „Gariunaj", podwileński bazar, na którym wszyscy wszystkim handlują, „w celu uporządkowania stosunków". W trybie pilnym skierowano tam potężne siły policji miejskiej i starcia między przestępczymi grupami udało się uniknąć.

Po incydencie na bazarze pracownicy wydziału ds. walki ze zorganizowaną przestępczością wileńskiego komisariatu policji intensywnie patrolowali miasto, jednak ukrywających się „mafiozi" nie znaleziono. Wreszcie uzyskano informację, że w rejonie zielonych jezior (pod Wilnem) przy posterunku ratowniczym stoi dużo samochodów, słychać strzały. 24 oddziały policji szybkiego reagowania „Aras", uzbrojone w automaty, zablokowały samochody stojące nad jeziorami. Zatrzymano 8 pojazdów, a w nich 8 przestępców dobrze znanych policji. Wielu z nich było już karanych za poważne przestępstwa kryminalne. W trakcie rewizji w samochodach znaleziono pojemniki z gazem, pręty zbrojeniowe i siekiery, co świadczy o groźnych zamiarach przestępców.

Od dawna już narasta konflikt między miejscowymi grupami przestępczymi i ludźmi przybywającymi z Zakaukazia oraz Azji Środkowej. Miejscowi chcą, by przybysze płacili okup za prawo handlu na Bazarze Garunajskim i Kalwaryjskim, a ci nie są skłonni ustąpić.

Rankiem 16 lipca na Rynku Kalwaryjskim nastąpił wybuch w „obozie" Azerbejdżan, ktorzy sprzedawali arbuzy. Ktoś z przejeżdżającego w pobliżu samochodu rzucił ładunek wybuchowy. Kilka osób zostało rannych. Handlarze pospiesznie zaczęli się zbroić w co popadło. Wybuchła bójka z niczemu nie winnymi kupującymi. Na szczęście pierwszy komisariat policji znajduje się nieopodal. Rozszalałych południowców nie tak łatwo było jednak uspokoić. Jeden policjant został lekko ranny. Kilku uczestników bójki zatrzymano.

(PAP)

SPORTO

P. Świst i S. Dudek w finale IMP

W Gorzowie i Opolu odbyły się półfinały indywidualnych mistrzostw Polski na żużlu. Z sześciu lubuskich zawodników, awans do finału IMP, który odbędzie się 15 sierpnia w Toruniu zapewnili sobie Piotr Świst i Sławomir Dudek.

W gorzowskim półfinale pewnie wygrał **Piotr Świst** (Stal), który po czterech zwycięstwach w 20 wyścigu uległ **Jackowi Krzyżaniakowi** (Apator Toruń) i **Adamowi Pawliczkowi** (ROW Rybnik).

A oto wyniki turnieju: **1. Piotr Świst** (Stal G.) — 13 (3, 3, 3, 3, 1,), **2. Dariusz Śledź** (Motor Lublin) — 11 (3, 3, 3. 2, 0), **3. Sławomir Dudek** (Morawski) — 10 (2 0, 2, 3, 3), **4. Jan Krzystyniak** (Stal-Westa Rzeszów) — 10 (1. 1, 3, 3, 2), **5. Sławomir Drabik** (Włókniarz Częstochowa) — 10 (3, 1, 1, 2, 3), **6. Roman Jankowski** (Unia Leszno) — 9 (2, 3. 2, d. 2). **7. Robert Kuźdżał** (Unia-Rolnicki Tarnów) — 9 (1, 3, 2, 1, 2), **8. Adam Pawliczek** (ROW Rybnik) — 9 (2. 1. 2, 2, 2). Rezerwowym będzie **Jacek Krzyżaniak** (Apator) — 8 (1, 2. 0, 2, 3). Kolejne miejsca zajęli: **10. Tomasz Fajfer** (Start Gniezno) — 7 (2. 2, 3, 0, 0), **11. Piotr Paluch** (Stal G.) — 7 (0, 2, 1, 1, 3), **12. Mirosław Korhel** (ROW) — 7 (u, 2 1, 3, 1), **13. Jacek Woźniak** (Polonia Bydgoszcz) — 5 (3, 0, 0, 1, 1), **14. Krzysztof Okupski** (Stal G.) — 4 (1, 1. 0, 1, 1), **15. Zbigniew Krakowski** (Unia L.) — 1 (d, 0, 0, 0, 1), **16. Sławomir Tronina** (Unia T.) — 0 (d, 0, 0, 0, 0), rez. toru **Robert Sawina** (Apator) — 0 (0).

NCD w 12 wyścigu P. Swist — 67,5 sek. Sędziował **Andrzej Kulesza** (Gdańsk), widzów 3 tys.

W Opolu wyeliminowani zostali m.in. ubiegłoroczny mistrz Polski **Zenon Kasprzak** (Unia Leszno) i gorzowianie **Ryszard Franczyszyn** i **Marek Hućko.** Wyniki turnieju: **1. Jacek Gollob** (Polonia) — 12+3 (3, 3, 2, 2, 2), **2. Mirosław Kowalik** (Apator) — 12+2 (2, 3, 3, 1, 3), **3. Tomasz Gollob** (Polonia) — 12+1 (3, 2, 3, 2, 2), **4. Eugeniusz Skupień** (ROW) — 11 (d, 3. 3, 3. 2). **5. Jacek Rempała** (Unia T.) — 11 (3, 2, 0, 3, 3), **6. Wojciech Załuski** (Kolejarz Opole) — 11 (2, 2, 2, 2, 3), **7. Ryszard Dołomisiewicz** (Polonia) — 10 (1, d, 3, 3, 3), **8. Dariusz Fliegert** (ROW) — 7 (2, 3, 1 0, 1). Rezerwowym będzie **Marek Mróz** (Kolejarz) — 6 (1, 1, 2, 1, 1). Kolejne miejsca zajęli: **10. Leszek Matysiak** (Śląsk Świętochłowice) — 5, **11. Ryszard Franczyszyn** (Stal G.) — 5 (1, 1, 2, 1, 0), **12. Jarosław Olszewski** (Wybrzeże Gdańsk) — 5, **13. Krzysztof Kuczwalski** (Apator) — 4, **14. Adam Łabędzki, 15. Zenon Kasprzak** (obaj Unia L.) — po 4 **16. Marek Hućko** (Stal G.) — 0 (0, 0, 0, 0, w).

● W towarzyskim meczu żużlowym, który odbył się we Wrocławiu, II-ligowa Sparta-Aspro pokonała KS Morawski Zielona Góra 52:38. Punkty dla gospodarzy zdobyli: **G. Malinowski** 13, **Zb. Lech** 11, **K. Jankowski** 9, **K. Zieliński** 7, **S. Gonclarz** 6, **W. Szuba** 5, **Z. Zakrzewski** 1, a dla gości: **S. Dudek** i **Zb. Błażejczak** po 10, **M. Molka** 9, **J. Połubiński** 7, **A. Pawlak** 2, **P. Protasiewicz** i **M. Szańczuk** 0.

M.S.

Na «Swifcie» chcemy obronić tytuły MŚ

W Bielsku-Białej trzykrotny mistrz świata w akrobacji szybowcowej — Jerzy Makula, wraz z pięcioma swymi kolegami przygotowuje się do IV mistrzostw świata w akrobacji szybowcowej, które w dniach 18-31 sierpnia br. odbędą się w Zielonej Górze.

— Na bielskim zgrupowaniu latamy bardzo intensywnie, a prawdziwie „końską próbę" przechodzi nasz nowy szybowiec z włókien węglowych „Swift" wyprodukowany z inicjatywy polsko-szwajcarskiej spółki „Swift" — mówi **Jerzy Makula,** który pełni także obowiązki trenera kadry.

— Jaki to szybowiec ten „Swift"?

— Na pewno znacznie lepszy od weterana „Kobuza 3", na którym przecież odnieśliśmy wiele sukcesów. „Swift" jest szybowcem naprawdę dobrym, odpowiadającym w pełni parametrom technicznym klasy światowej. Jest tej samej klasy, a kto wie czy nie lepszym aniżeli najsłynniejszy dziś szybowiec akrobacyjny południowo - afrykański „Celstar Ga/1". Na „Swifcie" mamy wszelkie szanse walczyć o obronę tytułów mistrzowskich: ja w klasyfikacji ze społowej, a zespół polski w drużynowej.

— Kto będzie najgroźniejszym rywalem?

— Na pewno silna ekipa niemiecka, w której znajdują się tej klasy szybownicy — akrobacyjni co **Hubert Jensch, Peter Hoffmann** czy **Martin Scheuermann,** posiadający już sporo sukcesów. Groźni będą także startujący na „Celstarze Ga/1" Amerykanie z **Charlesem Kalko** i **Bobem Dallem.** Moim zdaniem bardzo groźny będzie także mistrz Południowej Afryki **Peter Celvers,** który zna świetnie „Celstara Ga/1".

— A co z wicemistrzem świata Andrzejem Tomkowiczem?

— Po ostatnim wypadku lotniczym musi przejść gruntowne badania w Centralnym Instytucie Badań Lotniczych. Jeżeli próbę tę przejdzie pomyślnie, nawet na trzy dni przed otwarciem mistrzostw znajdzie się dla niego miejsce w szóstce reprezentacyjnej. To szybownik wysokiej klasy, pilot o ogromnym doświadczeniu.

— Jaka będzie reprezentacja na MŚ?

— W szóstce reprezentacyjnej znajdą się **Adam Michałowski** (Aeroklub Białostocki), **Tadeusz Mężyk** (A. Rybnicki) i **Marek Hernik** (A. Toruński) oraz nasza trójka z Aeroklubu PLL „LOT" — **Marian Bednorz, Wacław Śleczkowski** i ja.

— A program przygotowań?

— Jest ograniczony z braku środków, na które cierpi Aeroklub Polski. Robimy jednak wszystko aby przygotować programy dowolne na najwyższym poziomie. Szukamy sponsora, wierząc, że pomogą nam miłośnicy tej pięknej dyscypliny sportu lotniczego, posiadający odpowiedni kapitał. Sponsorowanie nas opłaci się wszystkim...

Z aren XVIII OSM

Kolejne medale na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży zdobyli zawodnicy zielonogórscy. W trójboju nowoczesnym dziewcząt w sztafecie wygrały reprezentantki Lumelu: Magdalena Sędziak (15 lat), Iwona Sroka (18) i Anna Batyniak (13).

Zielonogórzanki zawdzięczają zwycięstwo doskonałemu biegowi M. Sędziak. Drugie miejsce zajęły zawodniczki MKS MDK Warszawa, a trzecie Legia Warszawa. Na szóstym miejscu sklasyfikowano Start-Admirę Gorzów, a na siódmym Szkuner Myślibórz. Wśród chłopców wygrali trójboiści Legii Warszawa, przed Lumelem Zielona Góra (**Marcin Horbacz, Mirosław Rutkowski** i **Tomasz Cygański**), a trzecie zajął Orzeł Elbląg. Czwarte miejsce Start-Admira Gorzów, a piąte Szkuner Myślibórz.

W konkurencjach lekkoatletycznych, srebrny medal na 800 m wśród juniorów młodszych zdobył **Bartłomiej Toczek** (Zew Świebodzin) — 1.54,85, a brązowy w rzucie dyskiem **Elżbieta Wolnik** (Lubusz Słubice) — 37,62 m. Czwarte miejsce w chodzie na 5 km zajęła **Katarzyna Kiba** (Lubusz) — 24.25,71, szósty w skoku w dal był **Grzegorz Czajkowski** (Lubtour Z. Góra) — 6,85 m, siódme miejsce w skoku w dal zajęła **Justyna Steblecka** (AZS AWF Gorzów) — 5,41 m, i na 800 m **Wiesław Paradowski** (Lubusz) — 1.53,61. Na 800 m ósma była **Agnieszka Wojtowicz** (Lubusz) — 2.25,90 i w skoku o tyczce **Jarosław Mądry** (Lubtour) — 4,10 m.

Janis Lusis też brał...

W wywiadzie udzielonym fińskiej popołudniówce „Ilta-Sanomat", Janis Lusis ujawnił, że używał środków dopingujących. Padł kolejny mit „sportowej czystości".

Co prawda były mistrz olimpijski w oszczepie przyznał, że swoje najlepsze rezultaty osiągał bez „chemikaliów", to jednak takie wyznanie z ust sportowca uznawanego za wzór czystej rywalizacji, szokuje...

Jakby dla złagodzenia złego wrażenia, mistrz olimpijski z Meksyku, czterokrotny mistrz Europy, pośpieszył dodać: **„moje najlepsze wyniki uzyskałem bez zabronionych substancji".**

Lusis nie powiedział kiedy i jakie środki przyjmował. **„Próbowałem trochę hormonów, wszyscy mówili, że mają one wpływ na poprawę wyników i czynią one ze zwykłych ludzi prawdziwych supermenów. Moje najlepsze wyniki, łącznie z rekordem świata — 91,98, rzutem w Saarijarvi (Finlandia), w olimpijskim roku 1968 — były uzyskane bez zabronionych środków. A poza tym, jak dowiedziałem się później, tą ilość hormonów, które brałem była tak nikła, że nie odniosłem rzeczywistych korzyści"** — zakończył Lusis, który przebywał w Finlandii na mityngu weteranów.

SPORTOWY WEEKEND

PIŁKA NOŻNA

◀ W niedzielę o godz. 17.30 w inauguracyjnym spotkaniu I ligi Zagłębie Lubin podejmie Lecha Poznań.

◀ W sobotę o godz. 18 także w meczu pierwszej rundy, ale II ligowych spotkań, Stilon Gorzów na stadionie przy ul. Myśliborskiej grać będzie z Pogonią Szczecin.

Z TAŚMY TELEXU

● Kolejne dwa medale zdobyli polscy zawodnicy na odbywających się w Bolonii mistrzostwach Europy w strzelectwie. Tym razem biało-czerwoni dobrze zaprezentowali się w strzelaniu z pistoletu dowolnego juniorów. **Grzegorz Orłowski, Grzegorz Markowski** i **Paweł Hadrych** z wynikiem 1612 pkt. zdobyli złoty medal wyprzedzając Niemców 1603 i Węgrów 1601 pkt.

● W Barcelonie w mistrzostwach świata w judo, w finale wagi pow. 72 kg **Beata Maksymow** przegrała przez ieikoku z **J. Moon** (Korea Płd.).

● 19 etap kolarskiego wyścigu zawodowców Tour de France nie przyniósł większych zmian w klasyfikacji generalnej. W dalszym ciągu liderem jest Hiszpan **Miguel Indurain** z grupy Banesto. Trasę z Morzine do Aix les Bains najszybciej pokonał zawodnik radzieccki **Dmitrij Konyszew** z grupy TVM.

● Dwoje lekkoatletów — uczestników czerwcowych zawodów o Puchar Europy zostało zdyskwalifikowanych za stosowanie dopingu. Zwycięstwo w skoku wzwyż odebrano radzieckiej zawodniczce **Jelenie Rodinej** i wskutek tego reprezentacja **ZSRR** w ostatecznej klasyfikacji puchar**owej spadła na drugie miejsce, a puchar przyznany zostanie Niemcom.** Drugim zdyskwalifikowanym jest bułgarski oszczepnik **Emil Cwetanow.** Jego zespół nie poniesie konsekwencji, ponieważ i tak zajął ostatnie miejsce w Pucharze Europy.

● W mistrzostwach Europy juniorów w podnoszeniu ciężarów w Warnie w wadze 52 kg złoty medal zdobył Bułgar **Sewdalin Minczew** — 255 kg, a brązowym medalistą został Polak **Sławomir Ruszczyk** — 210 kg. W wadze 56 kg triumfował Bułgar **Iwan Iwanow. Zygmunt Zalejski** był czwarty, a **Grzegorz Milanowski** — szósty.

● Po długotrwałej chorobie zmarł w podpoznańskim szpitalu czołowy polski piłkarz lat pięćdziesiątych — **Edmund Białas.** Przeżył niespełna 72 lata.

● Nie udał się polskim tenisistkom awans do ćwierćfinału Federation Cup w Nottingham (Anglia). Polska uległa Indonezji 1:2. Wyniki gier: **Magdalena Mróz — Suzanna Wibowo** 6:2, 6:1, **Yayku Basuki — Katarzyna Nowak** 6:1, 6:1, **Basuki, Wibowo — Mróz, Katarzyna Teodorowicz** 6:1, 6:1.

Uniwersjada na finiszu

W angielskiej miejscowości Sheffield dobiegają końca igrzyska studentów — letnia Uniwersjada. W ostatnich konkurencjach Polacy nie zanotowali większych sukcesów. W turnieju drużynowym szablistów w ćwierćfinale przegrali z Węgrami 6:8 i na tym zakończyli starty.

Wynikł ćwierćfinałów: Włochy — USA 8:6, Węgry — Polska 8:8, Niemcy — Kanada 9:0, ZSRR — Chiny 6:8 i na tym zakończyli starty. Niemcy — ZSRR 8:7. Finał: Niemcy — Włochy 8:6. O 3 miejsce: ZSRR — Węgry 9:4.

Zakończył się też turniej w hokeju na trawie mężczyzn. Złoty medal przypadł w udziale reprezentacji W. Brytanii, która łatwo wygrała finałowy mecz z Niemcami 3:0.

W pozostałych meczach: o 3 miejsce — Hiszpania — Korea Płd 3:2, o 5 miejsce — Australia — Francja 4:2, o 7 miejsce — Irlandia — Kanada 3:1, o 9 miejsce — USA — Włochy 3:1, o 11 miejsce — Japonia — Polska 5:1.

CO-GDZIE-KIEDY?

KINA

PIĄTEK, 26 LIPCA

„ESTRADA" — Hala Ludowa — 16 — Wiedźmy (USA bajka), 19 — Szybki jak błyskawica (USA 15 l.)

„NEWA" — 16, 18.45 — Most na rzece Kwai (ang. 15 l.)

„NYSA" — 15.30 — Małpia intryga (USA 15 l.), 17.30 — Kolbą w twarz (fr. 15 l.), 19.30 — Zbrodnie namiętności (USA 18 l.)

„WENUŚ" — 15.30 — Robocop II (USA 15 l.), 17.30, 19.30 — Carmen (USA 18 l. premiera)

✲

BABIMOST — „Piast" — Szklana pułapka (USA 18 l.), Willow (USA 12 l.)

BYTOM — „Mieszko" — Joy (fr. 18 l.), Mów mi Rockefeller (pol. 12 l.)

GOŹDNICA — „Ceramik" — Rybka zwana Wandą (ang. 15 l.), Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 l.).

GUBIN — „Iskra" — Nietykalni (USA 18 l.), Chora z miłości (fr. 15 l.), Szczęśliwa trzynastka (chiń. 12 l.).

ŁOWA — „Śląsk" — Superglina (USA 18 l.), Sami swoi (pol. b.ó.), Klejnot Nilu (USA 15 l.)

KARGOWA — „Światowid" — Lody na patyku (RFN 15 l.), Ucieczka z kina „Wolność" (pol. 15 l.), Kaczor Howard (USA 15 l.)

KOŻUCHÓW — „Uciecha" — przerwa urlopowa.

KROSNO — „Wzgórze" — przerwa urlopowa.

LUBSKO — „Patria" — Zdrada i zemsta (chiń. 15 l.), Nocne gry (USA 18 l.).

NOWOGRÓD — „Bóbr" — Krwawy sport (USA 15 l.), Który jest mym mężem (niem. 12 l.).

NOWA SÓL — „Odra" — Upiór w Operze (USA 15 l.), Dzieci gorszego Boga (USA 15 l.)

SŁAWA — „Żeglarz" — Nocny jastrząb (USA 15 l.), Powrót na Ziemię (USA 12 l.)

SZPROTAWA — „As" — Indiana Jones — ostatnia krucjata (USA 15 l.)

ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń" — Fałszywy trop (fr. 15 l.), Srebrna maska (rum. 12 l.)

WOLSZTYN — „Tatry" — Gonzo wojownik (jap. 18 l.), Pół żartem, pół serio (USA 12 l.)

ZBĄSZYNEK — „Muza" — W imię przyjaźni (fr. 18 l.), Kiełwa Doliny Węży (USA 12 l.)

ZBĄSZYŃ — „Obra" — Interkosmos (USA 18 l.), Dzika plaża (USA 18 l.)

ŻAGAŃ — „Meteor" — Chłopcy z ferajny (USA 15 l.)

ŻARY — „Pionier" — Raj na ziemi (USA 18 l.)

TEATR

LUBUSKI TEATR w Zielonej Górze — przerwa urlopowa

GALERIE

ART (czynna 10—17) — Malarstwo, grafika, szkło, srebro.

BWA (czynne 11—17) — Plakaty Sławomira Janiaka i Witolda Michorzewskiego.

PSP (czynna 11—18) — Malarstwo Leszka Kurka.

Klub MPiK (czynny 9—18) — Pejzaże Torzymia w malarstwie Zbigniewa Jaraczewskiego.

Galeria Żarskiego Domu Kultury w Żarach — Wystawy: Pokonkursowa Wystawa XIV Wojewódzkiego Konkursu Tkanin Artystycznych „Żary '91". Klasycy Fotografii Art.-Akt.

APTEKI

DYŻUR NOCNY PEŁNIĄ:

Lubsko, ul. Krakowskie Przedmieście 31
Nowa Sól, ul. Piłsudskiego
Sulechów — dyżury zawieszone
Świebodzin — ós. Łużyckie
Wolsztyn, ul. Świerczewskiego 18
Zielona Góra, ul. Stary Rynek 30
Żagań, ul. Śląska 21
Żary, ul. Buczka 12

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Ciepłownicze	613-07
Pogotowie Wodn.-Kan.	994
Pogotowie Gazownicze	221-81
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki centr.	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
— dworzec	226-66
— bagażówki	228-25

Nie rozumiesz- -to posłuchaj !

To prawda, że trudno być prorokiem między swymi. W Zielonej Górze tak naprawdę wiele ostatnio zdarzyło się w kulturze. Wszystkie te zdarzenia miały wymiar — jak to się do niedawna mówiło — ogólnopolski. Niemniej odbiór powszechny kulturalnych wybuchów nie zmienia się. Co więcej, w tzw. środowiskach opiniotwórczych próbuje się tradycyjnie okpiwać często ewidentne sukcesy.

Oto na rynku fonograficznym ukazała się debiutancka płyta zespołu „Raz, dwa, trzy". Wcześniej mogliśmy obejrzeć w telewizji nie jako promocyjny program. Nasza prasa pisała o tych zdarzeniach. Były wywiady z Adamem Nowakiem, w radiu emitowano nagrania zespołu. Czyli wszystko w porządku. Myślę jednak, że działo się tak z obowiązku. Jeśli gratulowano, to ukazania się płyty. Podobnie zresztą jeśli miejscowy poeta opublikował w renomowanym piśmie — a jakże ogólnopolskim — kilka wierszy, to na zielonogórskim deptaku gratulowano mu „druku". Można to spuścić na karb nieznajomości rzeczy. Ale czy na pewno?

Wydaje się, że owe okpiwanie, często z wyszukaną kurtuazją, tego co „wyprodukowali" miejscowi twórcy — jest pozostałością osobliwie centralistycznego myślenia sprzed lat. Można też mówić o prowincjonalności odbioru i odbiorców. Bo jeśli kabarety Władysława Sikory odnoszą od lat sukcesy, to oczywiście można powiedzieć, że to wcale nie świadczy o tym, że są one tak dobre, lecz o tym, że studencka estrada jest tak mizerna. Świnoujskie... nieporozumienie prasowe z obrzuceniem „Sikory" pomidorami świadczy jednoznacznie, że ziomkowie z tzw. regionu czekają na potknięcia swoich protagonistów i to we wszelkich dziedzinach. Fakty są takie, że W. Sikora — szyderczo — sam rozdawał owe pomidory, prowokując po prostu nową jakość już nie w studenckim, ale chyba polskim kabarecie. To może się rzecz jasna nie podobać — ale tylko w kontekście gustów.

Tymczasem wspomniany zespół „Raz, dwa, trzy", który podobnie jak kabarety W. Sikory powinien zjadać już własny ogon, udowodnił, że stać go na świeże pomysły. Płyta otwiera wręcz dopiero artystyczne konto Adama Nowaka. Drobne retusze muzyczne znanych już piosenek upewniają fanów, że autorzy płyty mają pełną świadomość tego, co robią. I jeśli teraz ktoś powie, że za dużo się mówi o dokonaniach zielonogórskich twórców studenckich i do niedawna studenckich, to odpowiem, że nigdy dość analiz, przewartościowań oraz syntez, tego — co naprawdę wartościowe. Dziś można tylko pod słowem honoru zaryzykować twierdzenie, że to właśnie Adam Nowak jako pierwszy tzw. lubuski twórca ma szanse wejść do stajni narodowej kultury. Będzie pewnie okazja do głębszej analizy jego twórczości, tymczasem należy się po prostu wypiąć na opinie domorosłych znawców i kawiarnianych speców.

Z zupełnie innej zaś strony warto też napomknąć o innej prowincjonalnej nieostrożności. Oto wielu zaściankowych satelitt kulturalnych bije beztrosko w czambuł wszystkie zaprzeszłe dokonania (znaczy te dziejące się w tzw. komunie). I owszem — sporo głupoty przelało się w tamtych czasach. Ale jeśli ktoś odrąbuje siekierą cały pień kulturowy wyrosły w tamtych czasach — niech wie, że i jego przemyślenia, opinie i wreszcie twórczość (jeśli coś „wtedy" robił) musi ulec podobnej weryfikacji.

Takoż z niekłamaną radością należy powitać tak czy owak świetne dokonania choćby A. Nowaka czy W. Sikory tylko dlatego, że nie skażone powikłaniami rewindykacyjnymi. Być może tym artystom zabraknie nagle pomysłów, być może zrobią coś naprawdę głupiego — ale w NASZEJ WIOSCE nikt nie ma prawa okpiwać tego, co stanowi o NASZEJ TOŻSAMOŚCI. Dlatego nie rozumiejąc, słuchajmy chociaż uważnie.

CZESŁAW MARKIEWICZ

Tato, kup mi yamahę

ROZMOWA Z SZEFEM FIRMY „POLITECH" — ROMANEM BEDNARSKIM

— Na naszym rynku pojawiło się sporo elektronicznych instrumentów muzycznych. Kupują je również rodzice dla swych dzieci. Czy to są profesjonalne instrumenty, czy zabawki?

— Należałoby dokonać podziału tego sprzętu na zabawki, instrumenty półprofesjonalne i profesjonalne. Granice jednak między nimi są płynne.

— Czy dzieci mogą wykorzystywać te instrumenty — zabawki do nauki muzyki?

— Dzięki tym zabawkom dzieci można zachęcić do nauki. Pozwalają one szybko opanować grę prostych utworów. Wyrabiają poczucie rytmu, dopasowują słuch do ustalonych wzorców. Dzieci uczące się w szkole muzycznej mogą traktować je jako uzupełnienie gry na instrumentach. Obok wyrobów renomowanych firm, takich jak: „Yamaha", „Casio", „Kawai" w sklepach pojawiły się również instrumenty produkowane na dalekim Wschodzie. Ich klasa jest znacznie niższa, gdyż nie są sterowane procesorem. Mają poprzetwarzane dźwięki, brzmienie powielane od organ.

— Instrumenty półprofesjonalne i profesjonalne — co o nich może pan powiedzieć?

— Półprofesjonalne — to tzw. samograje. Nie kupują ich raczej zawodowi muzycy. Są one natomiast wygodne dla muzyków grających np. w restauracjach. Korzystają oni z banku brzmień, których w takim instrumencie jest sporo. Profesjonalny sprzęt kupują przede wszystkim artyści muzycy. Ich ambicje nie pozwalają korzystać z gotowych akompaniamentów. Taki instrument musi mieć co najmniej pięć oktaw, dynamiczną klawiaturę i standard midi.

— Co to jest standard midi?

— Jest to standard komunikacji między instrumentami, między komputerem a instrumentem. Został specjalnie wymyślony dla instrumentów cyfrowych. Wyposażone są w niego konsolety, wzmacniacze, miksery. Młody człowiek mając w domu instrument — zabawkę wyposażoną w standard midi oraz komputer — może stworzyć małe studio nagrań.

— Czy przeciętnego rodzica stać na to, by kupić swojemu dziecku taki sprzęt?

— Nadal nie ma cła na instrumenty muzyczne, ale jest podatek obrotowy — 25 procent. Podatek ten znacznie podwyższa ceny instrumentów, a nie chroni naszego rynku. Ceny są wysokie. Najprymitywniejsza zabawka kosztuje w granicach 700—900 tysięcy złotych, półprofesjonalne są w cenie 5—15 milionów, profesjonalne jeszcze droższe.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
ALICJA JĘDRZEJCZAK

Czas uzdrowicieli

Kaszpirowski nie wzbudza już takich emocji, jakich dostarczał na początku, gdy ze srebrnego okienka odliczał po rosyjsku. Zresztą telewizja wspaniale zareklamowała jego niecodzienne właściwości, lecz cały czas rosyjski „mag" robił to za friko. W porę się zorientował, że w ten sposób się opatrzy i może zostać „wypluty" jak guma do żucia, co spotkało niejednego przed nim gwiazdora telewizyjnego, a on zostanie z dziurawymi kieszeniami, co najwyżej pobrzękującymi satysfakcją.

Wyruszył w teren zataczając coraz większe kręgi finansowe, dzisiaj trudno określić jego osobisty majątek, podobnie jak gwiazdy show-biznesu gromadził tłumy i fortunę, a od czasu do czasu wspomaga „ochłapem" jakąś fundację, uczynił tak onegdaj z wielkim hukiem, gdy ofiarował Wałęsie — jeszcze jako przewodniczącemu „S" — okrągłą „sumkę".

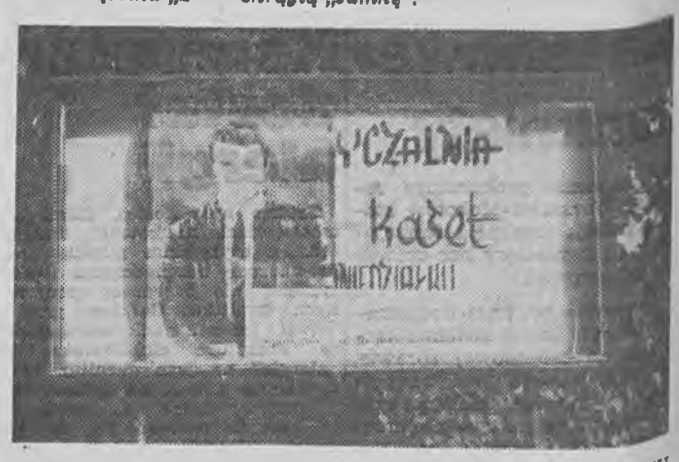

Fot. KRZYSZTOF MĘŻYŃSKI

Za „wielkim" Kaszpirowskim wyruszyli jednak „mali kaszpirowscy" i teraz tylko się mijają, niejednokrotnie nie wiedząc nic o sobie nawzajem. Wytworzyła się wśród różnych „małych magów" swoista specjalizacja, ten jest od wątroby, ów od głowy, a jeszcze inny od lumbago. Etykiety, jakie sobie przylepiają i są im przydawane, też brzmią co najmniej wiarygodnie. Sklasyfikowani są jako bioenergoterapeuci i psychotronicy, a w języku ludu po prostu: uzdrowiciele. O co w całym tym bałaganie chodzi, gdy zdarza się, iż jednego tygodnia w mieście wielkości Zielonej Góry czy też Głogowa trzech-czterech uzdrowicieli odprawia terapeutyczne seanse, a ludzie na nie walą jak w dym.

Refleksja o zachowaniach się zbiorowości w takich przypadkach jest bezradna, socjologia próbowała usystematyzować owo zjawisko, lecz często taka nauka miała podtekst ideologiczny, ewentualnie zaledwie krytykancki bez głębszego wnikania w problem. A jest on niebagatelny. Jeszcze niedawno utrzymywano, że zapotrzebowanie na magię, cudowność występują w społeczeństwach, którym odebrano nadzieję. Postrzegane to było jako ucieczka od zdrowego rozsądku w regiony mistyki. Tak też mogliśmy sobie tłumaczyć przeogromne tłumy, jakie w Polsce zgromadził pierwszy z „wielkich", zresztą kruchej postury, niejaki Harris (zapomniano już nawe jego imię), o którym dzisiaj cicho.

Lecz te jednostronne spostrzeżenie musimy odłożyć do lamusa, wieści dochodzące z krajów, gdzie posądzenie o chęć ucieczki z jednego raju konsumpcyjnego do drugiego mistycznego, nie jest przecież przemieszczeniem się w sferze wyobraźni. Powiedzmy to prościej, czy to w biedzie, jaką praktykujemy na co dzień w Polsce, czy to w bogatych Stanach Zjednoczonych, ludzie na Kaszpirowskiego i Gellera uczęszczają z równą ochotą. Tylko dziennikarze uganiają się za nimi, aby przyłapać uzdrowicieli na gorącym uczynku mistyfikacji. Kiedyś takim wyzwaniem był sławny Houdini, współcześni mu sceptycy nigdy się nie dowiedzieli, jak on to wszystko czynił. Dopiero następne pokolenia rozszyfrowały jego „sztuczki".

Oby nas nie czekało podobne rozpoznanie po śmierci, wszak uzdrowiciele mają od niej przynajmniej częściowo chronić. Obyśmy jednak zdrowi byli i nie popadali w przesadny sceptycyzm, czego innym i sobie życzy.

WALDEMAR MYSTKOWSKI

Z DNIA NA DZIEŃ

WZDŁUŻ BRZEŹNICY

Oddział PTTK w Zielonej Górze zaprasza w niedzielę, 28 bm., na pieszą, 12-kilometrową wycieczkę wzdłuż rzeki Brzeźnicy. Płynie w naturalnych warunkach, ma dzikie obrzeża i wspaniałe zakola, a obok ruin starego młyna można w niej się kąpać.

Jan Hojarczyk będzie czekać na uczestników o godz. 9.50 na dworcu PKS przy zegarze świetlnym (bilet za 3600 zł). Powrót z Nowogrodu (autobusem PKS lub pociągiem) około godz. 17. (p)

ŻARY '91

Żarski Dom Kultury zaprasza na otwarcie Wojewódzkiej Wystawy Fotograficznej „Żary '91" oraz ekspozycji fotograficznej Lecha Morawskiego. Wernisaż odbędzie się w niedzielę, 28 bm., o godz. 12 w Salonie Wystaw Artystycznych ŻDK. (p)

Nie z tej ziemi, nie z tej epoki

Jeśli w Kole Gospodyń Wiejskich mówi się o poezji, jeśli emerytka zajmuje się grafiką, a producent pomidorów staje się literackim sponsorem — to można się spodziewać, że będziemy mówili o jakiejś bliżej nieokreślonej soc-kulturze. Tymczasem właśnie **Irena Czarczyńska** ze Starego Kisielina z uporem Heleny Boguszewskiej z przedwojennej grupy „Przedmieście" — próbuje udowodnić, że w „nowych czasach" jest miejsce na weryfikowanie kontrowersyjnej kategorii „piszącej klasy robotniczo-chłopskiej". Ostatnie dokonanie organizacyjno-twórcze pani Ireny (tomik podsumowujący Ogólnopolski Konkurs Poezji) chyba wreszcie przekonuje, że warto się zainteresować nawet niedzielną twórczością ludzi nie związanych z twórczymi koteriami. Po lekturze wierszy choćby obrazoburczego **Roberta Rudlaka**, „przyrodniczej" **Augustyny Baran**, „pejzażowej" **Anny Piątek** itd., po obejrzeniu „ciepłych" grafik **Eugenii Siejkowskiej** — nie sposób kwestionować łatwego osądu o pisaniu z tzw. potrzeby serca. Ci ludzie rzeczywiście pasują do kategorii homo-poeticus. Jeśli za ich aktywnością nie ukrywają się chore ambicje **funkcjonariuszy „polityki kulturalnej" — to wszystko, co robi się w Kole Gospodyń w Starym Kisielinie**, można uznać za wynik autentycznych tęsknot twórczych ludzi, na co dzień traktujących wszelką sztukę bardzo świątynnie.

Jeśli jeszcze rok temu można było bezkarnie traktować prześmiewczo odpryski artystyczne „piszących robotników", to dziś należy uderzyć się w pierś, aż zadźwięczą ordery upowszechnieniowe. Oto w czasie upadku wszelkich przejawów ludzkiej kreatywności artystycznej, w chwili pojawienia się objawów choroby zmerkantylnienia — pojawia się grupa ludzi, pewnie niezamożnych, którzy w tej nędzy myślenia ratują godność kreacji. Jeśli nawet absolwenci uniwersytetów, i to kierunków humanistycznych, narzekają na „hermetyczność" twórczości literackiej współczesnych autorów — to co tu mówić o tzw. odbiorze społecznym sztuki.

Dlatego jeśli nawet wiersze z tomiku „wychodzonego" przez I. Czarczyńską nie są najwyższych lotów, to na pewno ich autorzy są pierwszymi i najlepszymi odbiorcami tej już „wysokiej" literatury i kultury w ogóle. Ich twórczość jest wszak wynikiem autorskiej tęsknoty za Walpurgią literackiego spełnienia **„A we mnie / niepokój świerszcza / ściemnia się — / a jeszcze tyle do zrobienia"** — pisze Anna Piątek. Czy nie ma w tych słowach zwyczajnej prawdy? **„Ażeby osiągnąć horyzonty szersze / biorę pióro w rękę"** — wyznaje Alfreda Jakubek. Choćby te słowa, które mogą zainteresować socjologa kultury, uprawomocniają nadzieję nobilitacji przez sztukę. Kto dziś w to jeszcze wierzy? Ano wierzą w to ludzie skupieni wokół Ireny Czarczyńskiej ze Starego Kisielina.

Z innej zaś strony, z natury rzeczy nie wierząc urzędowym potwierdzeniom aktywności kulturalnej tzw. społeczeństwa, nie można odmówić wójtowi gminy Zielona Góra, pani Bożenie Ochman-Spaczyńskiej celności diagnozy socjokulturowej, zawartej w piśmie do Ireny Czarczyńskiej: **— Działalność, jaką Pani prowadzi wraz z Kołem Gospodyń Wiejskich i Radą Sołecką w Starym Kisielinie, dzięki swej atrakcyjności może stale służyć środowisku wiejskiemu — mimo mnogości reorganizacji, burzliwych przemian społecznych i gospodarczych, czy upowszechniania nowych technik prezentacji kultury.** To chyba najlepsza urzędowa recenzja działalności... poetyckiej jaką czytałem w starych i nowych czasach. (Czem.)

UWAGA !!! Nowość na polskim rynku. Urządzenia amerykańskiej firmy GBC

LAMINATORY
urządzenia do pokrywania folią jednostronnie lub dwustronnie papieru

TERMOBINDERY
urządzenia do termicznego oprawiania w estetyczne okładki.

PAMIĘTAJ !
NIE BĘDZIESZ MIAŁ DRUGIEJ TAKIEJ SZANSY ŻEBY ZROBIĆ DOBRE WRAŻENIE
Pomożemy Ci w tym

BINDERY
urządzenia do oprawiania dokumentacji, planów, map itp. plastikowymi grzbietami.

Pełny wybór materiałów eksploatacyjnych, folia do powlekania praw jazdy, klipsy do identyfikatorów, plastikowe grzbiety w 4 kolorach

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE
>> MIKROKOM <<
65-536 Zielona Góra
ul.St.Wyszyńskiego 14
tel. 63-996, telex 433620

AK-1010

RADA NADZORCZA SPÓŁKI AKCYJNEJ

ZASTAL-INVESTMENT-CORPORATION

W ZIELONEJ GÓRZE

OGŁASZA:

OTWARTY KONKURS OFERT NA STANOWISKO PREZESA ZARZĄDU

- Spółka posiada duże możliwości finansowe.
- Pisemne oferty należy składać w siedzibie Spółki: Zielona Góra, ul. Sulechowska 4a (wieżowiec P.P. "Zastal", II piętro pok. 211, tel. 42-41 wew. 532) w terminie do 25 sierpnia 1991 r.
- Informacje nt. Spółki można uzyskać codziennie w godzinach 13.00 - 15.00 w siedzibie Spółki.

Prezes Rady Nadzorczej
inż. Czesław Fedorowicz

B.O.-103

WAKACJE•WAKACJE•WAKACJE

DYSKOTEKA BAR PARK

ZAPRASZA CODZIENNIE
LIPIEC, SIERPIEŃ od 21.00
KOMPUTEROWE EFEKTY LASEROWE
I INNE ATRAKCJE
w niedzielę dla Pań wstęp wolny

485-Z

Losy do nabycia w Zarach: ORBIS ul. Osadników Wojskowych tel. 23-21, GROMADA ul. Marchlewskiego 20 tel. 23-63

za

1 000 000

CENA LOSU 10 000,-

Telelotto

TELEWIZYJNA LOTERIA FANTOWA

UNITECH

ZAPRASZAMY

DO NAJWIĘKSZEJ HURTOWNI W POŁUDNIOWO - ZACHODNIEJ POLSCE
/magazyn 6.000 m kw./

BEZPOŚREDNI IMPORT OD PRODUCENTA

NAJTANIEJ
COLGATE
Palmolive

a ponadto
wyroby firmy
"REINEX" i "HENKEL":
- oraz najlepszych producentów krajowych
- obrusy winylowe - import z Meksyku
- wyroby znanej firmy papierniczej "FASANA"
- artykuły spożywcze- napoje /butelki, puszki, kartoniki/,
piwo bezalkoholowe

CENY KONKURENCYJNE
PRZY ZAKUPIE CAŁYCH TRANSPORTÓW
CENY I FORMY PŁATNOŚCI DO UZGODNIENIA
NA PROŚBĘ KLIENTA WYSYŁAMY
SZCZEGÓŁOWĄ OFERTĘ.
Zamówienia przyjmuje oraz bieżących informacji udziela
DZIAŁ HANDLOWY - HURTOWNIA
68-200 Żary, ul. Zwycięzców 7
tel. 38-30 i 37-58 tlx 433559
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

AK-986

PDT CENTRUM
w Zielonej Górze

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ:

- samochodu "Żuk" typ A-11 skrzyniowy, rok produkcji 1988, cena wywoławcza 26.000.000,-
- "Nysa - Towos" typ T-522, rok produkcji 1980, w roku 1988 wymieniono nadwozie, ramę i silnik. Cena wywoławcza 21.000.000,-

Przetarg odbędzie się w dniu 1.08.1991 r. o godz. 10.00 w PDT "CENTRUM" w Dziale Administracyjno-Technicznym pokój nr 17, ewentualnie drugi przetarg w tym samym dniu o godz. 14.00.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie "Centrum". Zastrzega się unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

B..O.-102

ZAKŁAD OPTYCZNY
(PUNKT PRZYJĘĆ)
w Zielonej Górze, przy Gazowni
PAWILON NR 12
WYKONUJE OKULARY
w ciągu 2 dni
posiada: szeroki wybór opraw (krajowe i importowane)
- pełny zakres szkieł okularowych.

1198-Z

W krótkich terminach na zamówienie Klienta sprowadzamy szyby i części
do samochodów marki:

MERCEDES VOLKSWAGEN

oraz wymieniamy szyby na poczekaniu

ZIELONA GÓRA, UL. BŁOTNA 17 (dzielnica CHYNÓW)
ZAKŁAD BLACHARSKO-LAKIERNICZY

218

KUPON NA OGŁOSZENIA DROBNE

SZANOWNI PAŃSTWO !

Zamieszczony kupon ma służyć tym Czytelnikom, którzy nie są w stanie nadać osobiście ogłoszenia w naszym biurze. Treść prosimy wpisać w miejsca linii (dłuższą treść można dołączyć na osobnej kartce). Zapewniamy, iż w ten sposób nadesłane ogłoszenie będzie wydrukowane na następny dzień po otrzymaniu z poczty. Jedno słowo kosztuje 2 tys. zł. Opłatę za ogłoszenie prosimy uregulować przekazem pocztowym, z którego dowód wpłaty dołączyć do kuponu
z treścią i przesłać w kopercie pod adres:

"Zielonogórska GAZETA NOWA"
BIURO OGŁOSZEŃ
Zielona Góra,al. Niepodległości 22
telefon: 710 - 77

(TREŚĆ OGŁOSZENIA)

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES

GAZETA NOWA

CENTRUM TERAPII NATURALNEJ W TYCHACH

zaprasza na seanse rewelacyjnego uzdrowiciela-bioenergoterapeuty

TADEUSZA CEGLIŃSKIEGO

z Dortmundu (RFN)

27 lipca w Gorzowie Wlkp. o godz. 10.00
w Zakładowym Domu Kultury "Chemik"
28 lipca w Głogowie o godz. 10.00
w Miejskim Ośrodku Kultury
29 lipca w Lubinie o godz. 10.00
w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego
Karty wstępu do nabycia na dzień przed seansem.

Westdeutsches Dienstleistungs Unternehmen
Stellt haupt – und nebenberufliche Mitarbeiter ab 25 Jahre ein
Vorraussetzungen:
• Deutsche Sprache
• Organisationstalent
• Fuhrungseigenschaften (keine Bedingung)

Arbeitsgebiet ist Polen, Zielona Góra,
Bezahlung erfolgt in DM !
Schriftliche Bewerbungen (bitte in Deutsch) unter Chiffre. •
Oferty "Gazeta Nowa" dla 683 – Z

683 – Z

HURTOWNIA Jinex OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

sp. z o.o. w Nowej Soli; ul. Pocztowa 3a
tel. 21-44, 27-78, tlx 432537,433238

Art. spożywcze i przemysłowe, krajowe i importowane, w tym:
Napoje gazowane 1,5 l w cenie 7.600 zł/szt

T-short - koszulki bawełniane w 7 kolorach w cenie 16.500 zł/szt.

AK-1021

ANTENY SATELITARNE "PACE"
ostatni hit satelitarny
prod. angielskiej
oraz nowa wersja
"NOVIS"
z montażem
od 4.400.000 zł
Wystarczy zadzwonić i zamówić:
Zielona Góra,
ul. Chmielna 20
tel. 701-17

690 – Z

---

tylko W HURTOWNI **alken**
Zielona Góra
ul.Batorego 100a
czynna 9.00-17.00
tel. 721-04

Rewelacyjna chemia gospodarcza firmy
Johnson
oraz
DURALEX

666-Z

WAGI

• Elektroniczne • Uchylne
• Szalkowe • Dziesiętne
• Odważniki

Nowa Sól, ul. Chrobrego 9, tel. 34-46
czynne
od 8.00 do 20.00

618 – Z

Najznakomitsze piwo czeskie RADHOST butl. 0,5 l

oferuje: **Firma "TAHEX"!!!**
Sulechów, Brzezie 75 (teren STW)
tel. 20-83 telex 0432459

597-Z

Restauracja i Kawiarnia w Głogowie

zatrudni:
szefa kuchni
kucharki
barmana
kelnerów i kelnerki
bramkarzy
"Swider"

Tel. 33-52-35, od 27.07.1991 po godz. 21.00
Oferty składać w redakcji.

1018-AK

HURTOWNIA ODZIEŻY TAJLANDZKIEJ

informuje o nowej dostawie atrakcyjnego towaru

Zielona Góra, DH "HERMES",
wejście obok Cepelii od ul. Kupieckiej
czynne 10.00-18.00
w dniu 23.07 br (wtorek) do 9.08 br (piątek) od 9.00-20.00

624-Z

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA OGÓLNEGO SC "BUDOL"
w Skwierzynie, ul. Kopernika 13, tel. 19
ZATRUDNI NATYCHMIAST
PŁYTKARZY
MONTAŻYSTÓW
MURARZY – TYNKARZY

Wynagrodzenie wg własnego systemu 3 – 7 mln. zł.
Po pół roku pracy pracownicy o wysokich kwalifikacjach będą kierowani na budowy exportowe.
Przedsiębiorstwo zleci do wykonania na obiektach w Skwierzynie tynki zewnętrzne i wewnętrzne oraz 2000 m^2 glazury.

670 – Zł

Nowo otwarta
HURTOWNIA OWOCÓW CYTRUSOWYCH
w Zielonej Górze
ul. Jedności 9
tel. 39-04
zaprasza w godz.:
6.00 - 18.00

Oferujemy najtańsze banany, jabłka, paprykę, kiwi, pomarańcze

687-Z

UWAGA ! HURTOWNIE, SKLEPY !!!

ZABAWKI

TURTLE, LEGO, MATCHBOX, TRANSFORMES
A TAKŻE:

- BASENY, PŁYWACZKI, LATAWCE
- DUŻY WYBÓR SAMOCHODÓW
- NALEPKI
- ZABAWKI DLA DZIEWCZYNEK

ORAZ 100 INNYCH RÓŻNORODNYCH ZABAWEK.

PONADTO:
DUŻY ATRAKCYJNY WYBÓR ZEGARKÓW I KALKULATORÓW

OFERUJE
HURTOWNIA
w Zielonej Górze
ul.Zagłoby 3
czynna 8.00-16.00

Dla hurtowni specjalne zniżki !

Wyjątkowo niskie ceny !

Sprzedaż hurtowa.
ZAPRASZAMY !

Agencja Handlu Nieruchomościami
Mirosław Krawczak Nr ew. 9351/91 Zielona Góra

ZGŁOSZENIE CHĘCI SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI

.....
imię, nazwisko (instytucja)

.....
miejscowość, ulica, nr domu

.....
kod poczt. poczta

Wycięte z gazety i wypełnione zgłoszenie proszę przesłać pocztą na adres:
Mirosław Krawczak, ul. Sucharskiego 28/15, 65-562 Zielona Góra
Uwaga! Adres wyłącznie do korespondencji. Informacja - tel. 67-265

MEDYCZNE

USG

- najnowocześniejsza diagnostyka komputerowa SERCA, jamy brzusznej i narządów rodnych, CIĄŻY, tarczycy.

NOWOŚĆ - GASTROSKOPIA: badanie przełyku, żołądka, dwunastnicy.

Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 46/3, rejestracja wyłącznie telefoniczna 724-95. Po 15.00 tel. 66-888

2122-Z

elkadent

ZIELONA GÓRA ul. ZACISZE 16 II p. tel. 649-59 w. 266 do 15.00 627-64 po 16.00

* GABINET STOMATOLOGICZNY 9-16.00
* NAJNOWOCZEŚNIEJSZE METODY LECZENIA I PROTEZOWANIA
* MATERIAŁY I SPRZĘT DENTYSTYCZNY
* SOLARIUM, ul. Budziszyńska 28 9-19.00

MATRYMONIALNE

HALSZKA® ŻARY skrytka 12 szczęśliwie kojarzy małżeństwa

Działamy 10 lat. Pomogliśmy tysiącom samotnych. Proponujemy opłaty ratalne.

163-P

POLONIA® 68-206 Mirostowice Box 10 Fotokatalogi - oferty matrymonialne krajowe, zagraniczne

161-P

SPRZEDAŻ

MAGAZYN — blaszak nowy. Zielona Góra, tel. 679-59. 629-Z

SPRZEDAM działkę rekreacyjną z rozpoczętą budową i kompletnym materiałem „Wzgórza Lgińskie". Wschowa, ul. Tylna 8, tel. 2134. 3332-C

SPRZEDAM działki rekreacyjne nad jeziorem Żelazno, województwo leszczyńskie. Wiadomość: Gorynia Jacek, Sikorzyn 2 koło Gostynia. 3327-C

DOM 110 m kw. stan surowy zamknięty — Niesulice. Zielona Góra, tel. 643-16. 648-Z

SPRZEDAM szczenięta boksery z rodowodem. Żary, tel. 22-17. 3345-C

SPRZEDAM działki budowlane powierzchni od 5 do 8 arów i usługowe z częścią mieszkalną na Piastowie 2. Głogów, ul. Poczdamska 4/8. 3334-C

PUDELKI miniaturowe morelowe — rodowodowe. Zielona Góra, tel. 640-57. 677-Z

EURO skoda favorit — ciągła sprzedaż, natychmiastowy odbiór, wybór kolorów, ulgi podatkowe i celne, gwarancja. Eltor-Pol Zielona Góra, al. Zjednoczenia 106, tel. 621-79, 620-56, tlx 0433162, Szprotawa, ul. Przejazdowa 4, tel. 33-15, Sulęcin, ul. Dudka 15a, tel. 20-95. 993-AK

FIATA 126p 1987 r. — sprzedam. Gorzów, tel. 73-305. 666-Zb

HURTOWNIA „ARMEX" poleca: nowe akumulatory do kombajnów, samochodów ciężarowych i ciągników. Sklep: MAVITA — Zielona Góra, ul. Osiedlowa 2a, Hurtownia: ARMEX — Tuplice, ul. Daszyńskiego 20. 644-Z

MOTOROWERY i skutery simson oraz części zamienne do motorowerów simson i motocykli ETZ „PROHAN". Przylep, 22 Lipca 65, tel. Zielona Góra, 720-42 i 67-274. 503-Z

SPRZEDAM forda fiestę 1,6 D, rok 1984. Głogów, tel. 33-86-09. 3356-C

ALFA romeo sud po wypadku — sprzedam — do naprawy lub na części. Zielona Góra, Derwida 6 (os. Słowackiego). 688-Z

DOM na wsi zamienię na M-4 lub domek w Zielonej Górze, Bobrowice, tel. 63. 178-P

GŁOGÓW M-4, ż tel. Zamienię na Gorzów. Gorzów tel. 325-882. 669-Zb

SPRZEDAM 1/2 bliźniaka (wykończony). Bytom Odrz., 1 Maja 19. 179-P

SPRZEDAM zaawansowaną budowę domu jednorodzinnego w Bytomiu Odrzańskim. Wiadomość: Brzeg Głogowski 97/3. 3346-C

M-2 w Sulechowie zamienię na równorzędne w Zielonej Górze z korzystną dopłatą lub inne propozycje. Z. Góra, tel. 725-91. 555-Z

ZAMIENIĘ spółdzielcze M-3, 43 m kw. w Głogowie na podobne — miejscowość obojętna. Wiadomość: Głogów, ul. Gwiaździsta 46/38. 3355-C

SPRZEDAM własnościowe M-3, 43 m kw., Głogów, ul. Gwiaździsta 46/42. 3354-C

DO sprzedaży 4 km od Lubina obiekt 600 m kw. oraz 2 działki budowlane. Wiadomość: LUBIN, tel. 44-56-62. 2845-L

LOKAL koło ratusza w Zielonej Górze — mieszkanie około 40 m kw. — parter narożny — do wykupienia od miasta na prowadzenie handlu, gastronomii lub warsztatu. Warunek: zapewnienie małego mieszkania z centr. ogrzew. dla starszej osoby Oferty Zielonogórska Gazeta Nowa dla 600-Z. 600-Z

M-3 Świebodzice sprzedam lub zamienię na podobne w Zielonej Górze (okolicy). Przylep, ul. Turystyczna 12. 675-Z

M-2 własnościowe — sprzedam. Zielona Góra. Rydza Śmigłego 62/81, po 16.00. 682-Z

USŁUGI

PODCISNIENIOWE czyszczenie dywanów, wykładzin, tapicerki meblowej, samochodowej. Zielona Góra, tel. 22-717, 66-407, 8.00—10.00 i 17.00—19.00. 356-Z

PRZEWOZY mikrobusem — Norymberga, Monachium Stuttgart. Głogów, tel. 33-51-51. 3323-C

AGENCJA USŁUGA — przyjmuje zgłoszenia o wolnych miejscach w samochodach wyjeżdżających za granicę lub chcących z nich skorzystać. Zielona Góra, tel. 808-31 do 22.00. 669-Z

INSTALATORSTWO elektryczne. Zielona Góra, tel. 618-89. 633-Z

RÓŻNE

ZALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35. 3264-C

WYTWÓRNIA Fonograficzna EP — oferuje: szeroki asortyment kaset magnetofonowych nagranych niemieckojęzycznych i anglojęzycznych, bardzo dobra jakość, cena 6.500,— szt. Z.G. tel. 293-40, ul. Tarpanowa 46. 398-Z

KASETY magnetofonowe nagrane cena 7.300,— poleca: hurtownia muzyczna „MUSIC MACHINE" — Zielona Góra, Kupiecka 62, od 11.00 do 18.00. 399-Z

MONTAŻ żaluzji różnych RFN, Głogów, tel. 33-46-23. 3315-C

ANTENY satelitarne od 4.000.000 zł z montażem Zielona Góra, Lisia 51/64, tel. 65-900. 643-Z

WIELOBRANŻOWE chałupnictwo. Miejsce zamieszkania obojętne. Informacje wysyłamy bezpłatnie po otrzymaniu zaadresowanej koperty zwrotnej ze znaczkiem. Agencja Pośrednictwa Handlowego I.U. ATUT aleja Wojska Polskiego 1, 64-920 Piła, skr. poczt. 129. 661-Z

SUPEREXPRESS

SPRZEDAM tanio działkę budowlaną, uzbrojoną 52,4 m kw. w Sławie. Wiadomość: Lubin, tel. 42-33-40, po 20.00. 2848-L

SPÓŁDZIELCZE M-3 w Kraśniku Lubelskim zamienię na podobne w Głogowie lub okolicy. Abramek Anna, 23-210 Kraśnik, ul. Oskara Lange 19/25. 694-Z

ATRAKCYJNĄ suknię ślubną — sprzedam, Gorzów, ul. Gwiaździsta 7/103 (całą dobę). 671-Zb

MERCEDESY 207, 407 furgonetki — sprzedam. Międzyrzecz, tel. 25-85. 23-Mg

MIESZKANIE, działkę, dom — sprzedam, Gorzów, tel. 273-61 wew. 157. 673-Zb

DOMEK letniskowy murowany w Jodłówku — do wykończenia, działka własnościowa. Oferty Gazeta Nowa — dla 122-Za. 122-Za

SPRZEDAM — opla kadetta, rok produkcji — 1982, pojemność —1187 cm sześc., również przyczepę campingową 4-osobową zachodnią z przednamiotem. Głogów, tel. 331260 po 18.00. 3359-C

ROLNIK z Holandii 43 lata, bardzo dobrze sytuowany, uczciwy, szuka partnerki od 35—44 lat w celu matrymonialnym. Fotooferty w angielskim lub polskim — WIM AKKER HOGEWEG 7, 9801 TG ZUIDHORN HOLANDIA. 672-Zb

HOLENDER (50 lat), wyższe wykształcenie, pozna atrakcyjną i wykształconą panią od 40 — w celu matrymonialnym. Fotooferty w angielskim, niemieckim, francuskim, polskim. W. DEKKER LARIKSBEEK 17, 5501 GP VELDHOVEN HOLANDIA. 672-Zb

SPONTANICZNY Holender (35 lat), pozna miłą, atrakcyjną panią do 35 lat. Fotooferty w angielskim, niemieckim, polskim. HARM BOER CATH. GILLESTR 19, 8262 RE KAMPEN HOLANDIA. 672-Zb

SPRZEDAM ford fiesta 1979, renault 1981, Sulechów, tel. 4011, po 16.00. 698-Z

TELEWIZJA SATELITARNA

PIĄTEK

8.35 Show-sklep; 9 Wiadomości; 9.25 Film; 11.25 Ksiądz Murphy; 12.10 Wells Fargo; 13.10 Młotek; 13.35 California Clan; 14.25 Springfield Story; 15.10 Ruf des Herzens; 15.55 ChiPs; 16.45 Riskant; 17.10 Właściwa cena; 18 Kobieta warta 7 mln dolarów; 19.15 Benny Hill; 19.30, 21.15, 22.40, 0.15, 1.50, 3.10 — Filmy; 22.30 Wiadomości; 4.50 TBA.

SOBOTA

6 Bajki z całego świata; 6.50 Transformes; 7.10 Im Land der Saurier; 7.35 Kochany wujek Bill; 8 Konfetti; 9 Klack; 10.10 Jetsonowie; 10.35 Mr. T.; 11 Spezialisten Unterwegs; 12 Insiders; 12.35 He-Man; 13 Bracia Mario; 13.25 Bohaterskie żółwie; 13.50 TBA; 14.10 Street Hawk; 18.15 Immer wenn er Pillen nahm; 18.45 Magazyn piłkarski; 19.30 Houston Knights; 20.15, 22, 23.20, 0.50, 2.30, 3.50 — Filmy; 5.25 Kapitan Power.

NIEDZIELA

6 Mr. T.; 6.20 He-Man; 6.45 Jetsonowie; 7.10 Miś Yogi i Scooby Doo; 8 Li-La-Laune — Sommerspass; 9.15 Film; 11 Rodzina Tattingerów; 11.50 Romans bez końca; 12.35 Ps Gigant-en; 13 Junior Zeit; 13.30 TBA; 15 Sport; 18.45 Wiadomości; 19.20 Mord to twoje hobby; 20.15 Film; 21.50 Spiegel TV; 22.25 Prime Time; 22.40 Modelka i szpicle; 23.30 Sport; 23.55 Nocą, gdy krzepnie krew; 0.15 Strefa mroku; 1.05 A. Hitchcock przedstawia.

FILMNET

PIĄTEK

7 Smile; 9 Madame X; 11 Polly; 13 Marie; 15 Hiding out — komedia; 17 Price of passion; 19 Midnight run — komedia sensacyjna; 21 Ten little Indians; 23 Toma; 1 Sisters — horror; 3 I'm gonna git you Sucka; 5 Return to Snowy River.

SOBOTA

7 Hamlet; 9 W. Disney przedstawia; 11 Private lives of Elizabeth and Essex; 13 Memories of me — komedio-dramat; 15 Heart of Dixie — dramat; 17 She knows too much; 19 Sweet hearts dance; 21 Love and death; 23 Keuzefilm; 1 Charmes 32; 1.30 Sweet young girls; 3 Night game; 5 Entertaining Mr Sloane.

NIEDZIELA

7 Haunted Honeymoon — komedia; 9 W. Disney przedstawia; 11 Star Trek 5; 13 Dixie — musical; 15 W. Disney przedstawia; 17.15 Gang Olsena i Harry — dynamit — komedia; 19 Family Business — krymi nal rodzinny; 21 Milargo beanfield war; 23 True confessions; 1 Mind Snatchers — horror; 3 Man on fire; 5 Missing link.

SAT.1

PIĄTEK

8.35 Sąsiedzi; 9 Wiadomości; 9.05 Szpital; 9.50 Tele-sklep; 10.10 Duke kommt selten allein; 11.05 Piękna i bestia; 12.05 Koło szczęścia; 12.45 Tele-giełda; 14 Główka, główka; 15.50 High Chaparral; 16.45 Cannon; 17.50 Zakochany w wiedźmie; 18.15 Bingo; 18.45 Dobry wieczór Niemcy; 20 Zwei ihre spassvoegel — niem. 1983; 21.40 Wiadomości; 22 Krieg im soiegel; 23.55 Dressierte Frau; 1.35 Tenis.

SOBOTA

7.30 Program na dzień dobry; 8.30 High Chaparral; 9.30 Forum gospodarcze; 10 Zwei ihre spassvoegel; 12.05 Koło szczęścia; 12.45 Bingo; 13.10 Hotel; 14 Ich und du; 15.45 Angesagt; 16.15 Zapp; 16.40 Ford Boyard; 17.35 Teleturniej; 17.40 Wiadomości; 17.50 Trzy dziewczyny i trzech chłopców; 18.50 Kwadryga; 20.15 Schwarzwaldfahrt aus liebeskummer; 21.55 Tenis — półfinały; 22.15 Profis; 23.10 Naechte Herr, die selbe Dame; 0.45 Film.

NIEDZIELA

7.30 Główka, główka; 7.55 Trzy dziewczyny i trzech chłopców; 8.20 Fort Boyard; 9.10 Drops; 9.35 Zapp; 10 Samochód; 10.30 Czarodziej z gór; 11.10 Schwarzwaldfahrt aus liebeskummer; 12.45 Bingo; 13.10 Hotel; 14.05 Program wideo; 14.30 Hundstage — austr. 1944; 16.05 Strandpiraten; 17.05 Bitwa pod Maratonem; 18.45 Wiadomości; 18.50 Program sportowy; 19.30 Uwaga, kamera; 20 „Der stoff..." — cz. I USA; 21.50 „Der stoff..." — część II; 23.30 Powrót drakuli — bryt. 1968.

SKY One

PIĄTEK

7 Kot DJ; 9.40 Mrs Pepperpot; 9.55 Playabout; 10.10 Kreskówki; 10.30 Mister Ed; 11 Lucy Show; 11.30 Młodzi lekarze; 12 Maude; 12.30 Młody i niecierpliwy; 13.30 Sprzedaż stulecia; 14 Prawdziwe wyznania; 14.30 Inny świat; 15.20 Santa Barbara; 15.45 Żona tygodnia; 16.15 Oczarowana; 18 Different Strokes; 18.30 McHale's Navy; 19 Więzy rodzinne; 20 Miłość od pierwszego wejrzenia; 20.30 Growing pains; 21 Riptide; 22 Hunter; 23 Zapasy; 24 Dziennik szaleńca — horror.

SOBOTA

7.30 Latający kiwi; 8 Fabryka uciech; 12 Niebezpieczna zatoka; 12.30 Sha na na; 13 Po roku 2000; 14 Combat; 15 Zapasy; 16 Małpa; 17 Bearcats; 18 240 Robert; 19 P. Lewis nie może przegrać; 19.30 Rodzina Adamsów; 20 Tj Hooker; 21 Nie rozwiązane zagadki; 22 Cops; 22.30 Gwiazdy zapasów; 23.30 Koszmary nocne Freddy'ego; 1 Coming — film TV.

NIEDZIELA

7.30 Castaway; 8 Fabryka uciech; 12 Osiem wystarczy; 13 To nie do wiary; 14 Nowe przygody cudownej kobiety; 15 Gwiazdy zapasów; 16 Zadziwiające zwierzęta; 17 Łódź miłości; 18 Małe cudo; 18.30 Hart to hart; 19.30 Simpsonowie; 20 21 Jump Street; 21 King — serial; 23 Falcon Crrast; 24 Rozrywka wieczorem.

MTV MUSIC TELEVISION

PIĄTEK

7 Przebudzenie z Rebeką de Ruvo; 10 MTV w kinie; 10.30 Paul King; 15 Mieszanka popołudniowa; 17 Coca Cola Report; 17.15 Wiadomości; 17.30 Przeboje; 18.30 MTV Prime; 19.30 Dial MTV; 20 Ray Cokes; 23 W sobotę wieczorem; 1 Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

SOBOTA

8 Weekend z Paulem Kingiem; 11.30 Lista przebojów w USA; 13.30 XPO; 14 Weekend z Rayem Cokesem; 17 Yo!; 18 Tydzień rocka; 18.30 Big picture; 19 Lista przebojów w Europie; 21 Partyzone; 23.30 Weekend z Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

NIEDZIELA

8 Weekend z Paulem Kingiem; 11.30 Lista przebojów w Europie; 13.30 XPO; 14 Weekend z Rayem Cokesem; 18.30 Tydzień rocka; 19 Lista przebojów z USA; 21 120 minut; 23.30 Headbangers Ball; 1.30 Weekend z Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

SCREENSPORT

PIĄTEK

8 Wyścigi samochod. z Silverstone; 8.30 Porsche Carera Cup; 9 Kręgle z Missouri; 10.15 Sport z Hiszpanii; 10.30 Revs — kierowcy brytyjscy; 11 Stop karate; 12 Tenis; 13.30 Golf z Holandii; 16.30 Formuła F3000 z Japonii; 17.30 Action auto; 18 Ciężarówki — potwory; 19 World Sport Special; 19.30 Go!; 20.30 Bilard; 23.30 Boks zawodowy w USA; 1 Copa America — skrót gier play-off.

SOBOTA

9 Baseball: Cincinnati — Pittsburg; 11 Wyścigi motocykli z Pocono; 12 Wyścigi Indy z Toronto; 13 Ciężarówki — potwory; 14 Golf z Leiden; 17 Sporty siłowe; 18 Wyścigi ciężarówek z Niemiec; 19 L.a. z Birmingham; 20 Najlepsi w boksie zawodowym; 22 Golf z USA; 24 Tenis.

NIEDZIELA

8 Żeglarstwo z Newcastle na Pacyfiku; 9 Wyścigi ciężarówek z Niemiec; 10 Formuła F3000 z Nishi Nippon; 11 World Sport Special; 11.30 Wyścigi samochodowe z Silvestrone; 12 L.a. z Birmingham; 13 Stop karate; 14 Golf z Leiden; 17 Go! — motoryzacja w Holandii; 18 Action auto; 18.30 Revs — najlepsi kierowcy brytyjscy; 20 Film o Formule I; 20.45 Kręgle zawodowe z Kansas; 22 Golf z USA; 24 Bilard; 1 Żużel.

TELEWIZJA RFN

PIĄTEK

ARD: 14.02 Ulica sezamkowa; 15.20 Film USA; 16.45 Sport; 20.15 Film USA; 21.45 Plusminus; 23 Golden Girls; 23.50 Film.

ZDF: 14.15 Film USA; 17.45 i 18.15 Zwei tolle Typen, und ein Turbo; 20.15 Film krym.; 22.50 Die Sport — Reportage; 23.15 Ein Mann namens Hennessy — film ang.

DFF: 15.35 Die letzten Tage von Pompeji; 16.30 ELF 99; 20 Ruckkehr nach Eden — ser. australijski; 23.35 Mann, bis du Klasse — kamedia amer.-ang.; 1.15 Film USA.

SOBOTA

ARD: 14.30 Besser essen in Deutschland; 16 Disney Club; 20.15 Die Reise zum Regenboden; 22.05 Die Lady mit dem Colt — film USA; 23.35 Flucht ohne Ausweg — film USA; 0.50 Ohne Filter.

ZDF: 15 Gerfield und seine Freunde; 17.05 i 17.35 Die fliegenden Arzte; 20.15 Das Traumschiff; 21.55 Studio Sport; 23.15 Ohara; 0.10 Kung Fu.

DFF: 15.20 Fluch mit Casar — film; 18.25 Je t'aime; 20 Manege und Buhne frei — film; 23.10 Helen und die Stimme aus dem Jenseits — film USA; 1.25 Sherlock Holmes — ser.

NIEDZIELA

ARD: 15.05 Sport; 17.30 Laudate; 18.10 Sportschau; 20.15 Das Fenster zum Hof — film USA; 22.05 Kultur report; 23.35 Magnum — ser. krym.

ZDF: 15.15 Du bist Musik; 17.05 Die Sport-Reportage; 18.10 ML — Mona Lisa; 20.15 Vertrauen gegen Vertrauen — komedia; 22.10 Faccar do Mutti dirigiert; 23.10 Film.

DFF: 15.30 Drei geraten in Gefahr; 16 Żandarm w Nowym Jorku — film; 21.35 Sing mit mir — Swing mit mir — koncert; 22.35 Sport; 23.35 Die Sonntagsshow.

PIĄTEK, 26 LIPCA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 10.02, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6—8 Sygnały dnia; 7.15 Punkty widzenia; 8.15 Radio Biznes; 8.55 Kto tak pięknie gra: „Hagan"; 9—19.30 Trans. obr Sejmu; 19.30 Radio dzieciom: „Mary Poppins"; 20.15 Koncert życzeń; 20.45 Paweł Huelle „Opowiadania na czas przeprowadzki; 21.03 Kronika sportowa; 21.30 Muzyka i aktualności; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.15 Muzyka Baroku; 23.15 Panorama świata; 23.30 Chanson znaczy piosenka.

PROGRAM II: 7, 14, 21.15, 24 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8 i 22.45 „Kwaśno — słodko" — odc.; 8.20 Czas na folk; 8.45 i 17.50 „Jasność" — odc.; 9 Radio najmłodszych; 10 Wakacje z muzyką; 11.05 Radio kontakt (tel. 44-72-75); 13 Muzyka spod smyka; 13.20 Z muzyką polską przez wieki; 14.05 Zapiski ze współczesności; 14.20 Muza XVI-wiecznej Hiszpanii; 15 Album operowy; 16 Transmusicus; 16.30 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 18 Sinfonia Varsovia na płytach kompaktowych; 19.15 Wiadomości kulturalne; 19.30 Letni Festiwal Muzyczny; 21.25 Słuchowisko na letni wieczór: Michał Lermontow „Maskarada" (cz 2), 22 Czas na jazz; 23.05 Hortus musicus — hortus elektronicus; 23.50 Miniatura literacka; 0.05 Musica notturna.

PROGRAM III: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 23, 1, 1.57 — wiadomości; 5—9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 i 13 „Bractwo Róży" — odc.; 8.45 Business news; 9.05—15 Słuchaj razem z nami; 10.05 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym: Alistair MacLean „Siła strachu"; 12.05 W tonacji Trójki; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.10 Polton przedstawia; 15.10 Brum; 16—19 Zapraszamy do Trójki; 19.05 Kazimierz Orłoś „Niebieski szklarz"; 19.15-22 Lista przebojów program III: 22.10 Klub folkowy; 23.05 Gitara i piórem — spotkania z piosenką; 0.05 — 2 „Zgryz" — magazyn Macieja Zembatego.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55; 11, 17, 17.55, 18.30, 19, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8 Muzyka i języki obce; 8.30 Żyją wśród nas; 9 Radio najmłodszym; 10 Audycja muzyczna z programu II PR; 11 Kwiaty — zioła — krzewy — drzewa; 11.20 Etniczne podróże muzyczne; 12 Nowy Testament; 12.30 Widnokrąg; 13.30 Dzieła wszystkie Mozarta; 14.30 Wakacyjne spotkania; 15 Świat muzyki; 16.10 Słownik hi gieny psychicznej; 16.30 Muzyka i języki obce; 17—24 Radio Wolna Europa; 17 Muzyka i wiadomości; 18 Widziane z kraju; 18.45 Co nowego na Wschodzie; 19.30 Wieczorne spotkania; 21.30 Kościół i świat; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.05 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Reklama na telefon (I); 10—14 Radio—teraz; 14 Reklama na telefon (II); 15 Muzyka z duszą; 16 Wiadomości BBC i wiad. lokalne; 16.15 Zielona Góra — ludzie i sprawy; 17.15 Muzyczny kwadrans; 17.30 „Wilcze prawo, czyli prosta prawda" — rep.; 17.50 Muzyczny relaks; 18 Program BBC; 18.30 Gorzowskie studio; 19 Oko w oko (powt.); 20 Muzyczny kwadrans; 20.15—22 Radiowieczór; 22—23 Program BBC; 23—24 Muzyka do poduszki.

SOBOTA, 27 LIPCA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 10, 13.07, 14, 15, 16, 18, 20, 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6—8 Sygnały dnia; 8.15 Rep. I. Piłatowskiej „Tajne wyroki"; 8.45 Suplement; 8.57 Tu Radio Artel; 9 Lato z radiem; 11.30—15 Transmisja obrad Sejmu; 15—18 Radio Relax; 15.10 To warto przeczytać; 16.30 Weekendy na świecie; 17.15 Dziennik Radia Watykańskiego; 18.05 „Matysiakowie"; 18.40 Klasycy muzyki rozrywkowej; 19 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom: „Mary Poppins"; 20.15 Koncert życzeń; 21.08 Przy muzyce o sporcie; 21.55 W kilku taktach, w kilku słowach; 22.15 Radiowy miesięcznik muzyczny; 23.15 Panorama świata; 23.30 Nowości nie tylko z CD.

PROGRAM II: 7, 8.55, 21.20, 24 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8 i 22.45 „Kwaśno — słodko" — odc.; 8.20 Tydzień w dwójce; 8.45 i 17.50 „Jasność" — odc.; 10 — 13 Poranek muzyczny; 13 Miniatura słuchowiskowa; 13.15 Śpiewać życie; 13.45 Teatr Klasyki; 15 Koncert muzyki polskiej; 15.45 Rozmaitości operowe; 16.30 Utwory Mozarta; 17.30 Recital Barbary i Marii Winiarskich; 18 Muzyka baletowa; 18.45 Vivo — magazyn muzyczny; 19.30 Letni Festiwal Muzyczny; 21.25 Dlaczego zabija się poetów — Michał Lermontow; 23.05 Turniej wirtuozów; 0.05 Czas na jazz — koncerty; 2 Musica notturna.

PROGRAM III: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 23, 1, 2 — wiadomości; 5—9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 i 13 „Bractwo Róży" — odc.; 9.05—14 Radio Mann; 14.05 Lista przebojów literackich; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 15.35 Korek — mag. rozr.; 16—19.05 Zapraszamy do Trójki; 19.05 Londyńskie przygody — Dylan Thomas; 20.05 Baw się razem z nami; 22.10 Cały ten rock; 23.05—3 Trójka pod księżycem.

POLSKIE RADIO

NIEDZIELA, 28 LIPCA

PROGRAM I: 8, 14, 16, 18, 20 — wiadomości; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 6.55 Abyś dzień święty święcił; 7.35 Poranek w „Radiowym ilu zjonie"; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 8.45 Kto tak pięknie gra — „Hagaw"; 9 Msza św., rzymsko-katolicka z kościoła pw. św. Krzyża w Warszawie; 10.15 Muzyka organowa; 10.30 TOP-10 — przeboje; 11 ZSYP — magazyn satyr.: 11.30 Koncert chopinowski; 12.05 W samo południe; 13 Europejska lista przebojów; 14.05 Dom i my; 14.30 W Jezioranach; 15 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR — słuch.; 17 Radiowa piosenka tygodnia; 17.30 Relacje ze spotkań I ligi piłkarskiej i żużlowej; 19 Z kraju i ze świata; 19.20 Relacje ze spotkań I ligi piłk. i żużlowej 19.50 Radio dzieciom: Wakacyjne zagadki; 20.05 Przy muzyce o sporcie; 20.35 Wiersze dla Ciebie; 21.05 Rok Mozarta; 21.55 W kilku takt ach, w kilku słowach; 22 Teatr PR: „Powrót mamy" — słuch.: 23.15 Świat — temat tygodnia; 23.30 Szanujmy wspomnienia.

PROGRAM II: 7.05, 13, 17, 21.05, 24 — wiadomości; 7.15 Poranna serenada; 8.20 200 kantat Jana Sebastiana Bacha; 9 Muzyka Zielonej Wyspy (Irlandia); 10 Muzyka organowa; 10.30 Słuchowisko; 11 Pamiętne wydarzenia muzyczne; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.50 Świat będzie nucił piosenkę francuską; 14.20 Pieśni cygańskiego losu; 15 Koncert chopinowski; 15.45 Portret pisarza: Julian Tuwim; 17.35 W kręgu gitary klasycznej; 18 Amilcare Ponchielli „Gioconda" — opera w 4 aktach; 22.10 T. S. Elliot „Mąż stanu"; 22.20 F. Schubert: 4 Impromptus z op. 142; 23 Czas na jazz; 0.05 Musica notturna.

PROGRAM III: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 1, 1.57 — wiadomości; 6 — 10 Zapraszamy do Trójki; 10.05 Kabaret „Długi"; 11.05 Pod dachami Paryża; 12.05 Recital Frederika Lodeon; 13.05 Niech gra muzyka; 14.05 Prywatnie u Wojciecha Młynarskiego; 14.20 Niedzielne muzykowanie; 15.30 Między punkiem a funkiem; 16.05 — 19 Tam-tam; 19.05 Dzieła, interpretacje, nagrania; 20.05 Śladami jazzowych legend; 21.05 Lubię szum starej płyty; 21.30 Piosenka to mały teatr; 22.10 Studio elmuzyki; 23.05 Rozmyślania przed północą; 0.05 — 2 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 7, 7.55, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6 — 8 Radio Wolna Europa; 8.20 Anegdoty i fakty; 9.30 Piosenki dawne i nowe; 10 Bezkrwawi łowcy; 10.30 Muzyczne krajobrazy; 11 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 12 Pianiści na estradach świata; 13 Nabożeństwo Kościoła Chrześcijan Dnia Sobotniego; 14.15 Wakacje z Anią; 15.15 Niezapomniane koncerty jazzowe: 16 Quiz popularno-naukowy WIST; 17 — 24 Radio Wolna Europa; 20.35 Europa bez granic; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.05 Programy specjalne.

RADIO ZIELONA GÓRA

7 „Na mojej działce" — magazyn; 8 Spotkanie z muzami; 8.30 Grające listy; 9 „Spacery z panią burmistrz" — aud.; 9.30 Koncert życzeń; 10.15 Muzyczny relaks: 11 — 15 Muzyczne to i owo; 15 — 18 Hit's Radio; 18 Program BBC; 18.30 Grające listy (powt.); 19 Powtórzenie lekcji j. niemieckiego; 19.30 — 22 Radio Młodych Bandytów; 21 — 21.15 W sportowym rytmie; 22 — 23 Program BBC; 23 — 24 Muzyka do poduszki.

PROGRAM TVP
26 lipca-1 sierpnia

PIĄTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.20 Teleferie: Muzyczna krzyżówka
9.35 Kino Teleferii: „Nowe przygody He-Mana" — serial anim. USA
10.00 Szkoła dla rodziców
10.25 „Janosik" (4) — serial TP
11.10 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" (10) — serial niem.
18.25 Raport — Kuba
19.00 Express gospodarczy
19.15 Dobranoc: „Berta"
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks" (13) — serial USA
20.55 Zespół publicystyki „Zapis" przedstawia...
21.35 „Siódemka" w „Jedynce" — „Paul Taylor" — film baletowy prod. francuskiej
22.40 Wiadomości wieczorne
23.00 1000 pytań — teleturniej
23.50 „Dziedzictwo Guldenburgów" (10) — serial niem. (wersja oryginalna)
0.15 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (14)
8.40 „W labiryncie" — serial TP
9.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Program publicystyczny
17.30 „Cudowne lata" — „Czyj to las" — serial USA
18.00—21.30 Program regionalny
18.00 Aktualności
18.15 Tydzień w regionie
18.30 Magazyn kulturalny
18.55 Siedem Cudów Wielkopolski — plebiscyt z nagrodami
19.15 Kino domowe
19.30 Ratusz
19.50 Telewizyjny Klub Tenisowy
20.05 Aktualności wakacyjne
20.10 Sarkofagi Opalińskich
20.30 Lwów story
20.45 Stolarz
21.00 Szejkowie ze Starej Kopernika
21.15 Archiwum TV Poznań
21.20 TV Poznań proponuje
21.25 Konkurs
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Nie zawsze musi być kawior" (3) — „Gdy niedźwiedzie polarne opuszczają nory" — serial niem.
22.55 „Obrazy, słowa, dźwięki" — program o sztuce
23.55 CNN — Headline News
0.05 Program na sobotę
0.10 Noc z Anteną 5 — program z Wrocławia

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 W sobotę rano — magazyn informacyjno - gospodarczy
7.45 Tydzień na działce
8.15 „Matka" — reportaż
8.35 Ziarno — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Walt Disney przedstawia „Kacze opowieści" — „Akcja ratunkowa" (2)
10.25 Na zdrowie — program reklamacyjny
10.45 Kaliber '91 — magazyn wojskowy
11.10 Telewizyjny koncert życzeń
11.40 Pocztówka z Malty — reportaż
12.00 Loża — magazyn teatralny
12.25 Żyć — magazyn ekologiczny
13.25 Wielki sport — koszykówka zawodowa NBA, zawody motocyklowe
14.55 „Siódemka" w „Jedynce" — „Czasy katedr" (7), „Czternasty wiek" — serial francuski
15.50 Opoka — program Red. Katolickiej
16.05 Zielony karnawał — Turniej tańca towarzyskiego (2)
16.30 Skarbiec — magazyn historyczny
17.15 Teleexpress
17.30 Tele-audio-wideo
18.25 Butik
18.55 Z kamerą wśród zwierząt — znajomi z wakacji
19.15 Dobranoc — „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 „Pewnego dnia zapukasz do mych drzwi" (odc. 2-ost.) — film fabularny prod. wł.
22.20 Wiadomości wieczorne
22.40 Sportowa sobota
23.10 XXVIII Festiwal Piosenki Polskiej — Opole '91 — recital Krzysztofa Daukszewicza
23.50 Frederick Forsyth przedstawia: „Śledztwo na wyspie Sunshine" — film fabularny ang.-niem.-włoski

PROGRAM II

7.55—10.40 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie" (20) — serial anim. USA
8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.25 Mądrej głowie — program W. Manna i K. Materny
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.40 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole'a" (1) — serial ang.
11.05 Tacy sami — wydanie w języku migowym
11.25 Dookoła świata — „Tajemnice batiku"
11.55 Z wiatrem i pod wiatr — magazyn żeglarski
12.25 Benefis Jana Kobuszewskiego
13.25 Zwierzęta świata — morski lud (cz. 1) — film przyrodniczy prod. ang.
13.55 Chłopi w rzeźbach Renesa
14.15 Ze wszystkich stron — „Krwawy demontaż apartheidu"
14.45 Program dnia
15.00 „Zezem" — serial TP
15.30 „Santa Barbara" — serial USA (powt.)
17.00 „Potomkowie Jana I. Cecylii" — program Marka Maldisa
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
18.00 Program lokalny
18.30 „Raz, dwa, trzy" — landszafty muzyczne — program kabaretowy
19.00 Dziewczyna miesiąca
20.00 Sergiusz Prokofiew — w setną rocznicę urodzin koncert WOSPRiTV w Katowicach pod dyr. Antoniego Wita
21.00 „Hale i Pace" — ang. program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 Bez znieczulenia
22.00 Akatyst ku czci Bogurodzicy
22.05 Rodzina Badzwiaków na Famie
22.20 „Gafa za gafą" — komedia prod. francuskiej (85 min.)
23.45 CNN — Headline News

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
8.55 Program dnia
9.00 Teleferie: „Bliźniacy" — film czech.
10.30 „Przygody roślin" (7) — „Powiedz mi gdzie mieszkasz" — film dok. prod. franc.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 Ściśle jawne — wojskowy program publicystyczny
11.50 Telewizyjny koncert życzeń
12.20 Circom Regional prezentuje
12.50 Magazyn „Morze"
13.10 Powrót do kraju — Gustaw Herling Grudziński — wyd. specjalne
13.50 Agromarket
14.15 Kazimierzowskie granie — relacja z XXV Festiwalu Kapel i Śpiewaków w Kazimierzu
14.40 Pieprz i wanilia
15.20 Telewizjer
15.40 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Pierre Chesnot „Witaj Max, czyli renowacja" reż. Jerzy Z. Nowak, wyk. Tomasz Lulek, Jadwiga Skupnik, Łucja Buryńska, Bogusław Danielewski, Teresa Sawicka
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjna aukcja dzieł sztuki
17.40 Recital Hanny Banaszak
18.10 Telewizyjna aukcja dzieł sztuki
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia — „Gumisie"
19.30 Wiadomości
20.05 „Kim jest ten chłopak?" (1) — serial francuski
21.05 7 dni — świat
21.35 Sportowa niedziela
22.10 Wiadomości wieczorne
22.30 Rod Stewart Live — koncert z Berlina

PROGRAM II

8.20 Przegląd tygodnia (dla nie słyszących)
8.55 Film dla niesłyszących: „Kim jest ten chłopak" — serial franc.
9.50 Program dnia
10.00 CNN — Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Wybrańcy Melpomeny
11.30 Tryptyk — malarstwo M. Beleć-Kuskowskiej
11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
12.30 Express Dimanche
12.45 Gość Dwójki
13.00 PKF
13.10 100 pytań do...
13.50 Przecież to znamy! (6)
14.10 „Przyłbice i kaptury" (5): „W gnieździe wroga"
15.10 Studio sport — Formuła 1 Grand Prix Niemiec
15.30 Muzyczna Antena 5: Chciałbym...
16.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrówki ludów nad Pacyfikiem" (1): „Siła napędowa" — serial dok. prod. australijskiej
17.00 Program dnia
17.05 Studio sport — Formuła 1 Grand Prix Niemiec
17.30 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych
18.30 Uśmiech z Galicji
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria „Dwójki"
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: Wielki Vivaldi
21.00 Studio sport — turniej tenisowy ATP
21.30 Panorama dnia
21.45 „Eden utracony" (2): „Bea" — serial ang.
22.35 Gość Dwójki
22.45 „Mieliśmy wtedy po 16 lat" — program Wojciecha Młynarskiego
23.45 CNN — Headline News

Elektronikę dla Ciebie
poleca sklep
<<ZENIT>>
NAJWIĘKSZY WYBÓR KOMPUTERÓW I PERYFERII:
COMMODORE • ATARI • GRY TELEWIZYJNE
Tanio - od 650.000 zł ATARI 2600
- od 1.400.000 zł COMMODORE C 64 VGS
(komputer, zasilacz, joystick, cartridge)
NOWA OFERTA TELE-AUDIO-VIDEO:
• telewizory od 14" do 20"
• 10 typów odtwarzaczy i magnetowidów
• 6 typów odtwarzaczy płyt kompaktowych
(także z pilotem)
Tanio • od 2.100.000 odtwarzacze video
• od 2.950.000 magnetowid
• od 4.350.000 telewizor 20' z telegazetą
NOWA GENERACJA SPRZETU TV-SAT:
Obrotowe zestawy z dwupasmowymi konwerterami.
PONADTO W OFERCIE:
• telefaxy f-my PANASONIC
• sprzęt i materiały fotograficzne f-my POLAROID
ZAPRASZAMY
przez 6 dni w tygodniu także w wolne soboty.
Wszystkie towary do nabycia na raty!!!
Nasz adres: Zielona Góra, al. Konstytucji 3-go Maja 10
(naprzeciw kina WENUS) tel: 32-83
AK-093

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.55 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" — serial niem.
18.25 Studio Lato
19.15 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — Spektakl na bis: Somerset Maugham „Jej mężowie", reż. B. Borys-Damięcka, wyk. E. Siarosiecka, M. Dubrawska, K. Wakuliński, W. Zborowski, J. Kamas
21.40 „Krystyna, Małgorzata, Piotr, Wojciech" — program rozrywkowy (recital Krystyny Prońko)
22.15 Wiadomości wieczorne
22.35 „Socjalismo o muerte" — reportaż o Kubie
23.25 „Dziedzictwo Guldenburgów" — serial niem. (wersja oryginalna)
23.50 BBC — World Service

PROGRAM II

16.45 Powitanie
17.00 Zwierzęta wokół nas — Podaj łapę
17.30 „Cudowne lata" (23) — „Jak spędziłem wakacje" — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd kronik filmowych
19.00 Ojczyzna — polszczyzna
19.15 Za kierownicą
19.25 Zapraszamy do Dwójki
19.30 „W zaczarowanym parku" (1) — żart muzyczny — reż. Andrzej Maj
20.00 Mój świat — program Bernarda Margueritta
20.30 „Szkoła cudów" — Jurij Longo — niekonwencjonalne metody leczenia
21.15 Maraton trzeźwości
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Wielki Churamita" (1) — serial ZSRR
22.55 Studio im. Andrzeja Munka
23.30 CNN — Headline News

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE
BISAT
WSPÓLNIE Z WYŁĄCZNYM DYSTRYBUTOREM NA POL...
KULCZYK-TRADEX
oferują samochody:
VOLKSWAGEN I AUDI

• promocyjne ceny niższe średnio o 30% niż w Niemczech
• pierwsza dostawa samochodów Volkswagen Passat GL już w lipcu br.
- silnik 2.0 l z elektronicznym wtryskiem paliwa (115 PS)
- 1 rok gwarancji bez limitu przejechanych kilometrów
- komfortowe i bogate wyposażenie dodatkowe samochodu
- cena z cłem i podatkiem ok. 269 mln
Szczegółowych informacji udziela
P.H. "BISAT"
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9, pok. 215
tel. 720-11 wew. 290, fax/tel. 35-32
AK-280

WTOREK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości.
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie najmłodszych ze smokiem
9.40 Kino Teleferii: „Przygody misia Ruxpina" — serial anim. ang.
10.00 To się może przydać
10.25 „Matyas Sandor" (5) — serial węg.-franc.
11.20 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" (12) — serial niem.
18.25 Studio Lato
18.55 W Sejmie i Senacie
19.15 Dobranoc; „Ich dwóch i pies"
19.30 Wiadomości
19.55 Luciano Pavaretti w Hyde Parku (transmisja)
21.55 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 „Dziedzictwo Guldenburgów" (12) — serial niem. (wersja oryginalna)
23.20 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55 — 10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (15)
8.40 „Santa Barbara" — serial USA
9.25 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Moda i muzyka — contract i Henryk Alber
17.30 „Cudowne lata" (24) — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna z kościoła Karmelitów w Poznaniu
18.50 „Vademecum teatromana" — Witold Gombrowicz
19.20 „Mój życiorys kończył się i zaczynał wiele razy" — film dok. Franciszka Kuduka
20.00 XII Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '91
20.30 Majaczenie numeru 879 — rep.
21.00 Piknik story — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Sherlock Holmes" — film fabularny USA
23.05 CNN — Headline News

ŚRODA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: „Co w lecie piszczy"
9.35 Kino Teleferii: „Safari" — serial czech.
10.00 Przyjemne z pożytecznym
10.25 „Dynastia" — serial USA
11.15 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Murphy Brown" (1) — serial USA, reż. B. Kellman
18.30 Studio Lato
19.15 Dobranoc: „Makowy chłopiec"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" — serial USA
20.55 Rozmowa z rzecznikiem praw obywatelskich
21.10 Kabaret Starszych Panów — „Ostatni naiwni"
22.20 Wiadomości wieczorne
22.40 „Rozmowy z Nikodemem" (po wizycie Ojca Świętego)
23.25 „Murphy Brown" (1) — serial USA (wersja oryginalna)
23.55 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55 — 10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (16)
8.40 „W labiryncie" — serial TP
9.30 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Ekostres — ekologiczna szkoła powszechna
17.30 „Cudowne lata" (25) — „Matma" — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 „M.A.S.H." — serial USA
19.00 Rebusy — teleturniej
19.30 „W zaczarowanym parku" (2) — żart muzyczny
20.00 Takie studio — o studiu filmowym im. K. Irzykowskiego
20.40 Henryk Debich proponuje
20.55 Punkt widzenia — program ekologiczny
21.30 Panorama dnia
21.45 Bilans
22.00 „Dziewczyna z Mazur" (5) — serial TP
22.55 Sport
23.05 „997" — kronika kryminalna
0.05 CNN — Headline News

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino Teleferii: „Janka" — serial pol.-niem.
10.10 Sto lat — magazyn ubezpieczeń społecznych
10.20 Giełda pracy — giełda szans
10.40 „Van der Valk" (4-ost.) — serial krym. prod. ang.
12.25 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Murphy Brown" (2) — serial USA
18.30 Magazyn katolicki
19.15 „Nasi wierni przyjaciele"
19.30 Wiadomości
20.05 „Van der Valk" (4 — ost.) — serial krym. prod. ang.
21.50 Goście Andrzeja Zarębskiego
22.10 Pegaz
22.40 Wiadomości wieczorne
23.00 Sprawa dla reportera
23.45 „Murphy Mrown" (2) — serial USA (wersja oryginalna)
0.15 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (17)
8.40 „W labiryncie" — serial TP
9.35 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Giełda — magazyn kupców i przemysłowców
17.30 „Cudowne lata" (26) — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Pod wspólnym dachem" (5) — serial franc.
19.00 „1 sierpnia" — film dok. Aliny Czerniakowskiej
19.30 „Henryk Stażewski" — film dok. Krystyny Mierzwińskiej
20.00 Studio sport — 2+4, czyli o sportach motorowych
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 100 lat Carnegie Hall w Nowym Jorku (2)
23.30 CNN — Headline News